



2255/10
N^o 230
Stanisław Kozicki.

SPRAWA WSCHODNIA



*Supper
Adam*

WARSZAWA

Druk L. Bogusławskiego, Ś-to Krzyska 11.

Telefon 195-52.

P

~~4588~~

9(496): 884-4

6515/1



Zebrane w książce niniejszej rozprawy były drukowane w „Przeglądzie Narodowym” w latach 1908 i 1909. Zadaniem ich było rozważenie tych wszystkich czynników, które składają się na tak zwaną sprawę wschodnią. Sprawa ta powstała na tle rozkładu potęgi tureckiej i od kilku wieków niepokoi dyplomacyę europejską. Chcąc ją zbadać, to znaczy poznać działające siły i ich wzajemny stosunek, należało rozpatrzyć kolejno stan Turcyi, dążenia i interesy wielkich mocarstw na terenie państwa ottomańskiego, wreszcie aspiracye i środki narodów, uwolnionych częściowo w ciągu wieku XIX z pod jarzma tureckiego.

Turcyi poświęcone są dwa rozdziały,—„Reformy w Turcyi” i „Turcyja pod rządami Abdul Hamida II”, stanowisko mocarstw wyjaśnia rozdział p. t. „Ostatnia faza sprawy wschodniej”. W „Bułgarii współczesnej” i „Sprawie serbskiej” zajmowałem się dwoma najważniejszymi z wyzwalających się ludów. Dla pełności obrazu należałoby jeszcze uwydatnić siły i aspiracye Grecyi, Rumunii, dążenia Albańczyków, zainteresować się sprawą Ormian i Arabów. Okoliczności zewnętrz-

ne nie pozwoliły na to, a dziś aktualność sprawy wschodniej zniewala do oddania w ręce czytającej publiczności polskiej tego, co jest gotowe i co może dać garść informacji o rzeczach, ogół obecnie zajmujących.

Mimo tego, iż lat kilka upłynęło od chwili napisania artykułów, zebranych w niniejszej książce, można je było przedrukować bez żadnych zmian, gdyż dalszy przebieg wypadków nie zaprzeczył wyrażonym w nich poglądom, sprawdza się jedynie to, co w nich, jako konieczność dziejowa było wskazane, lub też życie daje odpowiedź na te wątpliwości i dylematy, jakie tam, jako możliwe, były zaznaczone.

✓ Roja wielkich mocarstw nie uległa zmianie. Wahaly się wprawdzie wpływy różnych ugrupowań w Konstantynopolu, wszelako utrzymała się tam ostatecznie aż do ostatnich czasów orientacya zewnętrzna, wytknięta przez wielkiego polityka tureckiego, b. sultana Abdul Hamida, który dziś z gorzką dumą powiedzieć może, iż jasny miał pogląd na sytuację swego państwa—gdy Turcyja widziała najlepszego swego sprzymierzeńca w cesarstwie niemieckiem.

✓ Rozwój wypadków wykazał dalej, że zaznaczone w rozdziale „Turcyja pod rządami Abdul Hamida II” trudności, stojące na drodze do odrodzenia państwa Ottomańskiego okazały się tak wielkie, iż usiłowania reformatorów musiały się o nie rozbić. Młodoturcy nie zdołali rozwiązać zagadnienia wewnętrznego, polegającego na pogodzeniu tradycyi państwowej i religijnej Turcyji z wymaganiami życia nowoczesnego, nie zdołali

też pogodzić interesu państwowego z dążeniami narodowości nietureckich, podległych rządowi sułtana, nie zdołali wytworzyć siły wewnętrznej, która by się zdołała oprzeć działaniu czynników wrogich—zaborczym działaniom wielkich mocarstw i narodowym aspiracyom państw chrześcijańskich na Bałkanach.

Naruszenie równowagi na morzu Śródziemnym przez oddanie Marokka pod protektorat Francji zmusiło Włochy do szukania kompensaty w Trypolisie. Rozpoczęta w roku 1911-ym wojna włosko-turecka zniweczyła *prestige* Wielkiej Porty, zdeorganizowała skarb i zdemoralizowała armię turecką. Inicyatorzy „naprawy”—młodo-turcy stracili zaufanie i siłę, którą rozporządzali i musieli ustąpić przed naciskiem armii, która ich swego czasu wyniosła na czoło państwa. — Wojna włosko-turecka pozbawiła Turcyę ostatniej prowincyi, jaką posiadała na lądzie afrykańskim i była końcem jej panowania w Afryce. Nici pozornej zależności, jakimi dziś związane są z Konstantynopolem Egipt i Trypolis rychło rozerwie czas i siła wypadków.

Wojna włosko-turecka, osłabiając Turcyę i wykazując słabość t. zw. „koncertu europejskiego” zachęciła do działania państwa chrześcijańskie na półwyspie Bałkańskim. Państwa te, jak wskazałem w poszczególnych rozdziałach niniejszej książki, przygotowywały się od kilku dziesiątków lat do tej chwili. Opinia narodowa wielokrotnie już domagała się uderzenia na znienawidzonego, odwiecznego wroga, lecz hamowana była przez przewidujące rządy. Los zrządził, iż

kierownikiem najbardziej politycznie uzdolnionego narodu stał się człowiek wielkiego rozumu i wielkiej siły—cesarz Ferdynand bułgarski, który nie tylko potrafił kierować wewnętrznym rozwojem dzielnego ludu, lecz jednocześnie dał mu ten rozum polityczny i rozległą znajomość stosunków międzynarodowych, których mieć nie mogło pierwsze pokolenie odradzającego się narodu.

W chwili odpowiedniej, mimo antagonizmów, dzielących narody chrześcijańskie na Balkanach, powstało między nimi zjednoczenie, które wyraziło się nie tylko we wspólnej akcji dyplomatycznej, lecz również we wspólnej akcji wojskowej przeciw Turcyi.

W chwili, gdy to piszemy, niewiadomy jest jeszcze wynik wojny, wszelako zwycięstwo Serbów pod Kumanowem i zajęcie przez nich starodawnej stolicy Duszanowej—Skopla, oraz krwawe bohaterskie boje zwycięskie Bułgarów pod Kirkilisse i Lule-Burgas zadały już cios stanowczy potędze ottomańskiej. Interwencya mocarstw może jeszcze ocalić pozory istnienia państwa ottomańskiego w Europie, jasnym jest już dzisiaj wszakże, że nowe siły obejmą panowanie na półwyspie Bałkańskim, któremu sytuacja geograficzna wyznaczyła doniosłą rolę w dziejach państw śródziemnomorskich i który w przyszłości odegra rolę w układzie stosunków międzynarodowych całego świata, jako leżący na drodze lądowej do Azji i do zatoki perskiej, dającej wyjście na ocean Indyjski.

Sprawa wschodnia wchodzi w nową fazę, a huk armat pod Kumanowem i pod Kirk-Kilisse

zwiastował nową epokę w dziejach Europy wschodniej.

Na drodze do rozszerzenia pojęcia sprawy wschodniej na całą przestrzeń, położoną na wschód od linii, łączącej Adryatyk z morzem Bałtyckiem (patrz rozdział „Polska a sprawa wschodnia”), postawiony został krok stanowczy.

Nowy porządek na półwyspie Bałkańskim na miejsce upadającej potęgi tureckiej, na której terenie odbywało się współzawodnictwo mocarstw, postawi silne młode państwa, w pierwszym rzędzie Bułgaryę, o przyjaźń i sojusze z którymi będą zabiegali wszyscy.

Dążenie Bułgarii do hegemonii na Bałkanach i przyływ sił narodowych w Serbii postawi rychło w obliczu Austro-Węgier sprawę serbską w całej jej rozciągłości, co z kolei zmusi kierowników polityki austriackiej do zdecydowania o dalszej linii rozwoju państwowego monarchii habsburskiej.

Wielki prąd odrodzenia narodowego, przebiegający ludy bałkańskie, nie może nie przeniknąć narodów sąsiednich i pokrewnych. Rozpętywać się będą wielkie dziejowe państwowotwórcze siły narodowe na całej przestrzeni od morza Egejskiego do Bałtyku, spełniać się zaczną losy ludów.

Siły te działają i u nas, a ewolucja Austro-Węgier nas dotyczy i od nas częściowo zależy. Powinniśmy też zdać sobie sprawę z tego, że zbliża się okres, w którym stać się musimy narodem czynnym politycznie, kiedy będziemy musieli współdziałać w wielkiej współpracy i w wiel-

kiem współzawodnictwie ludów w ich dążeniu do rozwoju i afirmacji swej potęgi i indywidualności.

Huk armat pod Kumanowem i pod Kirk-Kilisse wywołał fale, które w ciągu rozpoczynającego się okresu przeobrażeń w Europie Wschodniej, rozprzestrzeniać się będą na północ i nie zatrzymają się aż u brzegów mórz.

Nowe warunki nie zapowiadają wprawdzie nagłych zmian w warunkach bytu narodów na wschodzie Europy, lecz otwierają przed nimi okres wyczerpanej pracy wewnętrznej i okres możliwości działania politycznego szerszej miary.

Oby im tylko sił starczyło do pracy powolnej i wytrwałej, oby zdobyły rozum polityczny, pozwalający iść do zamierzonego celu, nie podlegając histerycznym odruchom i bezmyślności, biorącej swój początek z okresu upadku.

OSTATNIA FAZA KWESTYI WSCHODNIEJ.

Od dnia 27 stycznia r. b., w którym minister spraw zagranicznych monarchii Austro-Węgierskiej, baron Aerenthal, zapowiedział rozpoczęcie starań u rządu tureckiego o koncesyę na budowę linii kolejowej z Uwacza do Mitrowicy, sprawa wschodnia stanęła ponownie na porządku dziennym polityki europejskiej. Ujawnienie się z nową siłą kwestyi, stanowiącej od lat stu z górą oś tej polityki, jest nieuniknionem następstwem całego szeregu ostatnich wypadków. Na Blizki Wschód zwróciła się przedewszystkiem Rosya — po ciężkich niepowodzeniach na Dalekim Wschodzie. Ukazanie się potęgi japońskiej w Azji powstrzymało pochód zaborczy mocarstw europejskich w tej części świata; Ameryka — dzięki ścisłemu przestrzeganiu doktryny Monroego — jest dla Starego Świata zamknięta; Afryka zaś nie jest zbyt pociągająca, bo się zdobyć w niej nie oplacają. Przez pewien przeciąg czasu zatem Balkany stanowiąc będą zapewne przedmiot zajęcia dla gabinetów dyplomatycznych.

Państwa Europy zachodniej mają granice prawie ustalone, narody skryształizowały się już, utrwaliły wewnętrznie, mało przeto jest kwestyi spornych, stamtąd wynikających. Na Wschodzie zaś, obok sprawy polskiej, domaga się rozwiązania sprawa wschodnia — sprawa półwyspu Balkańskiego. Stosunki i granice są tam jeszcze nieustalone, młode narody kształtują się dopiero i organizują, krzyżują się wreszcie interesy największych potęg europejskich.

Dążenia wszystkich narodów do samodzielnego stanowienia o sobie, do tworzenia odrębnych ustrojów państwowych, dążenia, które stanowiły zasadniczy rys XIX wieku, na Zachodzie dopięły już swoich celów, natomiast na Wschodzie są jeszcze ludy ujarzmione, granice nieuregulowane i prądy nieskryształizowane. A wiek XX niewątpliwie, skutkiem postępującej ciągle demokracji, jeszcze słuszniej będzie mógł być nazwany wiekiem dążeń narodowościowych, niż wiek ubiegły.

Jest przeto rzeczą oczywistą, że Wschód Europejski będzie w niezbyt dalekiej przyszłości powodem poważnych konfliktów, że zmieniać się tu będą granice państw, że rozkładać się będą dawne, a powstawać nowe ustroje państwowe. Któż więc bardziej od nas może być w tem zainteresowany, któż baczniej śledzić powinien wypadki, których terenem jest obecnie państwo Turckie, a które donośnem echem rozlegną się po całej Europie.

Bo sprawa wschodnia — to sprawa nawskroś międzynarodowa oddawna, od chwili, gdy Turcy

zawładnęli Konstantynopolem (1453 r.). Rozpoczęły się wówczas walki chrześcijan z islamem, walki, w których Polska doniosłą odgrywała rolę. Z rąk polskich pod Wiedniem (1683 r.) potęga turecka otrzymała pierwszy cios stanowczy, i od tej właściwie chwili datuje się kwestya wschodnia w obecnej swojej postaci. Odtąd zaczyna się likwidacya państwa Tureckiego w Europie, a poszczególne fazy tej likwidacyi występują w postaci kwestyi wschodniej. Wkrótce też potem zarysowują się zaczątki przyszłych powikłań i zjawiają się główni spadkobiercy, a zarazem stróże potęgi otomańskiej.

Rosya występuje pod koniec XVII-go wieku, jako opiekunka chrześcijan, jęczących pod berłem sultana, a na mocy traktatu karłowickiego (1699 r.) zyskuje Azow pierwszą zdobycz na Turkach. Pod koniec XVII wieku i na początku XVIII-go-gruntują się rządy parlamentarne w Anglii, która zaczyna stawać się potęgą morską, sadowi się w Indyach, a przez to angażuje się w sprawę wschodnią.

Są więc już w zarodku wszystkie czynniki, które później ujawnić się miały w całej pełni: 1) Turcyja, słabnąca coraz bardziej i cofająca się krok po kroku, 2) mocarstwa europejskie z Anglią i Rosyą w pierwszym rzędzie i 3) ludy, siedzące na półwyspie Bałkańskim i dążące do wyswobodzenia się z pod jarzma tureckiego. Określić siłę i wzajemne stosunki tych trzech czynników—znaczy zapoznać się ze sprawą wschodnią.

Nie zamierzamy pisać tutaj historyi współzawodnictwa państw na Bałkanach, nie będziemy więc podawali poszczególnych faz sprawy wschodniej, które ona przechodziła przed kongresem berlińskim (1878 r.), stanowiącym punkt zwrotny w układzie stosunków na Blizkim Wschodzie. Dla zrozumienia jednakże współczesnej fazy kwestyi wschodniej należy w najogólniejszych choćby zarysach przedstawić tendencje, przejawiające się w okresie, poprzedzającym ów kongres.

Rola czynna i najbardziej agresywna przypada Rosyi, która posuwa się w kierunku Konstantynopola, nie tając zamiaru zawładnięcia dawną stolicą Wschodniego Cesarstwa Rzymskiego. Mocarstwa współczesne nie mogą istnieć bez oparcia o morze, przez które otwiera się droga do wszystkich części świata. Rozumiał to dobrze Piotr Wielki, który po wybiciu „okna do Europy” przez morze Bałtyckie, pozostawił swym następcom w testamencie nakaz dążenia do wybicia drugiego okna dla państwa na Południu. Przez szereg wojen i wysiłków dyplomatycznych Rosya zawładnęła morzem Czarnem, atoli posiadanie tego morza bez Bosforu i Dardanelów jest rzeczą bez wartości. Nic przeto dziwnego, że następstwem panowania nad morzem Czarnem musiała być konsekwentna, bo w naturze rzeczy tkwiąca, dążność do zawładnięcia cieśninami i leżącym nad niemi Konstantynopolem. Wystarczy zaś rzucić okiem na mapę, aby się przekonać, jak znakomitym punktem strategicznym nadmorskim jest to miasto. Jako stolica państwa, zajmuje ono pozycję dość niedogodną, wysta-

wione jest bowiem na ataki floty nieprzyjacielskiej. Sułtan już kilkakrotnie mógł się być przekonąć o wynikających stąd przykrościach, gdy w ciągu ubiegłego wieku w rozstrzygających momentach flota rosyjska i angielska kolejno stały w groźnej pozycji naprzeciw jego stolicy. W rękach Rosyi natomiast cieśniny byłyby atutem nieocenionym, gdyż otwierałyby flocie rosyjskie wyjście na morze Śródziemne.

Plany zajęcia Konstantynopola zaprzatają też umysły wszystkich następców Piotra Wielkiego. Katarzyna II układa z cesarzem austriackim Józefem cały plan wskrzeszenia Cesarstwa Greckiego po wypędzeniu Turków z Europy i osadzenia na tronie nowego Imperyum swego wnuka, któremu już w przewidywaniu przyszłego stanowiska nadano imię Konstanty. Konstantynopol był również przedmiotem narad i układów między Napoleonem a Aleksandrem I, a powzięty przez Napoleona plan wielkiej wyprawy do Indyi, należy do najśmielszych choć i najfantastyczniejszych jego pomysłów. Ten sam cel na oku miał niewątpliwie cesarz Mikołaj I, rozpoczynając wojnę turecką, jak również Aleksander II, głosząc krucyatę przeciw niewiernym w obronie uciśnionych ludów chrześcijańskich.

Metoda postępowania dyplomacji rosyjskiej była stale jednakowa. Polegała ona na podburzaniu ludów, będących pod panowaniem tureckim, do powstania z bronią w rękę przeciw uciskowi, a następnie—na interwencji orężnej lub dyplomatycznej w imię ideałów humanitarnych, pokrewieństwa rasowego i jedności religijnej.

Rząd rosyjski był pewny, że państewka, tworzone przez ludy, wyzwalające się z pod panowania tureckiego, pozostaną w sferze wpływów rosyjskich, będą niejako awangardą wielkiego mocarstwa, posuwającego się ku Konstantynopolowi. Tej polityce i taktyce rosyjskiej zawdzięczają swe wyzwolenie: Grecya (1829 r.), Rumunia (1859 r.), Bułgarya (1878 r.), pośrednio zaś Serbia i Czarnogórze.

I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do chwili obecnej nie pozostałoby już śladu Turków w Europie, gdyby nie to, że inne państwa europejskie, obawiając się nadmiernego rozrostu Rosyi i całkowitego zagarnięcia przez nią spadku po potędze otomańskiej, nie sprzeciwiały się były stanowczo zaborczym zamiarom Rosyi w kierunku Bałkanów.

Na czele tych państw kroczyła zawsze Anglia, która jest bardzo zainteresowana w tem, kto trzyma w swych rękach półwysep Bałkański, Azyę Mniejszą, Arabię i Egipt. Obrona dróg lądowych i morskich do Indyi jest największą troską dyplomacyi angielskiej. Przez Azyę Mniejszą zaś prowadzi najdawniejsza i najdogodniejsza z lądowych dróg do Indyi — doliną Eufratu i Tygru ku zatoce Perskiej, koło brzegu Arabii zaś prowadzi droga morska przez kanał Sueski i morze Czerwone. Dla Anglii było rzeczą dogodniejszą, by kraje, leżące na drodze do Indyi, pozostawały w ręku słabej, lecz wrogo w stosunku do Rosyi usposobionej Turcyi, niż w ręku współzawodnika niebezpiecznego, którego posiadłości w Azji stale posuwały się w kierunku granicy indyjskiej.

Anglia zatem wszelkimi środkami broniła *status quo* w Turcyi i stoi niewzruszenie na stanowisku nietykalności i całości granic państwa Otomańskiego.

Sekundowała jej w tem Francya od czasów króla Franciszka I-go aliantka Turcyi, której potrzebowała w walce z Austryą. Francuzi ugruntowali już w czasie wojen krzyżowych swe wpływy w Turcyi, ciągnęli z nich znaczne korzyści i nie życzyli sobie uszczuplenia posiadłości tureckich; zresztą, osłabieni po wojnach Napoleońskich, nie mogli wyciągnąć ręki po nowe zdobycze na półwyspie Bałkańskim, woleli więc, by i inni nie zwiększali kosztem Turcyi swych posiadłości. Austrya zajęta była sprawami wewnętrznymi Związku Niemieckiego, a Włochy zdobywały dopiero niepodległość.

Walka dyplomatyczna toczyła się ciągle między Anglią a Rosyą, zamieniała się zaś w rozprawę orężną, gdy środki dyplomatyczne nie wystarczały, jak w czasie wojny krymskiej (1855 r.), lub dochodziła do demonstracyi zbrojnych, jak w r. 1878, gdy flota angielska stanęła w Bosforze, naprzeciw Konstantynopola.

Ujawniają się w tym całym okresie dwa zasadnicze stanowiska państw w stosunku do Turcyi: *interwencyi i nietykalności granic państwa Tureckiego*. Na pierwszym stoi Rosya, dążąca do rozszerzenia swych wpływów na półwyspie i opanowania cieśnin—pod hasłem oswobodzenia Słowian; na drugim zaś Anglia, broniąca dróg do Indyi, głosząca nienaruszalność państwa Tureckiego.

Takie właśnie stanowisko zajmowali w czasie kongresu berlińskiego przedstawiciele Rosji i Anglii. Mimo powodzeń rosyjskich w wojnie tureckiej, zwycięstwo dyplomatyczne odniosła Anglia, ograniczając straty Turcyi do możliwego minimum. Przedstawiciel W. Brytanii, lord Beaconsfield, zmusił przedstawicieli rosyjskich do ustępstw z korzyści, zapewnionych Rosji przez pokój, zawarty w San-Stefano, i przeprowadził okrojenie granic wyzwolonej Bułgarii, pozostawiając Macedonię Turcyi. Dyplomata angielski sądził, że Bułgaria pozostanie w sferze wpływów rosyjskich, że będzie przednią strażą Rosji.

Kongres berliński stanowi wszakże ostatni akt całego okresu sprawy wschodniej, w którym głównymi aktorami były Anglia i Rosya. Postanowienia i protokoły kongresu zawierają jednocześnie zarodki nowych sił, które się od tego czasu na Wschodzie ujawniają i przygotowują nowy układ stosunków: Niemcy, wygrane na kongresie przez Anglię przeciw Rosji, zjawiają się jako silny czynnik w sprawie wschodniej; Bułgaria, usamodzielniona przez dyplomację europejską, razem z innymi państwami bałkańskimi, zaczyna odgrywać czynną rolę.

Z kongresu berlińskiego wyszły zatem dwa nowe czynniki, które wpłynąć musiały na nowy układ stosunków; słusznie więc uważać można datę kongresu za początek nowej fazy w obchodzącej nas sprawie.

*

*

*

Rok 1870 stanowi ważną datę w historii

XIX-go wieku. Powstanie Cesarstwa Niemieckiego jest najważniejszym bodaj w ciągu tego wieku wypadkiem.

Z początku nowe mocarstwo przejść musiało okres wewnętrznej konsolidacji,—rychło atoli zaczęło ujawniać dążność do stania się potęgą wszechświatową.

Rozwój przemysłu i handlu niemieckiego i szybki przyrost ludności zmusiły rząd niemiecki do szukania rynków zbytu na zewnątrz i do wynajdowania terytorów nowych, na których mogłaby się rozwijać działalność i ćwiczyć energia germańska. Atoli wszystkie części świata były już zajęte i podzielone między dawniejszych zdobywców, z trudnością przeto było znaleźć miejsce wolne. Wówczas to zwróciły się oczy kierowników państwa Niemieckiego na kraje, zamieszkane przez mahometan. Wielkie obszary słabego państwa Tureckiego, zamieszkane przez małą liczbę zacofanej i nieprzedsiębiorczej ludności, wydać się musiały przeznaczonemi na zdobycz, jeśli nie faktyczną, to moralną i przemysłową Niemiec. W tym też kierunku zwróciła się ekspansya zewnętrzna nowego Imperyum. Jeśli Bismarck, jako minister pruski, dążący do zjednoczenia Niemiec pod hegemonią Prus, mógł się być wyrazić, że dla sprawy wschodniej nie warto poświęcić nawet kości jednego grenadyera pomorskiego, to już ten sam Bismarck, jako kanclerz Cesarstwa Niemieckiego, wręcz przeciwnego musiał być zdania.

Wiadomo powszechnie, że polityka światowa Wilhelma II, który jest, jak się zdaje, wiernym wyrazicielem aspiracyi swego narodu,—znajduje

wyraz w zwiększaniu marynarki i w ekspansji na terytorium Otomańskim. Jednym z zewnętrznych a wybitnych objawów tej polityki była podróż Wilhelma II w r. 1898 do Konstantynopola, Palestyny i Syrii. Był to tylko blichtr, sposób oddziaływania na wyobraźnię ludów wschodnich i pozyskania sympatii sułtana, głowy wyznawców islamu. Poza tem w ciszy, ale z wielkiem napięciem, odbywał się i odbywa podbój moralny i ekonomiczny Turcyi przez Niemcy.

Przedewszystkiem dostarczano z Berlina oficerów, w celu zreformowania i wykształcenia armii tureckiej, a jednocześnie zarezerwowano dla niemieckich fabryk materiałów wojennych zamówienia dla Turcyi. W ten sposób uzyskano wpływ moralny na oficerów i żołnierzy i pomnożono siłę bojową armii, którą uważano za przyszłego sprzymierzeńca w ewentualnej wojnie.

W ślad za tem poszły kapitały niemieckie*). Po podróży cesarskiej założono bank pod firmą *Deutsche Palästina-Bank*, a w r. 1904 *Orient-Bank*. Dwie te instytucye zwały się wkrótce w jedną pod firmą *Orient-Bank*, ale ponieważ bank ten posiadał, obok niemieckich, kapitały greckie, przeto w r. 1906 powołano do życia bank czysto niemiecki pod nazwą *Deutsche Orient-Bank* z kapitałem 20 milionów franków, dostarczonym przez

*) Dane, dotyczące ekspansji niemieckiej w Turcyi, sprawy macedońskiej oraz siły i dążności państw słowiańskich na półwyspie Bałkańskim, zostały zaczerpnięte z książki René Pinona p. t. *L'Europe et l'Empire Ottoman* (Paryż, Perrin et C-ie).

banki Rzeszy: *Dresdener Bank*, *Schaffhausenscher Bankverein*, *National-Bank für Deutschland* i inne.

Do r. 1899 monopol komunikacji telegraficznych w Turcyi posiadali Anglicy. Atoli w roku tym podpisana została przez rządy niemiecki i rumuński umowa co do przeprowadzenia bezpośredniej linii telegraficznej z Berlina do Bukaresztu i przedłużenia jej następnie do Konstantynopola. W r. 1905 nastąpiło uroczyste otwarcie linii, założonej przez stowarzyszenie *Osteuropäische Telegraphengesellschaft* i dochodzącej do konstantynopola. Linia ta ma być z czasem przedłużona wzdłuż projektowanej linii kolejowej do Bagdadu i będzie nosiła nazwę: *Berlin-Bizancjum Bagdad* (B B B). Otrzymali też Niemcy koncesye na kilka linii telegrafu bez drutu.

Wreszcie wielkie Kompanie żeglugi, jak *Norddeutscher Lloyd*, *Bremer Dampfer-Linie* i inne ustanawiają stałą komunikację zapomocą parowców z portami tureckimi, a nawet z zatoką Perską, a agenci i agencye handlowe niemieckie mnożą się w miastach portowych tureckich.

Z powyżej przytoczonych faktów widać, że Niemcy nie zaniedbują niczego, by swe interesy handlowe w państwie Otomańskim rozszerzyć. Będąc tam nowymi przybyszami, nie dorównali jeszcze innym narodom, które zdawna mają stosunki ze Wschodem, aie jest rzeczą znamionną, że w ciągu 4 lat (1900 — 1904) import z Niemiec do Turcyi podwoił się, bo z 34 milionów marek wzrósł do 75 milionów (93 miliony franków). Głównymi dostawcami Turcyi są obok tego: Anglia

(200 milionów franków), Austro-Węgry (100 mil.), Włochy (70 mil.) i Francya (50 mil.).

Zostawiliśmy umyślnie na koniec kapitalne przedsięwzięcie niemieckie w Turcyi—kolej Bagdadzką, która ma połączyć Konstantynopol przez Bagdad z zatoką Perską i stanowić w ten sposób najdogodniejszą i najprostszą drogę z Europy do Indyi. Kolej ta wprawdzie nie jest budowana wyłącznie za pieniądze niemieckie, ale Niemcy dali większą ich część, i uważają, jak się zdaje—slusznie, przedsięwzięcie to za swoje. Znaczenie otwarcia kolei wzdłuż najdawniejszej bodaj drogi do Indyi było już tylokrotnie omawiane, że uważamy za rzecz zbyteczną dłużej się tu nad tem rozwodzić. Godzi ono, rzecz oczywista, w najżywotniejsze interesy Anglii. Nic przeto dziwnego, że plany zaborcze niemieckie i stanowisko, zajęte przez Niemcy w Turcyi, musiały obudzić czujność dyplomacyi angielskiej i wywołać zmianę jej stanowiska w sprawie wschodniej.

Podczas kongresu berlińskiego odbyło się ostatnie w pojedynku między Anglią a Rosyą spotkanie na terenie tureckim. Zjawienie się nowego szermierza w postaci Niemiec rozpoczyna nową erę, będącą okresem rywalizacyi Anglii i Niemiec na Wschodzie, a następnie na całym obszarze polityki wszechświatowej. Nie jest już obecnie dla nikogo tajemnicą, że rywalizacya ta doprowadziła do największego antagonizmu, który jest zapowiedzią najgroźniejszego starcia zbrojnego.

Anglia strzedz musi swoich posiadłości kolonialnych, przede wszystkim Indyi. Groźnem

więc jest dla niej niebezpieczeństwem, gdy drogi do Indyi są w posiadaniu silnego mocarstwa, albo gdy są od silnego przeciwnika zależne. Niechętnie więc muszą widzieć Anglicy silną Turcyę, lub też ugruntowanie się wpływu obcego na sultana.

W obronie drogi do Indyi strzegła Anglia do roku 1878 nietykalności granic państwa Turckiego przed zaborczemi dążnościami Rosyi; z tego samego powodu obecnie, dla postawienia tamy inwazji niemieckiej, popiera Anglia rozczłonkowanie państwa Otomańskiego. Zwrot w polityce angielskiej, zaczynając od ósmego lat dziesiątka ubiegłego wieku, jest zupełnie wyraźny. Ujawnia się on w czasie rzezi Armeńczyków (1894 — 1896), w sprawie powstania na Krecie (1895 — 1897), wreszcie najwyraźniej w sprawie macedońskiej. Anglia pragnęłaby z niezależnej lub autonomicznej Macedonii utworzyć przeciw ekspansji niemieckiej i austryackiej wał, podobny do tego, jakim jest Bułgaria w stosunku do Rosyi. Dlatego też nic dziwnego, że, w odpowiedzi na plany barona Aerenthala, sir Edward Grey wystąpił z projektem ustanowienia general-gubernatora w Macedonii, który, gdyby ten projekt został wykonany, pozostawałby tylko w formalnej zależności od sultana.

Tak więc zarówno opinia, jak i rząd angielski popiera wszelkie dążenia separatystyczne ludów, będących pod panowaniem tureckiem. Sposób przemawiania ministrów angielskich zaczyna przypominać stanowisko, zajmowane przez dyplomacyę rosyjską przed kongresem berlińskim:

Anglia nie dba już o nietykalność Turcyi, lecz żąda interwencyi mocarstw i popiera Armeńczyków, mieszkańców Krety, Bułgarów macedońskich—w imię humanitaryzmu i wyzwolenia chrześcijan z ucisku, a czyni to dlatego, że ma w tem swój interes państwowy.

Zmieniły się też gruntownie warunki oddziaływania rosyjskiego na ludy bałkańskie, aczkolwiek zmiana ta dotychczas nie odbiła się wyraźnie i stanowczo na polityce rosyjskiej. Obok wystąpienia Niemiec wpłynął na tę zmianę rozwój młodych państw słowiańskich na półwyspie. Państwka te, wbrew woli i dążności możnego opiekuna, po zdobyciu niepodległości i utrwaleniu swego bytu, zaczęły pracować nad usamodzielnieniem się i ujawniać dążności własne, stają się też powoli samoistnym czynnikiem w sprawie wschodniej. Jest to więc drugi kapitalny fakt, wpływający na zmianę układu stosunków na półwyspie Bałkańskim i rozpoczynający nową fazę w sprawie wschodniej. Zmiany te wpływają przedewszystkiem na położenie polityczne Rosyi. Bułgarya, prowadząca samoistną politykę zewnętrzną, zamiast zbliżyć Rosyę do Konstantynopola, zaczyna być tamą, o którą odbijać się będą wszelkie zaborcze plany rosyjskie. A to w znaczniejszym jeszcze stopniu od czasu wojny japońskiej i nastalego po niej wewnętrznego kryzysu w Rosyi. Sympatye ludów słowiańskich z natury rzeczy muszą kierować się ku wolnościowym w Rosyi żywiołom, a odwracać od rządu, osłabienie zaś państwa zmniejsza jego siłę przyciągającą.

Nie będzie to zbyt śmiałe twierdzenie, że

tradycyjna polityka gabinetu petersburskiego w stosunku do Turcyi uledez musi zmianie, że Rosya może w przyszłości odegrać rolę historyczną na półwyspie Bałkańskim tylko jako potęga, posiadająca sympatye ludów słowiańskich, a posiadzie je wtedy, gdy zaniecha polityki zaborczej, a natomiast zainuguruje politykę oddziaływania moralnego.

Przez pewien czas wszystkie siły państwa, zapewne nie bez oddziaływania wpływów niemieckich, skierowane były na Daleki Wschód, a wtedy tradycyjne dążenie polityki rosyjskiej ku Konstantynopolowi osłabło. Po klęsce atoli Rosya zaczyna znów ujawniać swój wpływ w sprawie wschodniej. Metody działania pozostały jednak dawne, jako próby obudzenia panslawizmu starego stempla, jako dążenia zaborcze poprzez góry Kaukaskie i w kierunku Bałkanów. Ale polityka ta musi być chwiejna i pozbawiona realnego oparcia, podczas wojny japońskiej bowiem wiele się zmieniło: wzmochniły się i przeobraziły ostatecznie państwka słowiańskie nad Dunajem, wystąpiły na arenę Niemcy. Na półwyspie Bałkańskim interesy rosyjskie są zgola sprzeczne z interesami niemieckimi, lubo z drugiej strony wiąże te państwa między sobą kwestya polska i rząd obecny w Rosyi w zakresie spraw wewnętrznych szuka oparcia o rząd niemiecki. Taka sytuacja musi politykę petersburską pozbawić konsekwencyi i śmiałości i stawiać ją w zależności od Berlina. To też w polityce zewnętrznej doby obecnej Rosya odegrała tylko rolę pośrednika, łagodząc angielski projekt reform macedońskich i czyniąc go

możliwym do przyjęcia przez Niemcy. Wchodząc pozornie w porozumienie z Anglią, cięży jednak obecny rząd rosyjski wyraźnie ku Niemcom i przez to wyrzeka się wszelkiego samoistnego działania na półwyspie Bałkańskim.

Bezpośrednim konkurentem Rosyi, gotowym w każdej chwili do współubiegania się o zdobycze, są Austro-Węgry. Zmuszone po roku 1866 do wycofania się ze spraw Rzeszy Niemieckiej, zwróciły się na Południe. Wskazując ten kierunek ekspansyi dla monarchii Habsburskiej, pozbył się Bismarck niedogodnego przeciwnika i uzyskał wolność działania, jednocześnie zaś otworzył drogę do Turcyi wpływom germańskim.

Austro-Węgry, sąsiadując bezpośrednio z Turcyą, wyrobiły sobie poważne stanowisko handlowe i, bardziej, niż inne mocarstwa, uważają się za uprawnione do sięgania po zdobycze terytorjalne w razie podziału państwa Otomańskiego. Otrzymawszy na kongresie berlińskim potwierdzenie okupacyi Bośni i Hercegowiny, które zajęła za zgodą Rosyi wzamian za neutralność w czasie wojny tureckiej, Austria pracuje wytrwale nad przyswojeniem tej zdobyczy i rozszerzeniem swych wpływów w Macedonii. Ze względu na ten wpływ, tudzież na swe interesy handlowe, dążyć musi Austria ku Salonikom, które są jej celem ostatecznym, podobnie jak Konstantynopol jest celem Rosyi.

Możność pewnego podziału zboryczy, wyrażająca się w tych dążnościach, wytwarza podstawę do czasowego współdziałania, którego byliśmy świadkami od roku 1897. Rosya, zwracając wzrok

ku Dalekiemu Wschodowi, musiała sobie zabezpieczyć status quo na półwyspie Bałkańskim, nie mogąc bowiem sama nic tam zdobyć, chciała przynajmniej nie dopuścić postępów współzawodnika. Z chwilą zwrotu Rosyi ku Blizkiemu Wschodowi musiała się rozchwiać porozumienie z r. 1897, musiały pójść w zapomnienie reformy, ułożone w Muerzstegu, i na widownię wystąpił znów w pełni „koncert” europejski.

Wśród tego „koncertu” Austro-Węgry zajmują odrębne stanowisko: pilnują nietykalności państwa Tureckiego, ale też mogą się zgodzić na jego podział, z tym atoli warunkiem, że przypadnie im przy tym podziale część odpowiednia — aneksya okupowanych prowincyi i zdobycze terytoryalne w Macedonii. Obawiać się zaś muszą Austro-Węgry istotnego usamodzielnienia Macedonii, a bardziej jeszcze przyłączenia jej do Bułgaryi, gdyż to postawiłoby je w położeniu, podobnem do Rosyi, kładąc tamę zaborczym dążnościom na Południu.

W prasie francuskiej identyfikują najczęściej interesy Austrii i Niemiec, uważając Austryę za przednią straż germanizmu. Nic fałszywszego nad to, bo po pierwsze w polityce zewnętrznej Austro-Węgier odgrywają pierwszorzędną rolę interesy dynastyczne, a po drugie Austro-Węgry mogą być w równej mierze uważane za państwo słowiańskie, jak i za niemieckie. Od wewnętrznego stosunku obu połów monarchii, jak również od roli, jaką w niej odegra żywioł słowiański, zależec będzie jej stanowisko w sprawie wschodniej i wpływ na wypadki na półwyspie.

Z pozostałych dwóch wielkich mocarstw: Włoch i Francji, tylko Włochy są w bezpośrednim sąsiedztwie Turcji, mogą więc liczyć na ewentualne zdobycze terytorjalne. Włochy mają znaczne interesy przemysłowe w Turcji, obok tego zaś, jako państwo, dążące do panowania nad morzem Śródziemnym i będące spadkobiercą tradycji Wenecji, muszą być zainteresowane przyszłymi wypadkami na półwyspie Bałkańskim. Wiadomo, że morze Adryatyckie uważane jest przez Włochów za całkowicie dla nich przeznaczone, pilnują też utrwalenia się swych wpływów w prowincjach nadmorskich Austrii i ponawiają ciągle usiłowania, mające na celu zjednanie Albańczyków, zajmujących całe wybrzeże od granic Austrii aż do granic Grecji. Wyciągają wreszcie rękę po Trypolis i aspirują do objęcia w spadku po Francji protektoratu nad katolikami w państwie Tureckim.

Francja była pierwszym państwem europejskim, które uznało Turcję za równorzędne z innymi mocarstwami i zawarło z nią przymierze przeciwko domowi austriackiemu. Od tego czasu utrwaliły się wpływy francuskie na Wschodzie. Obecnie wyrażają się one w postaci szkół zakonnych, rozrzuconych w Turcji, i w postaci protektoratu nad katolikami. Oczywiście, leży w interesie Francji utrzymanie swych wpływów natury moralnej, bo to podnosi jej urok w oczach ludności mahometańskiej własnych posiadłości, ułatwia działalność zaborczą w Marokku, faworyzuje eksploatację linii kolejowych, będących w jej posiadaniu.

Obecnie wszakże nierozumna polityka wewnętrzna i walka z Kościołem katolickim zagrażają poważnie posiadania Francji na Wschodzie. W parlamencie francuskim odzywają się coraz częściej głosy, żądające cofnięcia subwencji rządowej szkołom zakonnym na Wschodzie, jako zakonnym właśnie, a protektorat, w części należny od Stolicy Apostolskiej, zdaje się być również zagrożony.

Rozumieją to doskonale Włochy, to też w miarę pogarszania się stosunków między Watykanem a Francją, polityka Włoch na Wschodzie staje się coraz przyjaźniejszą Kościołowi. Jednocześnie zaczyna się ujawniać usposobienie do pewnego zbliżenia z Watykanem na gruncie stosunków wewnętrznych. Uzyskanie protektoratu byłoby dla Włoch wielką zdobyczą polityczną i ułatwiłoby im ekspansję przemysłową i przygotowanie zdobyczy terytoryalnych na półwyspie Bałkańskim i w innych dziedzinach tureckich.

Rozejrzawszy się w tych wszystkich dążnościach zaborczych wielkich mocarstw europejskich, poznawszy dobrze, jak ważne i żywotne interesy posiadają one w Turcyi, może się wydać rzeczą dziwną na pierwszy rzut oka, że państwo Tureckie istnieje dotychczas. Tłomaczy się zaś to zjawisko jedynie współzawodnictwem kandydatów do spadku. Gdy jedno z mocarstw jest już blizkie zagarnięcia części terytoryum Otomańskiego, inne łączą się natychmiast i głoszą utrzymanie status quo, wołają bowiem same nic nie mieć, niż kogo innego do zdobyczy dopuścić. Tej ciąglej równowadze między zwolennikami „interwencyi”, a zwo-

lennikami „nietykalności” zawdzięcza sułtan swe panowanie w Konstantynopolu. Na przekonaniu o niezgodzie i zawiści, istniejącej między uczestnikami „koncertu europejskiego” opiera Wysoka Porta swoją politykę oporu i zwlekania w stosunku do żądań Europy. Gabinety zaś dyplomatyczne usiłują nie dopuścić nigdy do poważniejszych konfliktów, obawiają się bowiem wojny, której chciałyby uniknąć. Stąd pochodzi skłonność do zgodnego załatwiania spraw, pomimo żywotności interesów, z nimi związanych.

Mniej natomiast zrównoważone i ostrożne, mniej obliczalne są młode, nieukształtowane państewka bałkańskie i ludy, pozostające pod panowaniem tureckim. One właśnie stanowią ten czynnik nieobliczalny, wymykający się z pod wpływów dyplomacji europejskiej, są więc zawsze źródłem naruszania równowagi na półwyspie Bałkańskim. Poznanie ich aspiracji i sił jest najważniejszą, choć i najtrudniejszą bodaj przesłanką do wniosków o przyszłym rozwiązaniu sprawy wschodniej.

* * *

W r. 1885 zakończyła się formacja państw bałkańskich w obecnych granicach przez przyłączenie Rumelii do utworzonej na kongresie berlińskim Bułgarii. Grecya, Serbia, Czarnogórze i Rumunia przedtem już uzyskały były niezależność polityczną. Oprócz Rumunii, która poza swymi granicami liczy na półwyspie zaledwie kilkadziesiąt tysięcy t. zw. Kuco-Wołochów, inne państwa obejmują w swych granicach tylko część

ludności, przyznającej się do wspólnej narodowości. Stąd musi wynikać dążność do rozszerzenia granic, do ufundowania państw narodowych w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Drugą przyczyną, rodzącą prądy i aspiracje, dziś jeszcze nieokreślone i trudne do ujęcia, jest młodość kulturalna narodów słowiańskich, skąd idzie stale zwiększanie się ich sił i krystalizowanie się dążności. Mamy wskutek tego do czynienia z wielkościami, które zmieniają się z roku na rok, są więc trudne do obliczenia. Wreszcie stosunki wzajemne tych państewek są niestale, dotychczas przeważnie wrogie, a kością niezgody między nimi jest przedewszystkiem Macedonia, do której one wszystkie mają pretensye, mniej lub więcej uzasadnione. Okoliczność ta jest źródłem bezsilności tych państewek, atoli stan ten musi ulegć zmianie w bliższej lub dalszej przyszłości. Z tego wynika, że postęp kulturalny i polityczny państw bałkańskich może z nich wytworzyć organizmy silniejsze, wzmódcz ich aspiracje polityczne, doprowadzić je do zrozumienia potrzeby uregulowania wzajemnych stosunków i w ten sposób stworzyć z nich poważny, a nawet rozstrzygający czynnik na półwyspie. Wszystko to atoli jest rzeczą przyszłości, dziś można tylko podejmować zadanie ujęcia sytuacji obecnej, uwydatnienia tych *forces impondérables*, które tkwią w ludach, zamieszkujących półwysep Bałkański.

Najwięcej danych do odegrania wybitnej roli politycznej ma niewątpliwie *Bułgarya*. Państwo to wprawdzie niewielkie, bo liczące zaledwie 4 miliony ludności, wszelako naród bułgarski,

według zgodnego świadectwa cudzoziemców, w ciągu 30 lat niepodległego bytu wykazał duży zasób sił i dowiódł, że jest dobrym materiałem społecznym i państwowym. Bułgarzy to naród chłopów, trudniących się rolnictwem, podobnie jak inni Słowianie południowi, ale różnią się od nich domieszką krwi mongolskiej, czemu prawdopodobnie przypisać należy większą zdolność do organizacyi, karność i przedsiębiorczość.

Bułgaria powstała jako państwo, którego przeznaczeniem miało być odegranie roli przedniej straży rosyjskiej w dążeniu do Konstantynopola. Wpływy rosyjskie nazajutrz po kongresie berlińskim były wielkie: Rosyanie byli instruktorami armii, Rosyanie urządzali administracyę państwa, ambasador rosyjski był panem wszechwładnym w Sofii. Rychło atoli obudziło się wśród przywódców ludu bułgarskiego dążenie do niezależności, nie tylko formalnej, lecz istotnej, do stawiania sobie w polityce własnych celów i szukania własnych dróg. To też dwa pierwsze dziesiątki lat samodzielnego życia państwowego są historią walki o wyzwolenie się z pod opieki rosyjskiej. Istotnym kierownikiem nawy państwowej był wówczas Stambułow, prezes ministrów, sprawujący władzę niemal dyktatorską, a który pociągnął za sobą księcia panującego, Aleksandra Battenberga. Cel został osiągnięty, atoli ks. Aleksander przypłacił to, jak wiadomo, utratą tronu. Bułgaria zdobyła sobie niezależność istotną, a Rosya pogodziła się z tym stanem rzeczy i po długim zwlekaniu uznała wreszcie ks. Ferdynanda Koburga za prawowitego władcę. Nie należy

wprawdzie sądzić, że wpływy rosyjskie dziś nie istnieją, że niema usiłowań wciągnięcia Bułgarii w sferę polityki rosyjskiej, ale bezwarunkowo już nie może być mowy o takiej zależności, jaką sobie wyobrażali przedstawiciele Rosyi, głosując za samodzielnością Bułgarii na kongresie berlińskim.

Stambułow, jego współpracownicy i następcy rozumieli dobrze, że niezależność utrzymać można tylko przez rozwój sił narodu, przeprowadzili więc szereg reform wewnętrznych, w których rządzie na pierwszym miejscu postawić należy prawodawstwo agrarne i środki, zmierzające do podniesienia rolnictwa krajowego, a następnie zajęli się organizacją armii narodowej. Armia bułgarska liczy w czasie pokoju 53,000 ludzi, w czasie wojny może wzrosnąć do 190,000 ludzi, z włączeniem zaś rezerwy i pospolitego ruszenia — do 320,000 ludzi. Duch, karność i wyćwiczenie tej armii są podobno doskonałe.

Dzięki rozumnej polityce rządu, stan Bułgarii zmienił się, jak świadczą podróżnicy z Europy zachodniej, do niepoznania: wzrosło bogactwo, kultura i poczucie siły narodowej. „Wszystko trzeba było zaimprovizować — powiada René Pignon, — począwszy od władzy i dynastji, skończywszy na prawodawstwie cywilnem, budżecie, drogach, kolejach, poczcie, monecie, armii i policji. Trzeba sobie wyobrazić ten stan niedawny, by zrozumieć Bułgarię współczesną, ocenić dzieło dokonane przez nią i nie dziwić się brakom, które jeszcze istnieją.” Pamiętać też trzeba, że wyswobodzenie kraju i przeobrażenie następne

zostało dokonane przez jedno pokolenie, to, które dojrzewało w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Najlepszym zaś dowodem siły narodu bułgarskiego są jego aspiracye zewnętrzne, jego prężność i dążenie do ekspansyi. Dzięki usiłowaniom lorda Beaconsfielda, który widział w Bułgarii posiadłość rosyjską, kongres zniósł utworzoną przez pokój w San-Stefano Wielką Bułgaryę, obejmującą Rumelię i Macedonię, i zamknął nowe państwo w znacznie szczuplejszych granicach, pozostawiając Rumelię jako osobną prowincyę w zależności lennej od sultana, a Macedonię pod panowaniem tureckiem. Takim załatwieniem sprawy wytworzono źródło niezadowolenia i narzucono Bułgarii konieczność dalszej ekspansyi. Poszli też po tej drodze rychło i w r. 1885 postawili szczęśliwie pierwszy krok, anektując Rumelię. Obecnie wysiłki ich są zwrócone w kierunku Macedonii.

Tu sprawa komplikuje się przez to, że Macedonia jest zamieszкана przez różne ludy, a przeto narody mają pretensyę do rozszerzenia jej kosztem swoich granic. Nie istnieje dokładna statystyka podziału trzechmilionowej ludności Macedonii według narodowości, przedewszystkiem z tego powodu, że wskutek niskiej kultury znaczna część mieszkańców nie ma wcale poczucia narodowego. Prócz tego dane statystyczne są zbierane tendencyjnie przez badaczy, należących do różnych narodowości. Przytaczamy tu cyfry według źródła austriackiego, jako najbardziej może bezstronnego:

Turków	250,000
Słowian	2,000,000
Greków	200,000
Albańczyków	300,000
Kuco-Wołochów	100,000

Trzeba wszakże zauważyć, że Grecy obliczają swych rodaków blisko na 700,000, a Kuco-Wołochów—na niecałe 50,000. Podział Słowian na Serbów i Bułgarów jest też nieustalony. Gopczewicz, Serb, uważa wszystkich Słowian macedońskich za Serbów; Kanczew, Bułgar, podaje liczbę Serbów na 700. Atoli wedle opinii większości, Serbowie siedzą tylko w północnej części Macedonii—w tak zwanej Starej Serbii, większość zaś ludności stanowią Bułgarzy.

Na niewątpliwej przeto przewadze liczebnej, dosięgającej prawie $\frac{2}{3}$ ogółu ludności, opierają Bułgarzy swe pretensye do Macedonii i żądają przyłączenia jej w całości do swego państwa. To daje powód do waśni i żartej walki z Grekami i Serbami, którzy uważają Macedonię za kraj z ludnością mieszaną i żądają jej podziału. Tymczasem godzi wszystkich Turek, który panuje, ale domniemani spadkobiercy prowadzą na terenie spornym zaciętą walkę, a orężem w tej walce jest Kościół, szkoła, wreszcie szablą i karabin; grasują bowiem stale w Macedonii zbrojne oddziały bułgarskie, serbskie i greckie, zmuszające chłopów groźbą do opowiadania się za tą lub ową narodowością. Przewagę niewątpliwą mają oddziały bułgarskie, one też głównie wywołały

powstanie w latach 1903 i 1904 z zamiarem przyłączenia Macedonii do Bułgarii.

Rząd bułgarski, wiedząc doskonale, że nie może nic począć wbrew woli mocarstw europejskich, postępuje bardzo ostrożnie i jawnie zabrania na swem terytorjum wszelkiej propagandy, tajnie przecież niewątpliwie ją popiera—jeśli nie czynnie, to biernie. Naród zaś uznaje jednomyślnie wyzwolenie swych braci z pod panowania tureckiego i ufundowanie Wielkiej Bułgarii za swój patriotyczny obowiązek, za wyraz swych narodowych dążeń i aspiracji.

Serbia była przeznaczona na łup dla Austrii, podobnie jak Bułgaria dla Rosyi. Powtarza się w niej zatem historia usiłowań zapewnienia sobie niezależności od potężnego sąsiada. Ostatnią kartą w tej historii jest zatarg z monarchią Habsburską na tle ekonomicznem. Jest rzeczą zrozumiałą, że na tem tle właśnie rozegrała się walka, jeśli się uwzględni, że 80% eksportu serbskiego szło przez granicę Austro-Węgier. W eksporcie tym główną rolę odgrywała trzoda chlewna, najważniejszy przedmiot wywozu z Serbii. Ponieważ Austro-Węgry były jedynem dostępnem miejscem zbytu dla trzody, więc rząd wiedeński wyzyskiwał zawsze tę sytuację w razie nieporozumień z rządem belgradzkim. Gdy w r. 1905 wyekspirował traktat handlowy, rząd króla Piotra postanowił go odnowić na lepszych warunkach. Dla uzyskania zaś trwalszej pozycyi, przedsięwziął starania, aby znaleźć zbyt dla wywozu serbskiego poza Austro-Węgrami. Starania te uwieńczone zostały pomyslnym skutkiem we Włoszech

i Francyi, tak, że pomimo zamknięcia granicy austro-węgierskiej handel serbski nie poniósł strat zbyt ciężkich. Projekt nowego traktatu, który zapewne niedługo uzyska moc obowiązującą, jest dla Serbów korzystniejszy, ale ważniejszą jeszcze rzeczą jest to, że zdołali się uniezależnić od potężnego sąsiada pod względem handlowym.

Przytoczyliśmy tu fakt najświeższej daty, stwierdzający, obok innych, dawniejszych, dążenie Serbii do uniezależnienia się politycznego. Serbia stara się również wzmóc zewnątrz i uzbroić, aby się przygotować do urzeczywistnienia swych aspiracyi do zjednoczenia w jedno państwo ziem, zamieszkanych przez ludność, mówiącą językiem serbskim. Że aspiracye takie istnieją, mamy tego najlepszy dowód w faktach, ujawnionych świeżo i ogłaszanych w dziennikach pod tytułem „agitacyi wielkoserbskiej.” Zapewne jest w tem wszyskiem wiele roboty prowokacyjnej i wiele kłamstwa, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że idea wielkoserbska żyje, rozwija się, i że musi prędzej czy później zwyciężyć. Nam chyba łatwiej niż innym przyjść powinno zrozumienie, ile siły tkwi w podobnych ideach narodowych — nawet wtedy, gdy nie liczą się z niemi gabinety dyplomatyczne, nie uznając ich za czynniki realne. Królestwo Serbskie jest tworem przypadkowym i niezupełnym, w samem jego powstaniu tkwi tendencya do rozszerzenia granic, gdyż prawie ze wszech stron jest otoczone ziemiami, zamieszkanemi przez Serbów. Na północ, w dawnym banacie Temeszwarskim, mieszkają Serbowie; na południe t. zw. Stara

Serbia, stanowiąca część wilajetu Kosowskiego w Macedonii, ma ludność serbską; na zachód do krajów serbskich wypada zaliczyć Bośnię, Hercegowinę i sandzak Nowobazarski, wreszcie Czarnogórcy i Chorwaci mówią również po serbsku. Chorwatów różni wprawdzie od Serbów religia katolicka, którą wyznają, ale wspólność języka i pochodzenia musi sprzyjać wytwarzaniu się poczucia wspólności interesów politycznych i konieczności dążenia do wzajemnego wspierania się w pracy nad uwolnieniem z pod obcego panowania.

- Wpływy bułgarskie w Macedonii i idea wielkoserbska—oto są owe imponderabilia, które w niedalekiej może przyszłości staną się poważnym czynnikiem w sprawie wschodniej.

* * *

Roztrząsając zagadnienia kwestyi wschodniej, pisarze polityczni zachodnio-europejscy przeważnie nie brali Turcyi w rachubę. Tymczasem ostatnie wypadki, rewolucya wojskowa i przywrócenie przez sultana konstytucyi, dowiodły, że „chory człowiek” umierać wcale nie myśli, że są w nim nawet pewne siły żywotne i dążność do otrząśnięcia się z kosztownej i niebezpiecznej opieki mocarstw. Trudno przesądzać, czy siły te wystarczą na wewnętrzną reorganizacyę państwa Osmanów, na utrzymanie w jednej całości różnych ludów, wchodzących w skład tego państwa i na obronę przed zaborczemi dążeniami mocarstw. To tylko jest rzeczą zupełnie pewną, że

przywrócenie konstytucji 1876 roku stanowi co najwyżej początek nowej fazy sprawy wschodniej, a bynajmniej nie jej zakończenie, jak to nawet poważna prasa europejska sądzić była skłonna.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że konstytucję wskrzesiła rewolucya wojskowa. Świadczy to o odrodzeniu organizacyi wojskowej tureckiej, ale nie daje podstaw do wnioskowania, że naród turecki się odradza. Turcy od wieków stanowili raczej organizację wojskową, niż społeczeństwo, i wątpliwą jest rzeczą, czy są zdolni do przekształcenia się w społeczeństwo nowożytne; organizacya wojskowa może dokonywać podbojów, utrzymywać ludy podbite siłą oręża w posłuszeństwie i zależności, atoli niezdolna będzie zawsze do nowoczesnego życia zbiorowego.

Gdyby nawet przypuścić, że kierownicy ruchu młodotureckiego potrafią utrzymać porządek i ład, udaremnić reakcyę i utrwalić ustrój konstytucyjny, nie możnaby jeszcze sprawy uważać za rozwiązana, bo wówczas ujawnią się niewątpliwie dążności narodowe ludów, wchodzących w skład państwa Otomańskiego, pretensye państwewek bałkańskich i interesy mocarstw europejskich.

Te wszystkie czynniki, które staraliśmy się ująć i uwydatnić w artykule niniejszym, pozostają nadal w swej mocy i utrzymują sprawę wschodnią otwartą w całej rozciągłości.

Bułgarzy, Armeńczycy, Arabowie i t. d. nie wyrzekną się swych dążności narodowych; Bułgarya i Serbia nie przestaną myśleć o uzupełnieniu i zaokrągleniu swych terytoryów kosztem Tur-

cy; wielkie mocarstwa, mające liczne koncesye i ciągnące z nich znaczne korzyści, z pewnością nie zechcą się ich wyrzec. Zapowiada to Rosya w swej ostatniej nocie urzędowej, stwierdzając, że „prawo mocarstw, nabyte przez traktaty, prawa zagwarantowane ludom macedońskim przez umowy, co do których mocarstwa doszły do porozumienia z Portą, pozostają i pozostaną oczywiście nietknięte.” Sprawa wschodnia istnieje zatem w całej pełni, a wystąpienie na widownię zapomnianego dotychczas czynnika—Turcyi—komplikuje ją tylko i znów stawia na porządku dziennym w polityce międzynarodowej, zmuszając wszystkich bezpośrednio zainteresowanych do baczniejszego śledzenia wypadków na półwyspie Bałkańskim. Do liczby tych właśnie i my należymy.

Sprawa polska, która sprawą międzynarodową nigdy być nie przestała, może być częściowo rozwiązana przez trzy mocarstwa, mające w swym posiadaniu ziemie polskie, atoli całkowicie mogłaby być załatwiona tylko w razie poważnych zmian w całym układzie politycznym Europy, wyniknąć mogących z naruszenia równowagi politycznej. W obawie przed wojną, niepewnymi jej wynikami i kosztami, dyplomacya europejska poświęca obecnie cały swój czas i całą energię na utrzymanie *status quo*, któremu zagrażają różne niebezpieczeństwa. Największe niebezpieczeństwo grozi niewątpliwie ze strony sprawy wschodniej, na której gruncie toczy się ciągła, lubo nie orężna, walka między gabinetami dyplomatycznymi sześciu wielkich mocarstw europejskich, gdy jednocześnie aspiracye i dążności ekspansywne

organizujących się ludów słowiańskich są w ciągłym konflikcie z Turcją.

Obok tej najogólniejszej przyczyny są inne—szczegółowe i bliższe.

Wiadomą jest rzeczą, jak dalece nasza polityka narodowa liczyć się musi z współdziałaniem politycznym Niemiec i Rosyi, istniejącem mimo umowy francusko-rosyjskiej i porozumienia angielsko-rosyjskiego. Z tego, cośmy poprzednio skonstatowali, wynika, że te dwa mocarstwa, złączone przez sprawę polską, mają sprzeczne interesy na półwyspie Bałkańskim. Zaostrzenie tych sprzeczności w Turcyi musi z konieczności rozluźniać porozumienie w Polsce—i naodwrot, musi więc decydować o odchyleniach zagranicznej polityki Rosyi w kierunku Niemiec lub Anglii. Kwestya polska przeto, oddziałując na wzajemne stosunki Rosyi i Niemiec (ściślej—Prus) i jednocześnie ulegając oddziaływaniu tych stosunków, jest kwestyą *par excellence* międzynarodową, znaczącym czynnikiem w rozwijającym się obecnie konflikcie angielsko-niemieckim.

Wreszcie podkreślić należy, że wobec dążności do ustalenia wspólności interesów politycznych między narodami słowiańskimi, dążności, znajdujących swój wyraz w t. zw. neoslawizmie, przyszłość dwóch narodów południowo-słowiańskich — Bułgarów i Serbów — nie może być dla nas obojętna, a przyszłość ta zależy od rozwiązania kwestyi wschodniej, to znaczy od wyparcia Turków z Europy. Zbliżenie się Słowian między sobą może wpłynąć na załagodzenie sporów między Bułgarami a Serbami, co wzmocniłoby zna-

komicie ich stanowisko na zewnątrz i ułatwiłoby osiągnięcie celów zewnętrznych, i naodwrot, skryształizowanie się tych narodów w państwa samodzielne i dość silne nadałoby inną wagę ruchowi nowosłowiańskiemu.

Zbyt jest wczesnie obecnie na to, by przewidywać przyszłość, — zadanie przeto piszącego o tych sprawach musi się ograniczać do ujawniania czynników działających i wykrywania stosunków i zależności. Dalszym dopiero etapem może być kierowanie świadome naszym postępowaniem i oddziaływanie, o ile to jest w naszej mocy, na czynniki odpowiednie, — ale to wkracza w dziedzinę polityki praktycznej, w dziedzinę czynu politycznego.

Wrzesień, 1908.

REFORMY W TURCYI.

W ciągu długich lat przy roztrząsaniu sprawy wschodniej pomijano stale Turcyę, jako samodzielny czynnik polityczny i dopiero wypadki lipcowe roku zeszłego wykazały, że państwo Otomańskie nie jest *quantité négligeable*. Jest przeto obecnie rzeczą pierwszorzędną wagi — możliwość dokładnego oceniania sił odradzającej się Turcyi i możliwość przewidzenia, czy państwo to okaże się zdolnem do wewnętrznych przekształceń, któreby przywróciły mu zupełną samoistność polityczną.

Odrodzenie potęgi państwowej tureckiej za-

leży od dwóch warunków: układu stosunków międzynarodowych i zdolności narodu tureckiego do przekształcenia swego ustroju społecznego, swych praw, obyczajów i instytucji politycznych. Pozostawiając tymczasem na stronie warunków pierwszy, zamierzamy w artykule niniejszym podjąć próbę zbadania, czy wznowienie ustroju konstytucyjnego w Turcyi jest objawem głębokiej wewnętrznej przemiany w duszy narodu, czy jest krokiem pewnym na drodze do odrodzenia, czy też tylko chwilowym przyływem energii, jednym z etapów upadku potężnego niegdyś państwa.

• Wysnuć pewnych wniosków, dających odpowiedź na zagadnienie powyższe, opierać się musi na zapoznaniu się z historią usiłowań przeprowadzenia reformy ustroju państwowego w Turcyi i na dokładnem zdaniu sobie sprawy ze stanu politycznego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego Turcyi współczesnej. Rozpocznemy od rozważenia stanu politycznego, który będzie przedmiotem niniejszego artykułu.

Zapoznanie się z głównymi momentami dążeń reformatorskich pozwoli nam orzec, czy wypadki dnia 24 lipca w Konstantynopolu były zjawiskiem niespodziewanem, do pewnego stopnia sztucznem, czy też może logicznym wynikiem dotychczasowych dziejów państwa Otomańskiego. Nie zapuszczając się więc w szczegółowy wykład dziejów wewnętrznych Turcyi, zamierzamy uwydatnić ważniejsze usiłowania reformatorskie i przedstawić towarzyszące im warunki zewnętrzne i wewnętrzne, by w ten sposób zdać sobie sprawę z charakteru dokonanych reform i z ich tendencji.

Studyum podobne jest wielce pociągające, może bowiem rzucić światło nietylko na obchodzącą nas w tej chwili sprawę Blizkiego Wschodu, lecz równocześnie dotyczy zagadnienia znacznie obszerniejszego — przyszłości narodów i państw azyatyckich.

Żyjemy na początku nowego okresu w dziejach świata, okresu zetknięcia się bezpośredniego cywilizacji europejskiej z azyatycką, a od wyników tego zetknięcia zależą dalsze losy ludzkości całej. W procesie tym naród nasz, będący na pograniczu dwóch cywilizacji, bezpośrednio jest zaangażowany, nie wolno nam też, pod grozą stracenia swej indywidualności narodowej, zachować się wobec niego biernie, musimy też mieć świadomość jak największą tego, co się dzieje, znać działające czynniki i istniejące warunki, móż operować temi wszystkimi przesłankami, które w polityce pozwalają przewidywać.

Istota zagadnienia nie polega bynajmniej na wymierzeniu wartości cywilizacyjnej i kulturalnej ludów azyatyckich i europejskich, lecz tkwi w pytaniu: Czy ludy azyatyckie będą zdolne do przemiany wewnętrznej, któraby im pozwoliła wytworzyć taką organizację społeczną i uzbroić się w takie środki techniczne, jakie są niezbędne do wytrzymania współzawodnictwa ze współczesnemi państwami europejskiemi? Zagadnienie, które tu przelotnie poruszyliśmy, jest oczywiście niezmiernie skomplikowane. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że wymaga ono studyów, opartych na doświadczeniu osobistem i na bardzo pogłębionych badaniach. Skoro jednak praca na tem po-

lu jest u nas zupełnie zaniedbana, sądzę, że może być przydatnem zapoznanie się przynajmniej z tem, co już dokonano gdzieindziej, zapoznanie polskiego czytelnika z temi przynajmniej wiadomościami, które gdzieindziej są już własnością powszechną.

* * *

Próby reform ustroju państwowego i społecznego w Turcyi *) zjawiają się współcześnie z pierwszymi objawami upadku potęgi otomańskiej—pod koniec wieku XVII. Turcy, do tego czasu zwycięzcy i postępujący wciąż naprzód, są powstrzymani przez zwycięskie armie europejskie, a następnie zaczynają powoli cofać się i ustępować z zajętych już ziem. Przez wiek XVIII i XIX trwa to cofanie się potęgi tureckiej aż do dni naszych. Jest ono wynikiem z jednej strony wzmocnienia się państw europejskich, z drugiej zaś—następstwem rozkładu organizacyi państwowej tureckiej, a raczej rosnącej dysproporcji między sprawnością tej organizacyi a no-

*) Przy pisaniu niniejszego artykułu korzystałem z książek następujących: De la Jonquière — „Histoire de l'Empire Ottoman” (Paryż, 1881); Youssouf-Fehmi — „Histoire de la Turquie” (Paryż, 1909). Ed. Engelhardt—„La Turquie et le Tanzimat” (Paryż, 1882); Paul Fesch—„Constantinople aux derniers jours d'Abdul-Hamid” (Paryż, 1907); Ali Haydar Midhat-bey — „Midhat-pascha, sa vie, son oeuvre” (Paryż, 1909); Schopoff—„Les réformes et la protection des chrétiens en Turquie” (Paryż, 1904); Victor Bérard—„La révolution turque” (Paryż, 1909).

wymi warunkami i wymaganiami życia państwowego.

Rozkład wewnętrzny, wzmagający się anachronizm urządzeń państwowych i ustroju społecznego, dostrzegają wybitniejsi kierownicy nawy państwowej i usiłują odpowiednimi reformami rozkład ten powstrzymać, by upadkowi potęgi zewnętrznej państwa zapobiedz. Oto właściwa geneza reformatorskich dążeń sultanów i przewidujących statystów w Turcyi w drugiej połowie XVIII i w ciągu całego XIX wieku.

Ażeby należycie zrozumieć istotę podejmowanych reform i dzieje wprowadzania ich w życie, trzeba choć w kilku najogólniejszych rysach zapoznać się z ustrojem państwowym i społecznym państwa Osmanów.

Bardzo trafnie ujmuje ten ustrój znawca Turcyi, Victor Bérard, określając go jako połączenie w jedną całość trzech organizacyi: mongolskiej, muzułmańskiej i bizantyjskiej, dokonane przez Turków, z pochodzenia—Mongolów, z wyznania—mahometan, a dziedziców terytorjum dawnego Cesarstwa Wschodnio-Rzymskiego.

Organizacya mongolska była wojskową. Polegała ona na pojmowaniu państwa jako namiotu, do którego rząd był drzwiami i którego zadaniem było dawanie schronienia panującemu, jego harenowi i jego rodzinie. Urzędnicy państwowi są więc zarazem urzędnikami prywatnymi sultana, wykonawcami jego woli, ściśle od niego zależnymi.

Organizacya muzułmańska była organizacją religijną. Koran, księga święta mahometan, jest

księgą wszechmądrości, a jednocześnie księgą praw. Sultan, będąc głową Kościoła mahometańskiego, jest zarazem najwyższym sędzią, a prawo religijne, *Szeri*, jest zarazem prawem cywilnym i kryminalnym. Wykonawcami prawa są duchowni—*ulemowie*, którzy w chwili, gdy wykonywają funkcję tłumaczy prawa i sprawują wymiar sprawiedliwości, noszą nazwę *kadi*. Najwyższy dostojnik duchowny, *szeik-ul-islam*, jest pomocnikiem padyszacha w rzeczach religii, podobnie jak wielki wezyr w rzeczach wojska i administracji.

Organizacja bizantyjska miała w ostatnich wiekach istnienia cesarstwa jedno główne zadanie: ściągać złoto z prowincji do skarbcza cesarskiego, złoto, tak potrzebne na przysłowiowy przepych dworu. Z organizacji tej Turcy po podboju zachowali ceremoniał dworski, formuły biurokratyczne, przepisy celne i podatkowe, wreszcie podział administracyjny terytorium.

Według pojęcia mahometan, właścicielem wszystkiej ziemi jest Bóg, przedstawicielem zaś Boga w życiu doczesnym jest padyszach, będący niejako dzierżawcą i pełnomocnikiem boskim. Należy się więc padyszachowi podatek gruntowy. Ziemie zawojowane sultan rozdawał swoim wojownikom (*sipahi*), którzy płacili mu za to czynsz, a sami pobierali podatek gruntowy od uprawiających ziemię i podatek od niewiernych (*raja*), którym pozwalali wzamian za to pozostawać na swych gospodarstwach. Turcy nigdy nie czynili zamachów na wyznanie, obyczaje język ludów podbitych, nie usiłowali nigdy wynaradawiać, żądali jedynie opłat pieniężnych, danin w naturze

i podatki krwi w postaci dzieci zabieranych, aby je później wychować na janczarów—żołnierzy zawodowych.

Ustrój podobny nie różnił się wiele od ustroju feudalnego w Europie zachodniej, wszelako z zaginięciem resztek feudalizmu w państwach europejskich stawać się musiał coraz większym anachronizmem.

To też współcześnie z gotującym się upadkiem państwa polskiego, Turcja otrzymywała ciosy dotkliwe z rąk wodzów armii rosyjskiej i, jak wiadomo, nie uległa rozbiorowi jedynie dlatego, że państwa, na wniosek Prus, postanowiły wziąć sobie kompensaty terytorjalne kosztem Polski. Klęski wojenne Turcyi, wykazując niższość jej armii od wyćwiczonej i zaopatrzonej na sposób nowożytny armii rosyjskiej, skłoniły sułtana Mustafę III (1757—1774) do podjęcia reform w tym kierunku. Przy pomocy barona de Totta zaprowadzono pewne zmiany w artyleryi i we flocie; ulepszenia te były rzeczą zbyt nową, więc niebardzo trwałą, bądź co bądź pozostanie zasługą Mustafy III wskazanie kierunku reform i danie początku dążeniom do przyjęcia od Europy zachodniej tych ulepszeń technicznych, które zapewniają przewagę na arenie współzawodnictwa narodów.

Dzieło rozpoczęte przez Mustafę III, podejmuje z entuzjazmem Selim III (1789 — 1807), wspólnie z ministrem ulubionym Husseinem-paszą. Tego sułtana uważają Turcy współcześni za właściwego inicjatora ruchu odrodzenia. „W Selimie III, tym pierwszym pracowniku odrodzenia turec-

kiego, szlachetnym, sprawiedliwym, żądnym wiedzy i dbałym o pomyślność swego narodu, widzą Turcy jedną z największych postaci Młodej Turcyi. Bo Młoda Turcyja nie rozpoczyna się od Midhata-paszy, ani od konstytucyi z r. 1876, lecz jest wynikiem wysiłków stałych i ciągłych całego prawie wieku”*)).

Flota i armia były głównym przedmiotem troskliwości i zabiegów Selima III. Przy pomocy inżynierów europejskich budowano fortyfikacje, urządzono szkoły artyleryi i marynarki, budowano okręty, zorganizowano obok janczarów nieliczne oddziały wojska regularnego, pochodzącego z poboru i nazwanego *nizam*, wreszcie założono bibliotekę, zawierającą najnowsze dzieła angielskie, francuskie i inne. Trudności atoli wewnętrzne i burzliwy okres w dziejach Europy na zewnątrz nie pozwoliły sułtanowi i jego pomocnikom na zmiany gruntowniejsze, wreszcie uległ on w walce z prądem reakcyjnym i został strącony z tronu, a następnie zamordowany.

Po niespełna rocznem panowaniu Mustafy IV przypasał szablę Osmana jeden z najwybitniejszych sułtanów—Mahmud II (1808—1839), reformator o temperamencie Piotra Wielkiego. Mimo dwóch wojen z Rosyą, walk z powstaniem greckim i groźnego buntu Mehmeda Alego, paszy egipskiego, mimo rozruchów i powstań w różnych prowincjach państwa, mimo coraz bezwzględniejszego wtrącania się dyplomacyi europejskiej w wewnętrzne sprawy tureckie, Mahmud podjął

*) Youssouf Fehmi, op. cit., str. 184.

trudne dzieło reform. Pragnął on zmienić do gruntu nie tylko ustrój polityczny, lecz nawet obyczaje, i strój turecki. Najważniejszym jednak czynem Mahmuda II było zniesienie *oczagu* czyli korpusu janczarów. Wojsko to, które dzięki swej karności i męstwu było niegdyś najsilniejszą podporą potęgi otomańskiej, z czasem stało się zawadą na drodze do wszelkiego postępu państwa. Zaginęła w oczagu janczarskim dawna prostota obyczajów i karność, a zakorzeniła się żądza zysków i wygodnego życia. Obawiać się ich musieli dygnitarze państwowi i sultan, zmuszony liczyć się z nimi poważnie. Selim, lubo zdawał sobie dokładnie sprawę ze szkodliwości janczarów, nienadających się do przekształcenia w armię nowoczesną, nie zdobył się na odwagę wystąpienia do otwartej z nimi walki; ograniczył się tylko do utworzenia obok nich oddziałów nizamu, nielicznych i pozbawionych znaczenia. Mahmud zadał janczarom cios stanowczy, a nieustanne klęski w wojnie z Rosją, z Grekami i z paszą egipskim przekonały nawet żywioly konserwatywne o potrzebie stanowczych reform. W 1826 r. korpus janczarski został uroczystem rozporządzeniem sultana rozwiązany, a bunt opornych utopiono we krwi. Po zniesieniu janczarów utworzono armię z poborów, w której służyli sami tylko mahometanie. Armia ta wkrótce otrzymała chrzest wojenny w wojnie z Rosją (1828 — 1829), w której okazała duże zalety. O usiłowaniach reformatorskich Mahmuda wydaje pochlebne świadectwo rosyjski dyplomata Pozzo di Borgo w słowach następujących: „Cesarz wystawił system turecki na

próbę i znalazł go w okresie reorganizacji takim, jakiego nie było dotychczas w Turcyi; jeżeli sultan mógł nam dać odpór żywy i systematyczny w czasie, gdy dopiero rozpoczął swe ulepszenia i reformy, o ile silniejszy byłby nas spotkał, gdyby Turcyja miała być czas potrzebny na umocnienie rozpoczętego dzieła”.

Rok śmierci sultana Mahmuda II jest jednocześnie datą podjęcia przez jego następcę, sultana Abdul-Medżyda (1839 — 1861), reformy, mającej objąć całokształt ustroju państwowego Turcyi, tak zwanego *Tancimatu* *).

Wyjarzmienie się Greków, rozruchy nieustanne wewnątrz państwa, bunt paszy egipskiego Mehmeda-Alego, wojna z Rosyą,—wszystko to dostarczało licznych dowodów, że państwo otomańskie stoi nad przepaścią. Przyczynę tych wszystkich niepowodzeń kierownicy nawy państwowej dostrzegli w przestarzałym ustroju i w słabości siły zbrojnej, doszli więc rychło do przekonania o konieczności gruntownej reformy wewnętrznej. Okoliczności zewnętrzne zaś nagliły do jak najśpieszniejszego podjęcia reformy, gdyż mocarstwa europejskie coraz czynniej zaczęły się zajmować sprawami tureckimi. W powietrzu wisiał zatarg międzynarodowy, we Francyi opinia publiczna, oświadczając się po stronie paszy egipskiego, pchała ku wojnie, a rząd zdawał się ulegać opinii, Rosya zaś i Anglia, rywalizująca wówczas z Fran-

*) Z arabskiego *tancim*, co można przetłumaczyć przez „organizację”.

cyą o panowanie nad morzem Śródziemnem, stały po stronie sultana.

Doradcy sultana, z Reszydem-paszą na czele postanowili dłużej nie zwlekać: dnia 3 listopada 1839 roku Abdul-Medzyd zwołał dygnitarzy państwowych do pawilonu, noszącego nazwę Giulhane, i polecił im odczytać hati-szeryf, zawierający program gruntownej reformy ustroju, a właściwie administracji państwowej.

„Uważamy za potrzebne — zwracał się do swego ludu sultan — zapewnić przez nowe instytucje prowincjom Imperyum Otomańskiego dobrodziejstwa dobrej administracji. Dobrodziejstwa te mają dotyczyć głównie trzech punktów następujących: 1) gwarancje, zapewniające naszym poddanym zupełne bezpieczeństwo i pewność pod względem życia, czci i majątku; 2) prawidłowy rozkład i pobór podatków; 3) prawidłowy pobór wojskowy i ustalenie czasu trwania służby wojskowej”.

Reformy i nowe prawa miały dotyczyć wszystkich poddanych sultana, bez względu na narodowość i wyznanie. Po uroczystem zaprzysiężeniu ogłoszonego hati-szeryfu, Abdul-Medzyd powołał do życia dwie rady: prawdą i wojenną, które miały się zająć opracowaniem i wprowadzeniem nowych urzędzeń.

Nie możemy się tu wdawać w szczegóły zapowiedzianych reform — powiemy krótko, że dotyczyły one trzech najpilniejszych spraw: swobód obywatelskich, poboru podatków i poboru wojskowego, a celem ich było uporządkowanie admi-

nistracyi państwowej, której dezorganizacya i zle funkcjonowanie było źródłem wszystkiego złego.

Część zapowiedzianych reform wprowadzono rzeczywiście wkrótce w życie: ustanowiono poborców podatkowych i polecono im ściągać podatki, zamiast jak dawniej wypuszczać podatki w dzierżawę; uporządkowano pobór podatków od rajów (chrześcijan), ogłoszono kodeks karny, założono Bank państwa, wydano prawodawstwo szkolne, wprowadzono pobór wojskowy na sposób europejski i ograniczono czas służby wojskowej na 5 lat w nizامية i na 7 lat w redyfie (rezerwie). Zaczęto budować gmach na uniwersytet, otworzono politechnikę, zajęto się komunikacyami i rolnictwem, wreszcie zniesiono handel niewolnikami i konfiskatę majątków.

Przeprowadzenie tych reform wypełniło 15 lat pokoju, którego zażywała Turcyja aż do wojny krymskiej.

Wykonanie reform szwankowało oczywiście pod wielu względami: brakło odpowiednich ludzi, by reformy opracować i we wszystkich szczegółach przeprowadzić; przeciw inowacyom podniosły się głosy protestu ze strony żywiołów konserwatywnych muzułmańskich, a nawet rajowie, widząc tylko ciężary nowe, które na nich w postaci służby wojskowej spaść miały, okazali niezadowolenie. Wszelako los ludności chrześcijańskiej niebardzo się zmienił i zapowiedziany pobór wojskowy nie został na nią rozciągnięty.

Europa śledziła przebieg reform z zainteresowaniem. Kryzys lat 1839 — 1841, o którym

wspominaliśmy powyżej, zakończył się klęską dyplomatyczną Francji a zwycięstwem koalicji, opartej o traktat londyński, zawarty między Anglią, Rosją, Austryą i Prusami, którego mocą zagwarantowana została całość państwa otomańskiego, a cieśniny zamknięte dla okrętów wszystkich państw.

1 Rok 1840, rok zawarcia umowy londyńskiej, do której, *faisant bonne mine au mauvais jeu*, przystąpiła wkrótce Francja, jest datą, od której rozpoczyna się formalne wzięcie Turcji pod opiekę przez mocarstwa europejskie.

Wszystkie bez wyjątku państwa widziały w Turcji teren do przyszłych zdobyczy terytorialnych lub ekonomicznych, ale ponieważ co do podziału zysków pogodzić się nie mogły, więc wolały zachować *status quo* i nikogo do korzyści nie dopuścić. Tej wyjątkowo dogodnej sytuacji międzynarodowej zawdzięcza Turcja istnienie swoje w Europie, ale jednocześnie ulega nieustannemu naciskowi mocarstw, wtrącających się do jej spraw wewnętrznych.

Europa, uznając się uprawnioną do występowania w obronie chrześcijan poddanych tureckich, wzamian za gwarancję nietykalności terytorium państwa tureckiego, przy każdej okazji żąda gwarancji co do reform wewnętrznych i poprawy położenia chrześcijan.

Wypadki, o których mówiliśmy powyżej, są rozpoczęciem „wielkiej gry” na Wschodzie. *Hatiszeryf* z *Giulhane* jest pierwszą „konstytucją” turecką, jeśli tak nazwać można akt, zapowiadający reformę administracji, poboru podatków

rekruta, a traktat londyński jest pierwszym oficjalnym i formalnym występem „koncertu europejskiego” w stosunku do „chorego człowieka”, za którego uznane zostało państwo otomańskie.

Sprawa wschodnia kształtuje się na sposób współczesny. Rywalizacja wielkich mocarstw w zaciągach o spadek po sultanach staje się coraz wyraźniejsza.

Na początku szóstego dziesiątka lat XIX wieku Rosja występuje agresywnie przeciw Turcji. Cesarz Mikołaj I podejmuje z nowym impetem tradycyjną politykę, zainaugurowaną przez Piotra Wielkiego i, licząc na swą potęgę a słabość Europy, zamierza sięgnąć po nowe na Turkach zdobycze. Dyplomacja rosyjska korzysta z kwestii opieki nad miejscami świętymi przez duchowieństwo katolickie i prawosławne, by uroczyście postawić Wysokiej Porcie ultimatum, żądając od sultana przyznania Rosji prawa opieki nad jego poddanymi wyznania prawosławnego (5 maja 1853 roku). Wysoka Porta, mając za sobą poparcie Anglii i Francji, odmawia stanowczo, w następstwie czego armia rosyjska zajmuje Multany i Wołoszczyznę. W obronie całości Turcji występuje Anglia i Francja—Napoleon III i królowa Wiktorya, żądając w energicznej nocie poszanowania granic państwa otomańskiego (27 lutego 1854 r.). Wreszcie następuje kampania krymska (1854—1855 r.), a po niej kongres paryski, otwarty dn. 25 lutego 1856 w Paryżu.

Mocarstwa zachodnio-europejskie, występując w czasie dopiero co wzmiankowanego kryzysu zbrojnie przeciw Rosji w obronie Turcji, je-

dnocześnie zażądały od niej gwarancyi co do poprawy losu ludności chrześcijańskiej w prowincjach tureckich. Ponieważ hati-szeryf z r. 1839, mimo usiłowań rządu, mógł być wykonany zaledwie w części, a zawarte w nim zapowiedzi, dotyczące chrześcijan, spełzły prawie na niczem, przeto reprezentanci mocarstw w Konstantynopolu ułożyli nowy program reform, niewiele zresztą różniący się od hati-szeryfu z Giulhane. Ażeby zyskać przychylną opinię zgromadzonych w Paryżu przedstawicieli mocarstw, ażeby zapobiedz wmięszaniu się czynnemu i jawnemu państw zachodnio-europejskich do spraw wewnętrznych Turcyi, sułtan Abdul-Medzyd ogłosił dnia 18 lutego 1856 r. *hati-humajum*, w którym równie uroczyście, jak i w r. 1839-ym, zapowiadał podjęcie reform, zgodnie z planem, ułożonym przez przedstawicieli mocarstw.

„Gwarancye -- czytamy w tym akcie -- obiecane przez nas hati-szeryfem z Giulhane i prawa Tancimatu wszystkim mieszkańcom imperyum bez różnicy stanu i wyznania, a dotyczące bezpieczeństwa osób, majątków i czci, są potwierdzone i wzmocnione; będą też zastosowane odpowiednie środki, by zapewnić wprowadzenie ich w życie”. *Hati-humajum* zapowiada następnie równość wszystkich obywateli w obliczu prawa, poszanowanie własności prywatnej, dopuszczenie wszystkich obywateli do urzędów państwowych i do służby wojskowej, wolność wyznania, zrównanie podatków, bezpośredni pobór tychże przez urzędników państwowych, zrównanie znaczenia świadectw przed sądem, zaprowadzenie

trybunałów mieszanych dla spraw handlowych i karnych, rewizję przywilejów wyznań nie-mahometańskich, wprowadzenie przedstawicieli chrześcijan do rad gminnych i prowincjalnych, zniesienie tortur, surowe prawa przeciw przekupstwu i t. d.

Przedstawiciele państw, zebrani na kongresie paryskim, przyjęli do wiadomości zapowiedź reform i zgodzili się na zaprotokulowanie sprawy tej w słowach: „Mocarstwa stwierdzają wielkie znaczenie tego komunikatu“; poniżej zaś dodano: „...oświadczają zgodnie, że zakomunikowanie aktu wyżej wspomnianego nie może być pretekstem do wtrącania się zbiorowego lub jednostkowego do spraw administracji wewnętrznej państwa otomańskiego, przynoszącego uszczerbek godności władzy monarszej w jej stosunku do poddanych”.

Mimo tak uroczystych zapewnień, kongres paryski jest nowym etapem, wzmacniającym opiekę zbiorową „koncertu europejskiego” nad państwem otomańskim.

Rozumiano to dobrze w sferach kierowniczych tureckich, rozumiano też, że tylko gruntowna i wszechstronna reforma ustroju państwowego może wybawić Turcyę z przykrego położenia.

Ostatnie lata panowania sultana Abdul-Medżyda i pierwsza połowa rządów jego następcy, Abdul-Azisa (1861—1876), są bodaj okresem najczynniejszej pracy reformatorskiej. Wykonawcami tej pracy byli energiczni i zdolni ministrowie: Ali-pasza i Fuad-pasza, głównym zaś inspiratorem i pomocnikiem — rząd francuski.

Nie możemy tutaj wdawać się w szczegóły

tych reform, lecz podobnie jak poprzednio, ograniczymy się do pobieżnego wyliczenia ważniejszych, co jednak wystarcza dla zdania sobie sprawy ze znaczenia podjętych usiłowań.

W r. 1864 wydano t. zw. prawo o wilajetach, którego mocą wprowadzony został nowy system administracji i pewnego rodzaju samorząd w całym państwie tureckim. Według tego prawa, wzorowanego na urządzeniach francuskich, całe państwo zostało podzielone na wilajety, zarządzane przez urzędników, mianowanych przez sultana—walich. Sprawami podatkowymi i wogóle finansowymi zawiaduje defterdar, prócz tego są specyjalni urzędnicy, zależni od ministerjów: spraw zagranicznych, robót publicznych i rolnictwa, prowadzący pod kontrolą walego odpowiednio działy administracji, oraz sekretarz wilajetu. Przy boku walego istnieje Rada administracyjna, składająca się z sekretarza wilajetu, najwyższego dygnitarza sądownego, defterdara, urzędnika ministerjum spraw zagranicznych i czterech radców z wyboru, z których dwu musi być chrześcijan. Raz na rok zbiera się w stolicy wilajetu rada, w której zasiada po czterech delegatów z każdego sandżaku, na które podzielony jest wilajet. Rada ta zajmuje się sprawami drogowymi, podniesieniem rolnictwa, przemysłu, handlu i rozkładem podatków; uchwały jej podlegają zatwierdzeniu rządu centralnego. Wreszcie istnieje w każdym wilajecie izba sądowa, składająca się z urzędnika, mianowanego przez rząd, i sześciu członków z wyboru, w tej liczbie trzech chrześcijan.

Wilajet podzielony jest na sandżaki pod zarządkiem *mutesarifów* i rad administracyjnych, składających się z kadiego kazy centralnej, urzędnika sądowego, dygnitarzy religijnych wyznań chrześcijańskich, urzędnika skarbowego, sekretarza sandżaku i czterech radnych z wyboru, w tej liczbie dwu chrześcijan. Poddziałem sandżaków są *kazy*, pozostające pod zarządkiem *kajmakanów*, mianowanych z łona Rad administracyjnych. Wreszcie najniższą jednostką administracyjną jest gmina, zarządzana przez *muchtarów*, wybieranych przez członków gminy i przez rady starszych (3—12 osób z wyboru).

Wybory do Rad administracyjnych i do rad wilajetów są wprawdzie pośrednie, bardzo skomplikowane i ograniczone, niemniej przeto z pobieżnego przedstawienia powyższego wynika, że przez prawo o wilajetach z r. 1864 wprowadzono pewnego rodzaju samorząd miejscowy, w którym chrześcijanie mają prawnie zapewniony udział i wpływ. Reforma ta przeto, przeprowadzona stopniowo w całym państwie, posiada doniosłość pierwszorzędną.

Niemniej ważną była reforma szkolnictwa, polegająca w zasadzie na stworzeniu szkolnictwa świeckiego, do tego czasu bowiem szkoły były w Turcyi wyłącznie pod zawiadywaniem duchowieństwa, a głównym przedmiotem nauczania była interpretacja starych tekstów oraz języki, z pominięciem prawie zupełnem nauk przyrodniczych. Zamiast dawnych szkół niższych (*ruszdie*) i wyższych (*medrese*), powołano do życia całe szkolnictwo niższe, założono szkołę średnią w Ga-

lata-Seraju (1868 r.) i przygotowano projekty i regulaminy dla uniwersytetu i szkół specjalnych wyższych.

Dalej podnieść należy utworzenie Rady Stanu i Najwyższej Izby Sądowej (1868). Obydwie te instytucje powstały przez odpowiednie zmiany, zaprowadzone w organizacji istniejącej od r. 1839, Rady, której pierwotnem zadaniem było opracowanie planu reform w myśl hati-szeryfu z Giulhane. Rada ta różne przechodziła koleje, wreszcie w r. 1868 przekształciła się w instytucję, którą uważać można za początek parlamentaryzmu tureckiego. Przewodniczącym zreformowanej Rady Stanu został głośny później autor konstytucji tureckiej, Midhat-pasza. Rada Stanu (*szuraj-dewlet*) podzielona była na sekcye, składające się z 6 — 10 radnych do różnych gałęzi administracji. Zadaniem jej było przygotowanie projektów do praw, sądenie spraw administracyjnych i wypowiedanie swej opinii o wszystkich sprawach, poleconych jej rozporządzeniem sultana. Układaniem budżetu zajmowali się szefowie sekcji z pięcioma członkami Rady.

Wreszcie opracowano w ministerjum plan budowy linii kolejowych i udzielono Towarzystwu, będącemu pod opieką austryacką, pierwszej koncesyi na linie kolejowe, mające połączyć Konstantynopol i Salonikę z Europą zachodnią. W r. 1869 rozpoczęto jej budowę.

Jeśli wymienimy jeszcze nowe regulaminy wojskowe, to będziemy mieli prawie kompletny obraz doniosłych zmian, których dokonano.

Okres reform trwał atoli niezbyt długo. Kłę-

ska Francji, popierającej reformy, poniesiona w wojnie z Prusami, wzmoczenie się przeciwników reform, śmierć niespodziewana dwóch głównych kierowników pracy odnowicielskiej, Fuada i Alego (1869 i 1871 r.), wreszcie zmiana w usposobieniu sułtana, — wszystko to złożyło się na to, że w siódmym dziesiątku lat zapanowała reakcja na całej linii.

W r. 1875 przychodzi na krótką chwilę do głosu kierunek postępowy z Midhatem-paszą, jako wielkim wezyrem, by ustąpić jeszcze wyraźniejszej reakcji. Jednocześnie nad państwem otomańskim zbierają się chmury, zwiastujące nową burzę.

Rząd rosyjski gotuje się do zadania nowego ciosu osłabionej Turcji. Jako powód interwencji występuje tym razem już nie opieka nad chrześcijanami prawosławnymi, lecz obrona Słowian przed uciskiem. W opinii rosyjskiej szerzy się propaganda panslawistyczna, wyzwolenie Słowian bałkańskich staje się hasłem, rozbrzmiewającym po całej Rosyi, jednocześnie zaś przygotowuje się ruch powstańczy w Bułgarii, Serbii, Bośni, Hercegowinie i Czarnogórze. General Ignatjew, poseł rosyjski w Konstantynopolu, zyskuje wpływ coraz większy i przybiera coraz groźniejszą postawę.

Bardziej przewidujący patryoci tureccy widzą i przeczuwają grożące Turcji niebezpieczeństwo, dochodzą też rychło do przekonania, że państwo można uratować jedynie tylko przez gruntowne i radykalne reformy wewnętrzne. Koło najwybitniejszej osobistości tego czasu, Midhata-paszy, skupiają się zwolennicy reformy, widząc

zaś, że sultan Abdul-Azis nie jest skłonny do zajęcia się poważnymi sprawami państwowymi, zaczynają przemyślać o złożeniu go z tronu przemocą.

Powtarza się stara historia: ruch reformatorski, spontaniczny i świadomy, naglony jest do przyspieszonego działania pod wpływem niebezpieczeństwa, grożącego z zewnątrz. Niebezpieczeństwo to ujawnia się w szeregu następujących po sobie szybko faktów.

W r. 1875 rozpoczyna się powstanie w Hercegowinie, a za tym przykładem idą Bośniacy, Serbowie, Czarnogórcy i Bułgarzy. Cały półwysep staje w ogniu. Austria zaczyna się niepokoić o porządek w swych ziemiach nadgranicznych; w styczniu 1876 r. minister spraw zagranicznych, Andrassy, wysyła notę do Wysokiej Porty. Wślad za tem idzie memorandum Rosyi, Austrii i Prus, stanowcze i grożące interwencją w sprawy wewnętrzne Turcyi (13 maja 1876 r.).

Stronnictwo patryotyczne zdaje sobie sprawę, że położenie staje się groźne i decyduje się na zamach stanu. Dnia 30 maja Abdul-Azis został aresztowany i pozbawiony tronu*), a na jego miejsce ogłoszono sultanem Murada V, który zobowiązuje się do zachowania przy władzy Midhata i jego zwolenników i do gruntownych reform wewnętrznych.

*) Abdul-Azis znaleziony był dn. 5 czerwca martwy, z przeciętymi żyłami w rękach. Jedni utrzymują (Hajdar Midhat-bej), że popełnił samobójstwo, inni (Jusuf Femi), że został zamordowany.

Nowy władca okazał się niezdolnym do sprawowania rządów wskutek choroby nerwowej, został więc z kolei pozbawiony tronu, a miejsce jego zajął Abdul-Hamid po złożeniu na ręce Midhata-paszy uroczystego przyrzeczenia, że ogłosi konstytucję. Dnia 18 września Abdul-Hamid II przypasał szablę Osmana, czyli dopełnił aktu, równoznacznego z koronacją w innych krajach.

Zmiany w Turcyi i zapowiedzi reform nie zadowalają mocarstw. Rosya występuje coraz energiczniej, inne państwa popierają ją z większą lub mniejszą siłą, projekty reform i interwencji sypią się jedne za drugimi, wreszcie zbiera się w Konstantynopolu konferencya przedstawicieli wielkich mocarstw (11 grudnia). Sytuacja staje się groźną. Abdul-Hamid przywołuje ponownie Midhata na stanowisko wielkiego wezyra i dnia 25 grudnia ogłasza wprowadzenie konstytucyi w państwie otomańskim.

Tego dnia właśnie odbywało się uroczyste posiedzenie konferencyi, na którem po raz pierwszy byli obecni przedstawiciele Turcyi. Miano się naradzać nad „środkami, potrzebnymi do uspokojenia i zreformowania imperyum”. Nagle rozległ się huk wystrzału armatniego, a jeden z przedstawicieli tureckich wstał i zakomunikował zgromadzeniu, że konstytucya została ogłoszona i że skutkiem tego uznać należy prace konferencyi za zbyteczne. Mimo to konferencya zasiada w dalszym ciągu, wypracowuje plan reform i zwraca się do Wysokiej Porty z ultimatum, dając jej osiem dni do namysłu. Wielka rada notablów, zwołanych w liczbie 250, odrzuca żądania Europy (18 stycznia

1877 r.). Ambasadorowie opuszczają Konstantynopol.

Mimo pewnego zwrotu w kierunku reakcyi, zmanifestowanego banicyą Midhata-paszy, Abdul-Hamid nakazuje wybory do Parlamentu, który też zbiera się w dniu 19 marca na pierwszą sesyę. Państwa na mocy protokołu, spisane go w Londynie i doręczonego Wysokiej Porcie dnia 3 kwietnia, żądają zmian natychmiastowych w położeniu chrześcijan. Wysoka Porta protestuje przeciw uchwałom, powziętym w Londynie, jako będącym w sprzeczności z niepodległością Turcyi. Parlament protest ten pochwała i akceptuje. Dnia 24 kwietnia cesarz Aleksander podpisuje ukaz, będący wypowiedzeniem wojny Turcyi.

Nie będziemy opowiadali przebiegu wojny z Rosyą, trwającej od maja do grudnia 1877 r., a zakończonej pokojem w San-Stefano (3 marca 1878 r.), jako również narad kongresu berlińskiego (czerwiec i lipiec 1878 r.). Powyższe krótkie zestawienie faktów, towarzyszących ogłoszeniu konstytucyi w Turcyi wystarcza, by sobie zdać sprawę, w jakich warunkach konstytucya powstała.

Pierwsza sesya Parlamentu tureckiego trwała od d. 19 marca do lipca 1877 r. druga od d. 13 grudnia 1877 r. do d. 14 lutego 1878 r. W tym ostatnim dniu Parlament został przez sułtana odroczoney, a następnie już więcej nie zwołany.

Mimo nieprzygotowania obywateli państwa otomańskiego do życia konstytucyjnego, mimo różnorodności składu (10 narodowości, mówiących 14-ma językami), pierwsze ciało reprezentacyjne tureckie wykazało zdolności życiowe i zrozumie-

nie interesów państwowych przez godne i patryotyczne zachowanie się w czasie wojny.

* * *

Pobieżne choćby zapoznanie się z dziejami reform w Turcyi pozwala na uwydatnienie istoty tych reform i warunków, w których były przeprowadzane.

Upadek potęgi państwa otomańskiego wywołał w umysłach wybitniejszych kierowników nawy państwowej przekonanie o potrzebie gruntownej reformy ustroju już przed stu z górą laty. Następuje szereg panujących (Selim III, Mahmud II, Abdul-Medzyd), obok nich grupują się wybitni statyści (Hussein, Bajraktar, Reszyd, Ali, Fuad, Midhat i t. d.), którzy trudne zadanie podejmują i naprzód posuwają.

Okoliczności zewnętrzne — zaborcze dążności mocarstw europejskich, występujących pod pozorami opieki nad chrześcijańskimi poddanymi państwem Turcyi, wywołują przez zagrożenie potędze państwowej Turcyi reformy, ale nie dopuszczają spokojnego ich przeprowadzenia, nie pozostawiają czasu na opracowanie i przygotowanie zamierzanych zmian.

By uniknąć rozbioru, lub wmieszania się siły obcej, reformatorowie tureccy muszą przyspieszać swe zamierzenia. Odbywa się ten manewr w latach 1839, 1856 i 1876, by się wreszcie powtórzyć w naszych już oczach, w roku 1908. Bo przywrócenie konstytucyi przygotowywane przez żywioly młodotureckie, było sprowokowane nagle

przez rozbiorcze zamiary Anglii i Rosyi, przez projekt nadania Macedonii rozległej autonomii.

W tem świetle wypadki lipcowe w Konstantynopolu mogły się wydawać niespodzianką tylko dla niezających przeszłości Turcyi i historii politycznej Europy. Usiłowania reformatorskie istnieją w państwie otomańskim od lat stu kilkudziesięciu, przywrócenie konstytucyi nie jest w ich szeregu jakimś wypadkiem nagłym i niezwykłym, lecz zupełnie logicznym i powolnym krokiem naprzód, a postawienie go w tym właśnie czasie jest konsekwencyą naturalną podjęcia agresywnej polityki względem Turcyi przez Austro-Węgry, które zaznaczyło się jawnie przemówieniem bar. Aerenthala w dniu 27 stycznia roku 1908 na Delegacyach. Zapowiedź ekspansyi austriackiej na Balkanie wywołała rosyjsko-angielski projekt autonomii Macedonii, ten zaś, stanowiąc groźbę dla całości państwa otomańskiego, przyspieszył wystąpienie na widownię przygotowywujących się do czynu patryotycznych organizacyi młodotureckich.

Kwiecień, 1909.

TURCYA POD RZĄDAMI ABDUL-HAMIDA II.

Pisząc o reformach w Turcyi współczesnej starałem się wykazać, że usiłowania, zmierzające do przeprowadzenia zmian w formie rządu i w ustroju społecznym, występują oddawna w państwie otomańskim, że były one z jednej strony wynikiem rozwoju wewnętrznego, z drugiej zaś rezul-

tatem zetknięcia się Turcyi z państwami zachodnimi.

Mimo tych usiłowań, przedział między wymaganiami nowoczesnego układu stosunków międzynarodowych i nowoczesnego życia społecznego, a ustrojem tradycyjnym Turcyi i obyczajami jej mieszkańców wzrastał z roku na rok, potęgując zawikłania wewnętrzne i osłabiając stanowisko państwa otomańskiego w stosunku do państw innych.

Ażeby uzyskać przesłanki, mające posłużyć za podstawę do wniosków o możliwości odrodzenia narodu tureckiego, jest rzeczą niezbędną poznanie stosunków, panujących w Turcyi przed rewolucją lipcową roku 1908, potrzeba zdać sobie sprawę z wielkości przedziału, który istnieje między Turcyą współczesną a wymaganiami życia nowożytnego.

Turcyja przedrewolucyjna, *d'ancien régime* (jeśli można użyć tej nazwy) — to Turcyja Abdul-Hamida II, wyniesionego na tron przez zamach stanu w roku 1876, a jest nią nie tylko dlatego, że sułtan ten był dawnych rządów przedstawicielem, lecz przede wszystkim dlatego, że był w znacznym stopniu ich twórcą i wykonawcą. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Abdul-Hamid II był istotnym rządcą państwa otomańskiego, że był nie tylko tytularnym, lecz i faktycznym monarchą nieograniczonym. Od początku swego panowania objął on wszystkie sprawy w swoje ręce i nic się nie załatwiała bez jego wiedzy i zgody. Za jego panowania przestała właściwie istnieć Wysoka Porta, w której pod kierownictwem wielkiego wezyra

koncentrowały się sprawy państwowe, wszystko załatwiano się w prywatnej kancelaryi sultana w Ildiz-kiosku, czyli pałacu przezeń zamieszkiwanym. Wielki wezyr i ministrowie zostali zepchnięci do roli wykonawców woli sultańskiej, a prywatny sekretarz padyszacha (ostatni przed rewolucją osławiony Izzet-pasza) był znacznie większą figurą, niż wielki wezyr. Nawet wrogowie Abdul-Hamida mają uznanie dla jego pracowitości niezwyklej: od rana do wieczora był on zajęty rozpoznawaniem spraw państwowych, musiał być poinformowany o wszystkim i sam o wszystkim decydował. Można sobie wyobrazić, jak ujemnie musiała wpływać na bieg spraw państwowych podobna centralizacja, niemniej przeto świadczy ona o niepowszednich zdolnościach i pracowitości sultana. Z licznych opinii przytoczymy na tem miejscu słowa b. ministra spraw zagranicznych we Francyi, Gabryela Hanotaux*), który na podstawie osobistych spostrzeżeń tak się o Abdul-Hamidzie II wyraża: „Nie jest to zawód przyjemny być sultanem tureckim w obecnych czasach. Ten, który panuje teraz od lat blisko dwudziestu, zawdzięcza prawdopodobnie długie trwanie swych rządów jedynie tylko prawdziwym zaletom i zdolnościom, jakie wykazał w trudnej sztuce rządzenia narodami”.

Scharakteryzowanie rządów Abdul-Hamida byłoby niewątpliwie rzeczą łatwą, gdyby powtórzyć bezkrytycznie wszystkie słowa potępienia,

*) W artykule „*En Orient*” zamieszczonym w *Revue de Paris*, w zeszycie z d. 1 grudnia 1895 r.

które w licznych artykułach, rozprawach a nawet książkach skierowano przeciwko niemu ze strony Turków niezadowolonych, lub ze strony wielu pisarzy zachodnio-europejskich. Powodów do zarzutów jest oczywiście wiele, począwszy od rzezi Armeńczyków, a skończywszy na systemie ucisku i ograniczeń względem poddanych. Ale gdy nie chodzi o czcze deklamacje, lecz o zrozumienie zjawisk życia współczesnego, nie można się ograniczyć na potępieniu takiego lub innego sposobu dążenia do określonego celu, lecz trzeba się starać o uchwycenie istotnych pobudek działania, o wykrycie sprężyny, która jest działania przyczyną, o poznanie prądu i stanu społecznego, którego badana osobistość jest wyrazem.

Przy bliższym zapoznaniu się ze sprawami tureckimi przekonujemy się, że to, co robił Abdul-Hamid, nie było bezmyślnem tylko działaniem chciwego krwi despoty, lecz było wykonywaniem pewnego planu politycznego, że cały system ucisku i krwawe środki rządzenia w stosunku do całych narodowości, jak i do osób, podejrzanych o sprzeciwianie się woli sultana, były to konsekwentne wyniki pewnych założeń politycznych.

Przyszłość Turcyi jest wielką zagadką nie tylko dla nas, którzy naród ten znamy zdaleka. Każdy, kto bywa powołany do kierowania sprawami państwa otomańskiego, staje przed szeregiem zasadniczych zagadnień, które musi rozstrzygnąć, nim przystąpi do czynów.

A więc przedewszystkiem zagadnienie wspólne wszystkim ludom azyatyckim: jak zdobyć te-

chnikę zaborczych ludów zachodnio-europejskich, nie niszcząc jednocześnie właściwości kulturalnych i węzłów społecznych swego narodu?

Obok tego zaś zagadnienie drugie, wynikające stąd, że sultan jest zarazem kalifem, czyli głową wszystkich wiernych wyznawców Mahometa. Przetworzenie Turcyi na państwo typu zachodnio-europejskiego byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby sultan pogodził się z myślą utraty wpływów na ca'ly świat muzułmański. W tem zagadnieniu tkwi cała trudność odrodzenia Turcyi, tu mamy klucz do zrozumienia polityki Abdul-Hamida II.

„Abdul-Hamid—pisze Gabryel Charmes*) — posiada ambycję powszechnej potęgi religijnej, dla której poświęca władzę polityczną, wypływającą z tytułu sultana tureckiego. Jego marzeniem jest zjednać sobie Arabów, którzy prawie ogólnie nie uznają jego autorytetu, skłonić ich, by go uważali za swego wodza”.

Takie marzenie—to panislamizm, a kto jest jego wyznawcą, ten musi się opierać na wierzeniach, zakorzenionych głęboko w duszach wyznawców proroka, ten musi opierać swe panowanie na instynktach masy ludowej.

Abdul-Hamid obejmował rządy jako monarcha konstytucyjny, rychło jednak pozbył się tego charakteru, aby prowadzić politykę kalifatu, politykę głowy wszystkich wiernych, i wytrwał w niej dopóty, dopóki go siłą w roku zeszłym nie zmuszono, by się z nowym stanem rzeczy pogodził.

*) „*L'avenir de la Turquie*”. Paryż, 1883.

Można się różnie zapatrywać na politykę Abdul-Hamida, nie można atoli zaprzeczyć, że plany realnego zawładnięcia całym światem muzułmańskim są planami na wielką skalę, mają cechy wielkości. Bo nie trzeba zapominać, że świat muzułmański liczy do 250 milionów wyznawców, z czego zaledwie około 16 milionów w Turcji, a dalej 82 miliony pod panowaniem angielskim, 34 miliony w Chinach, 20 milionów pod panowaniem francuskim, 10 milionów w Persyi, 18 milionów pod panowaniem rosyjskim i t. d.

Z tego stanowiska rozważając politykę Abdul-Hamida, możemy ją zrozumieć, możemy uchwycić nić przewodnią trzydziestoletniej historii państwa otomańskiego.

Tak wielkie plany mając na myśli, objął Abdul-Hamid rządy w państwie, którego siły wewnętrzne były bardzo nieznaczne. Potęga otomańska już przeszło od wieku topniała. Wielkie mocarstwa europejskie z niecierpliwością oczekiwały na spadek turecki, narody podbite objawiały coraz silniejsze dążenia do niezależności. Wojna z Rosją doprowadziła do nowego rozbioru: powstała niezależna Bułgaria, usankcjonowano niepodległość Serbii i Czarnogórza. Wśród ludów pozostałych pod panowaniem tureckim niezadowolenie rosło.

Aby uratować państwo od zaguby, Midhat-pasza i jego zwolennicy doradzali utrwalenie ustroju konstytucyjnego, przekształcenie Turcji na wzór państw zachodnio-europejskich, przerebienie duszy ludu tureckiego, zerwanie z marzeniami o tendencjach panislamistycznych.

Abdul-Hamid pozornie uległ, z początku odgrywał rolę monarchy konstytucyjnego, ale utrwalwszy się na tronie, zerwał z kierunkiem reformatorskim i zainaugurował własny system polityczny, polegający, jakżeśmy już powiedzieli, na wyzyskaniu swego stanowiska, jako kalifa wszystkich wiernych.

Uważając taką politykę za wskazaną ze względu na jej cele dalsze, oparł się on na niej również w polityce bieżącej. Z czynów jego widać, że postanowił umocnić swoje stanowisko wśród ludności muzułmańskiej, zamieszkującej Azyę Mniejszą, Arabię i t. d. i tą drogą osiąść potęgę, potrzebną do utrzymania w uległości ludności chrześcijańskiej w Armenii, Macedonii i wybrzeża azyatyckiego.

Abdul-Hamid był zbyt wytrawnym politykiem, by się nie miał zorientować w tem, że wbrew wielkim państwom europejskim nietylko nie zdoła przeprowadzić swoich planów, lecz nawet utrzymać swego panowania. Musiał więc wśród współzawodniczących na Wschodzie mocarstw wyszukać sprzymierzeńców i zdecydować się na zrobienie sobie wrogów. Za wrogów najgroźniejszych uznał Anglików, którzy zajęli Egipt, sadowili się na wybrzeżach Arabii, strzegli zazdrośnie dróg lądowych i morskich do Indyi, słowem, starali się opanować kraje, które musiały być najbliższe sercu kalifa, jako zdawna przez muzułman zamieszkane. Skoro zaś Anglików uznał za najgroźniejszych dla potęgi kalifa, dobrze świadczy o jego zmyśle politycznym szukanie

przymierza z Niemcami, które wówczas jeszcze nie interesowały się sprawą wschodnią.

Niemcy skwapliwie przyjęli wyciągniętą ku nim rękę i rychło wpływ ich stał się w Konstantynopolu decydującym. Wzamian za koncesje kolejowe i handlowe dali oni Abdul Hamidowi poparcie polityczne. Z jednej strony skonstatować należy koncesję na kolej Bagdadzką z dobrą gwarancją, koncesje na linie telegraficzne i poczty, koncesje na banki, faworyzowanie handlu niemieckiego i t. d., z drugiej zaś moralne poparcie, udzielone sultanowi w czasie rzezi Armeńczyków (1895—1896), wizyty cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, dostarczenie oficerów niemieckich na instruktorów (von der Goltz), lub na doradców w czasie wojny z Grecją (Grumbkow-pasza).

A protekcja Niemiec w stosunkach międzynarodowych jest rzeczą cenną, wszak z niemi idzie dotychczas Austria, wszak od nich uzależniona jest Rosya; obadwa zaś te mocarstwa są najbliższymi sąsiadami Turcyi i mają najdalej posunięte apetyty zaborcze. Na trwałych zatem podstawach oparła się polityka zagraniczna Abdul-Hamida.

Odpowiednikiem tej polityki były rządy wewnętrzne sultana. Był on przeciwnikiem konstytucyi i wszelkich reform na wzór europejski, bo to wszystko godziło w starodawny obyczaj, uświęcony przepisami koranu, bo mogło go podać w podejrzenie u wiernych mahometan, że sprzeniewierza się zakonowi proroka. Obalił więc kon-

stytucję i starał się zamknąć Turcyę przed powiewem odnawiającym z Zachodu. Ludom chrześcijańskim, domagającym się różnych ustępstw, przeciwstawiał zawsze stanowczą odmowę. Gdy Armeńczycy, powołując się na gwarancje, zawarte w traktacie berlińskim, domagali się różnych reform, rzucił groźbę, a gdy dla przeprowadzenia swych żądań zaczęli się organizować i występować czynnie, zwrócił przeciw nim fanatyzm ciemnej ludności mahometańskiej, która pod wodzą żołnierzy, policyantów i derwiszów dokonała strasznej rzezi w roku 1895 i następnym*). Pomimo wymordowania kilkuset tysięcy chrześcian Europa milczała. Cesarz Wilhelm odmówił wszelkiej interwencji, w Rosyi minister Łobanow obawiał się powstania autonomicznej Armenii, która mogłaby się stać drugą Bułgaryą na azyatyckiej granicy Rosyi, czyli tamą silniejszą od państwa tureckiego przeciw dążeniom zaborczym. We Francyi kierował polityką zagraniczną Hanotaux, zwolennik tradycyjnej polityki francuskiej—zachowania całości państwa tureckiego. Anglia sama na stanowcze kroki ważyć się nie mogła.

System karania masowego ludności za poczynania żywołów rewolucyjnych, praktykowany zresztą nietylko w Turcyi, wydał pożądane owoce: Armeńczycy zostali poskromieni i uspokojeni bez dawania im koncesyi.

Tę samą politykę zastosowano później do

*) Szczegóły w książce Wiktora Bérarda: „La politique du sultan“.

powstańców macedońskich (1903—1904 r.) i z równym powodzeniem.

Tą samą drogą zamierzał postępować sultan w stosunku do powstania na Krecie, ale interwencya mocarstw pokierowała inaczej losami tej wyspy. Kreta zyskała szeroką autonomię, ale Grekom, występującym w sprawie kreteńskiej, wojska tureckie pod wodzą Edhema-paszy zadały dotkliwe klęski w Tesalii. Zwycięstwo to, w którym zdali egzamin ze swej sprawności oficerowie i żołnierze, wyćwiczeni przez Niemców, podniosły urok sultana w oczach wszystkich wyznawców islamu, jako pogromcy niewiernych.

Jedynie reformy, które Abdul-Hamid wprowadził, miały na celu wzmocnienie potęgi sultana i kalifa: ćwiczył wojsko, starał się podnieść zasoby skarbu, budował koleje.

Przy pomocy Niemców przekształcił wojsko tureckie na współczesną armię europejską; fabryki niemieckie dostarczały armat, karabinów i amunicyi; Niemcy budowali koleje w Azji Mniejszej, pomagając w ten sposób sultanowi do przeprowadzenia jego najtajniejszych a zarazem najulubieńszych planów.

Trzeba bowiem wiedzieć, że dwie linie kolejowe azyatyckie, budowane z wielkim nakładem środków materyalnych, mają się stać narzędziem wielkiej polityki kalifatu*). Jedna z nich już jest obecnie ukończona, mianowicie linia do Mekki i Egiptu. Sultan zapowiedział jej budowę w ro-

*) Doskonałe przedstawienie tej sprawy w pracy Wiktora Bérarda: „Le sultan, l'islam et les puissances“.

ku 1900, w 25-tą rocznicę swego wstąpienia na tron, jako przedsięwzięcie, mające na względzie potrzeby i rozwój całego świata muzułmańskiego. Znaczenie tej kolei jest rzeczywiście ogromne pod trzema względami: religijnym, politycznym i handlowym.

Mekka i Medyna są to miejsca święte dla mahometan, a według nakazów islamu każdy wierny powinien przynajmniej raz w życiu odbyć do nich pielgrzymkę. Ciągłą więc od czternastu wieków karawany pielgrzymów pobożnych starodawną drogą, biegnącą równolegle do brzegów morza Czerwonego, by się pomodlić na grobie proroka i w miejscu, gdzie za życia przebywał. Droga to dawna, bo jeszcze za czasów egipskich, na 30—40 wieków przed Chrystusem, wiódł tędy trakt handlowy między Arabią a pobrzeżem Nilu; na przecięciu zaś tego traktu z drugim, poprzecznym, od morza w głąb kraju — w Mekce właśnie—odbywały się jarmarki, zebrania i obrzędy religijne. Mahomet obyczaje te uświęcił, wcielił do swych przepisów, a że prochy jego spoczywają niedaleko stąd, w Medynie, przeto oba te miasta są do chwili obecnej celem pielgrzymek dla licznych rzesz mahometańskich. Pielgrzymki te były niełatwe i kosztowne: dość powiedzieć, że na odbycie podróży z Konstantynopola do Mekki i z powrotem trzeba było 260 dni czasu. Na pielgrzymów zaś po drodze czekały różne trudy i niebezpieczeństwa, bo Arabowie koczowniczy byli łakomi na zdobycz łatwą.

Postanowił więc Abdul-Hamid ułatwić wiernym spełnienie obowiązku religijnego przez zbu-

dowanie linii kolejowej, wiodącej do miejsc świętych. Sądził słusznie, że w ten sposób podniesie znaczenie swoje wśród wyznawców islamu, że wzmocni swoją powagę jako głowy świata mahometańskiego.

Obok tego celu religijnego miał sułtan cele polityczne, niemniej może ważne. Linia kolejowa ułatwia niewątpliwie zarząd odległemi prowincjami, umożliwia utrzymanie w uległości niespokojnych plemion arabskich, sprzyja centralizacji administracyjnej i ruchom oddziałów wojskowych, przy których pomocy utrzymuje się panowanie tureckie na tych rozległych obszarach. Wzmacniając zaś potęgę państwa tureckiego, osłabia się wpływ i znaczenie Anglików, dzierżących w swych rękach morze Czerwone i panujących przez to *de facto* nad kanałem Sueskim; słowem, obok traktu morskiego — angielskiego, stwarza się trakt lądowy — turecki. Wreszcie pamiętać należy o handlowem i kulturalnem znaczeniu linii kolejowych: wzdłuż nich podnosi się rolnictwo i przemysł, ziemia nabiera wartości, ludność się cywilizuje.

Nie mniejsze znaczenie ma druga linia kolejowa, zwana powszechnie Bagdadzką, a mająca w przyszłości połączyć Bosfor z zatoką Perską. To śmiałe, imponujące przedsięwzięcie wykonywają Niemcy, którzy na tę budowę otrzymali koncesję pod bardzo dogodnymi warunkami. Niemcy pokładają w tej linii kolejowej wielkie nadzieje: sądzą, że będzie to najkrótszy i najdogodniejszy trakt komunikacyjny między Europą a Indjami, że przez nią zdobędą wpływ i panowanie ekono-

miczne nad bogatymi ziemiemi między Eufratem i Tygrem, gdzie niegdyś kwitły zamożnością i oświatą takie państwa, jak Assyrya i Babilonia, że w ten sposób zdobędą teren dla rozwinięcia zaborczych planów germanizmu.

Atoli jest rzeczą wielce prawdopodobną, że przewidywania Abdul-Hamida były inne, sądził on zapewne, i nie bez słuszności, że wysiłki i praca inżynierów niemieckich ostatecznie wyjdą na pożytek państwa tureckiego, że kolej Bagdadzka stanie się środkiem utrwalenia panowania tureckiego w Azji Mniejszej, że następstwa polityczne, strategiczne i handlowe tej kolei będą ostatecznie zapisane na dobro tureckie.

Tembardziej zaś cieszyć się musiał sultan z tych planów kolejowych, że były wymierzone przeciw Anglikom, władcom Egiptu i groźnym, według jego mniemania, sąsiadom Turcyi.

Zdołaliśmy tu zaledwie pokrótce przedstawić polityczną doniosłość prac, dokonywanych w Turcyi Azyatyckiej, ale wystarczy to może, aby dać pojęcie o rozmiarach interesów politycznych, które się tam krzyżują, o znaczeniu tej walki wpływów, która się tam rozgrywa. Jeśli się to ma w pamięci, to łatwiejszem się staje do zrozumienia stanowisko różnych mocarstw w stosunku do kryzysu tureckiego, łatwiej można zrozumieć współczesne wypadki polityczne w Europie.

Polityka wewnętrzna Abdul-Hamida była logiczną konsekwencją jego planów i zamierzeń zewnętrznych, koniecznym wynikiem jego sposobu pojmowania zadań i roli kalifa. Szukając

oparcia w wierzeniach religijnych mas ludowych, musiał on być przeciwny wszelkim zmianom, mogącym wyglądać na odstępstwo od wiary przodków, wszelkim reformom, mogącym wydawać się jako zerwanie z przepisami Koranu! Zniósł więc rychło konstytucję, nadaną w roku 1896, i nie kwapił się wcale z wprowadzeniem zmian jakichkolwiek. A gdy wśród klas oświeconych szerzyły się coraz bardziej idee i poglądy europejskie, przeto Abdul-Hamid czynił wszystko, co było w jego mocy, by szerzeniu się tych idei przeszkodzić, by wszystko, cokolwiek się sprzeciwiało jego widokom, stłumić i wyrwać z korzeniem.

Środki, do tego celu służące, są znane i nie są wyłącznością systemu *d'ancien regime* w Turcyi: surowa cenzura druku, zakaz zawiązywania stowarzyszeń i urządzania zebrań, liczne aresztowania, deportacje i procesy, szpiegostwo polityczne, doprowadzone do najwyższej doskonałości, ściśle rewizye na granicy, paszporty i t. d. Wszystkie podobne środki pod rządami Abdul-Hamida były stosowane na wielką skalę. Szczególnie znaczenie przypisywał sułtan dobrej organizacji służby wywiadowczej, która informowała szczegółowo o zachowaniu się i działaniach wszystkich dygnitarzy państwowych i wybitniejszych osobistości. Jest rzeczą powszechnie znaną, że kierownictwo działaniami policyi tajnej znajdowało się w Ildiz-kiosku, a agenci jej byli rozsiani po całej Europie. W Paryżu zwłaszcza, gdzie żywiły rewolucyjne miały główną siedzibę, byli utrzymywani liczni agenci, a ambasador przy rządzie francuskim, Munir-pasza, głównie się zaj-

mował sprawami policji tajnej. Należy też zaznaczyć, że utrzymanie agentów specjalnych, należących do organizacji rewolucyjnych, było rzeczą powszednią *).

Abdul-Hamid dbał przy tem wszyskiem bardzo o opinię europejską. Cały szereg dziennikarzy w różnych krajach był na jego żołdzie, lub otrzymywał ordery. Zdarzyło mi się nawet czytać całą książkę francuską o Turcyi, co do której nie może być wątpliwości, że jest napisana za pieniądze rządu tureckiego i ma być odpowiedzią na zarzuty, czynione sultanowi i jego rządowi. Paweł Fesch **) podaje ciekawy spis dziennikarzy, którzy otrzymali w ciągu kilkunastu lat ostatnich ordery tureckie; jest też rzeczą znamionną, że w okresie rzezi Armeńczyków szczerobliwość sultańska dla kierowników opinii publicznej w Europie była największa.

Tłumiąc wszelką myśl o reformach w duchu europejskim, Abdul-Hamid pragnął korzystać tylko z tych zdobyczy Zachodu, które mogły mu zapewnić potęgę i wpływy, dążył do uregulowania finansów państwa, do podniesienia stanu armii i do pokrycia ziemi tureckiej siecią lini kolejowych.

O armii i przedsięwzięciach kolejowych mówiliśmy już powyżej. Najtrudniejsze bodaj zada-

*) Youssouf Fehmi: „*Tablettes revolutionnaires d'un jeune Turc*”.

**) Paul Fesch: „*Constantinople aux derniers jours d'Abdul-Hamid*”.

nie przedstawiało uregulowanie finansów tureckich, które były w stanie oplakany.

Gospodarka finansowa państwa tureckiego była zupełnie pierwotna. Dość powiedzieć, że pierwszy budżet państwowy był ułożony w roku 1863, i to oparty na danych nader problematycznych.

Zarząd finansami odbywał się na dawnych tradycyjnych podstawach, datujących jeszcze z czasów podbojów. Według pojęć mahometańskich ziemia jest własnością Boga, a jej zarządcą jest sultan, który oddaje ziemię w dzierżawę dla uprawy. Ci więc, którzy ją uprawiają, składali oddawna dziesięcinę od zbiorów i płacili podatek od ziemi. W czasie zaś podbojów nakładano na chrześcijan podatek pogłówny, czyli tak zwany haracz. Daniny te przetrwały do wstąpienia na tron Abdul-Hamida i są po dziś dzień podstawą systemu podatkowego w Turcyi. Rolnicy więc płacą w Turcyi podatek gruntowy i składają dziesięcinę w naturze, dawny zaś haracz nazywa się od roku 1856 wykupem od służby wojskowej (której chrześcijanie nie pełnią) i jest rozkładany równomiernie na gminy chrześcijańskie.

Oczywiście, w ciągu wieku XIX przybyły podatki pośrednie: cło, patenty i t. p. źródła dochodów.

Główną atoli wadą systemu finansowego tureckiego stanowił, a częściowo stanowi po dziś dzień, system poboru podatków. Dawniej wszystkie podatki oddawano w dzierżawę, najczęściej baszom, zarządzającym prowincjami. Można so-

bie wyobrazić, do jakich nadużyć dawało to powód. To też przy okazji wszystkich następujących po sobie reform — w latach 1839, 1856, 1867 — zmiana sposobu poboru podatków zawsze była zapowiadana, ale niestety nigdy radykalnie nie przeprowadzona. Obecnie większość podatków jest ściągana przez osobnych urzędników, ale niektóre, na przykład dziesięciny, są w dalszym ciągu oddawane w dzierżawę z licytacji. Sprawia to niesłychane trudności rolnikom, którzy są narażeni na wyzysk i nadużycia dzierżawców, tak, że bez dopłat i łapówek nigdy z nimi rachunków zakończyć nie mogą.

Gorszy jeszcze, niż pobór, jest rozdział napływających podatków. Nie wpływają one, podobnie jak w innych państwach, do kasy państwowej, która następnie dokonywa wypłat, lecz są z góry przeznaczone dla rozmaitych wydziałów i ministerjów, które odpowiednie, dla nich przeznaczone, podatki odbierają, a następnie nimi dysponują. Wiele należności, szczególnie przypadających dostawcom armii i marynarki, nie płaci się ze skarbu gotówką, lecz odstępuje się na ich pokrycie pewne źródło dochodu, na przykład podatek z pewnego wilajetu; dokonywa się to przez tak zwany *hawales*. Oczywiście, wprowadza to nadzwyczajny zamęt do spraw finansowych państwa.

Rezultatem takiej, zupełnie pierwotnej, gospodarki musiał być bardzo zły stan finansów państwa otomańskiego. Rzeczywiście, jedynym ratunkiem w tym stanie rzeczy były pożyczki ze-

wewnętrzne, które też, poczynawszy od roku 1854, zaciągano prawie corocznie.

Doszło do tego, że w chwili wstąpienia na tron Abdul-Hamida dług nominalny dochodził prawie do 5 miliardów franków, a procenty pochłaniały 300 milionów franków rocznie, co przy ogólnym dochodzie 380 milionów było poprostu bankructwem *). Skarb nie mógł też wytrzymać takich ciężarów i w roku 1875 rząd turecki oświadczył, że będzie wypłacał tylko połowę kuponu. Takie oświadczenie było niczem innym, jeno przyznaniem się do bankructwa kompletnego.

Wyjście z takiej sytuacji znalazł Abdul-Hamid w konwersyi wszystkich długów, dokonanej na podstawie dekretu z dnia 28 muharrem (20 grudnia) 1881 roku. Dekret ten był wynikiem umowy między rządem tureckim a kapitalistami, którzy byli wierzycielami Turcyi. Na jego mocy dług został zredukowany do swejwartości rzeczywistej, a konwersya dawnych kilkunastu pożyczek została pokryta przez wypuszczenie nowych obligacyi 500-frankowych na sumę 2,305,645,675 franków. Jako ogólny wierzyciel wystąpił Zarząd Długu otomańskiego, składający się z delegatów wielkich konsorcjów europejskich. Zarząd ten otrzymał od rządu tureckiego na pokrycie procentów i amortyzacyę szereg podatków, które sam pobiera i którymi sam zarządza (podatek od tytoniu, soli, alkoholu, część ceł i t. d.).

*) De Velay: „*Essai sur l'histoire financière de la Turquie*”. Paryż, 1903.

Tą drogą nastąpiło pewne uporządkowanie finansów państwowych, ale jednocześnie zwiększył się wpływ obcy na wewnętrzne sprawy Turcji. Wpływ ten zaś jest tem niebezpieczniejszy, że polega nie na ingerencji czynników politycznych, lecz na oddaniu państwa otomańskiego w ręce wielkich kapitalistów, którzy jedynie i wyłącznie dbają o własne materyalne interesy.

Pamiętać też należy o tem, że kapitaliści europejscy powołali do życia cały szereg przedsiębiorstw w granicach Turcji*). Wszystkie prawie linie kolejowe, banki, tramwaje w Konstantynopolu i Salonice, doki, bulwary i urzędnictwa portowe, wodociągi, oświetlenie miast, eksploatacja kopalni węgla, rudy żelaznej i t. d. — są w ręku wielkich angielskich, niemieckich, francuskich i włoskich towarzystw akcyjnych.

Obok interesów politycznych ma więc Europa na Wschodzie znaczne interesy ekonomiczne. O tem trzeba pamiętać, chcąc zrozumieć współczesne położenie Turcji. Agenci dyplomatyczni są częstokroć osobiście zaangażowani w interesach handlowych i koncesyach, albo też są na usługach przedsiębiorstw kapitalistycznych. I to jest może bardziej niż ingerencja, czysto polityczna przeszkoda do uzdrowienia wewnętrznych stosunków państwa.

„W Turcji rząd nie ma tej wolności, co w innych krajach—powiada De Velay, — w prze-

*) E. Pech: „*Manuel des Sociétés anonymes fonctionnant en Turquie*”. Paryż, 1902.

prowadzaniu reform finansowych. Kapitulacje, na przykład, przeszkadzają wprowadzeniu całego szeregu ulepszeń w zarządzie skarbowym. Niech tylko rząd zechce zastosować prawo o patentach, a natychmiast posypią się protesty dyplomatyczne ze wszystkich stron, jeśli cudzoziemcy będą poddani równym prawom z innymi. Niech tylko rząd zechce podnieść podatek od spirytusu, aby w ten sposób podnieść dochody skarbu o jakie 20 milionów franków, zaraz znajdą się państwa, które podniosą taki alarm, że *status quo* będzie utrzymane“.

Podobnie dzieje się przy każdej reformie podatkowej, przy każdej koncesyi kolejowej.

Z tych przyczyn przeprowadzenie gruntownych reform jest niesłychanie utrudnione, a Turcja, mimo wielkich bogactw naturalnych, mimo żyzności gleby, mimo pracowitości ludności rolniczej, upada pod względem ekonomicznym. Zacošana gospodarka, ucisk ze strony urzędników i wyzysk przez dbających jedynie o własny zysk kapitalistów europejskich—wszystko to uniemożliwia postęp gospodarczy i zużytkowanie bogatych przyrodzonych zasobów.

Zła gospodarka finansowa jest wreszcie jednym z głównych powodów demoralizacji klasy urzędniczej. Urzędnik turecki, wskutek chronicznych pustek w kasie państwowej, nie jest nigdy zapłacony na czas, a ponieważ żyć musi, więc w inny sposób zaspakaja swe potrzeby z kieszeni opodatkowanych. Nadużycia w tej dziedzinie, jak oto: ściąganie tych samych podatków po razy kilka, nakładanie podatków samowolnie, wreszcie

wymaganie na każdym kroku łapówki, — są to rzeczy zwykle w Turcyi po dzień dzisiejszy. Wiadomo ogólnie, że „bakczysz”, czyli łapówka, otwiera tam jedynie wszelkie drogi urzędowe, bez niego kroku naprzód w żadnej sprawie postąpić nie można.

Rozstrój wewnętrzny i towarzyszący mu równocześnie upadek państwa na zewnątrz nie mogły być obojętne dla oświeconych i miłujących ojczyznę jednostek wśród inteligencji tureckiej, a zwłaszcza wśród oficerów. Zjawia się też za panowania Abdul-Hamida ruch reformatorski już nie w najbliższym otoczeniu sultana, w sferze wysokich urzędników państwa, lecz wśród młodej inteligencji tureckiej — ludzi zawodów wolnych, niższych urzędników i wojskowych różnych stopni. Ruch ten zasila się ideowo w Europie, ale od razu staje na mocnym gruncie narodowym: pierwszym i najważniejszym jego celem jest wewnętrzne uzdrowienie państwa otomańskiego i odbudowanie jego potęgi. Ruch ten nazwano młodoturkiem, podobnie jak Młodoturkami nazywano dawniej Midhata-paszę i jego zwolenników. Zaczątki organizacji młodotureckiej, która przybrała nazwę „Łączność i postęp” i która po różnych kolejach i przemianach stała się organizacją, kierującą współczesnymi dążnościami odrodzenia Turcyi, datują od roku 1894. Rozpowszechnianie się nowych idei wśród młodzieży musiało zaniepokoić sultana, rozpoczął on też natychmiast z nimi zaciętą walkę. Aresztowania, procesy, zesłania, kary, szpiegostwo — oto narzędzia, któremi się posługiwał, by wytępić ludzi, w których,

jak teraz wiemy, słusznie widział najgroźniejsze dla swej polityki i swej osoby niebezpieczeństwo.

Wobec prześladowań ruch w kraju szerzył się w sposób konspiracyjny, ujawnił się zaś za granicą, gdzie jego przedstawicielami stali się wybitni wygnańcy, jak Murad-bej, później Achmed-Riza i inni*).

Agenci sultana kilkakrotnie wpadali na trop organizacji młodotureckich. Więzienia były zapelnione, „odległe” wilajety witały coraz nowych zesłańców, Paryż, Genewa, Bruksella i t. d. służyły za schronienie licznyemu emigrantom. W r. 1898 ym nastąpiło krótkie zawieszenie broni — sultan przyrzekł zupełną amnestyę, konspiratorzy obiecali, że zaprzestaną agitacji. Jeden z przywódców młodotureckich, Murad-bej, pojechał jako zakładnik do Konstantynopola.

Nie trwało jednak to zawieszenie długo, rychło ruch rozpoczął się ze zdwojoną siłą, zyskując coraz więcej zwolenników. Obok organizacji „Łączność i postęp” powstała inna, również konstytucyjna, ale z odmiennym nieco programem. Założycielem jej był książę Sabbaedin, syn siostry Abdul-Hamida i Damad-Mahmuda-paszy, który w roku 1899 opuścił Konstantynopol i osiadł na stałe w Paryżu.

Książę Sabbaedin powołał do życia „Lige

*) O ruchu młodotureckim podają: *Fesch* we wspomnianej już książce, *Stern* — „*Jungtürken und Verschwörer*” i roczniki francuskiego wydania pisma, redagowanego w Paryżu przez Achmeda-Rizę p. n. „*Meschwere*” (1896—1898).

decentralizacji administracyjnej i inicjatywy prywatnej” i był zwolennikiem, jak już nazwa wskazuje, ustroju federalistycznego dla państwa o tomańskiego, oraz obliczonej na dalszą metę działalności wychowawczej.

Między tymi dwoma kierunkami istniały pewne różnice i nieporozumienia. Kierownicy związku „Łączność i postęp” byli i są nacjonalistami o usposobieniu centralistycznym, mają wśród siebie ludzi o wybitnych zdolnościach politycznych, ruch zaś, poczęty przez księcia Sabbaedina, jest bardziej może ideowy, niż polityczny. Mimo to nastąpiło zbliżenie między tymi odłami, w którym nadto wzięli udział przedstawiciele stronnictw armeńskich. W lutym roku 1902 odbył się pierwszy kongres „liberalów tureckich” w Paryżu. Wzięli w nim udział przedstawiciele „Łączności i postępu”, zwolennicy ks. Sabbaedina i reprezentanci dwóch armeńskich partii politycznych — hinczağiści i droszağiści, tak nazwani od pism: „*Hinczag*” i „*Droszag*” (to ostatnie jest pismem organizacji narodowej, noszącej nazwę „Dasznakciutun” mającej swe odłamy w Turcyi, Rosyi i Persyi).

Na kongresie tym opracowano podstawy wspólnego działania dla zdobycia konstytucyi.

Kongres tych samych partii odbył się w roku 1907, na krótko więc przed rewolucją lipcową. Zebranie to było już wyraźną zapowiedzią rewolucyi, w prasie mimo to przeszło prawie niepostrzeżenie; nie można się przeto dziwić, że przywrócenie konstytucyi w dniu 24 lipca r. 1908 było zupełną niespodzianką tylko dla tych, którzy

nie znali historii ruchu młodotureckiego i nie wiedzieli o zmianach, które się dokonały w umysłowości inteligencji tureckiej w ciągu ostatnich trzech dziesiątków lat.

Wypadki, zaszły w Turcyi w okresie czasu od dnia 24 lipca r. 1908 do końca kwietnia r. 1909: zamach stanu, zakończony przywróceniem konstytucyi, wybory do Parlamentu i obrady tegoż, wreszcie stłumienie usiłowań reakcyjnych, — wszystko to świadczy bardzo pochlebnie o energii i rozumie politycznym przywódców młodotureckich. Zdali oni już do tej chwili egzamin ze zdolności do rządów.

Mimo to wszystko, mimo istnienia dzielnych ludzi, mimo zalet, które okazała w dniach kwietniowych r. 1909 armia turecka, przyszłość Turcyi jest i długo jeszcze będzie wielce niepewna, a to dlatego, że przed patryotami, którzy chcą odbudować na nowych podstawach dawną potęgę otomańską już nie dla podbojów, lecz dla współpracy z innymi narodami na polu kultury i cywilizacji, piętrzą się olbrzymie trudności.

Najlepsi znawcy Turcyi współczesnej nie odważają się na przepowiadanie jej przyszłości, nie będziemy też podejmowali tego zadania na tem miejscu. Ograniczymy się natomiast do krótkiego przedstawienia tych właśnie trudności, które muszą być przezwyciężone, jeżeli Turcyja ma się odrodzić.

Są one natury dwojakiej: wewnętrzne i zewnętrzne.

Największą trudność stanowi niewątpliwie sama budowa wewnętrzna narodu tureckiego, to

mianowicie, że stanowi on raczej organizację wojskową, niż społeczeństwo we współczesnym znaczeniu tego wyrazu. Turcy zbudowali państwo otomańskie drogą podboju, ale nie stopili się z podbitymi ludami w jeden naród, tak, jak to się działo gdzieindziej, lecz zachowali dzięki mahometanizmowi odrębność zupełną, wchłaniając tylko jednostki z ludów podbitych. Podboje swe zawdzięczają temu, że byli organizacją wojskową zdobywczą, kraje podbite przez siebie urządzali w sposób tymczasowy, ustanawiając nad nimi zarząd wojskowy, i dziś na całym obszarze państwa otomańskiego jedynie w Anatolii stanowią zwartą masę osiadłej ludności rolniczej. Ale i tam nawet handel, przemysł i wiele innych gałęzi pracy spoczywa w rękach obcych: Greków, Ormian i t. d.

Obecnie, gdy warunki bytu narodów zmieniły się gruntownie, tylko te ludy mogą się rozwijać i wytrzymać współzawodnictwo z Zachodem, które posiadają ustrój demokratyczny i które tworzą wszechstronne i harmonijne organizmy społeczne. Jeśli więc Turcy pragną istnieć jako naród odrębny, jeśli chcą utrzymać całość państwa otomańskiego, muszą przebyć gruntowną przemianę wewnętrzną.

Przemiana ta jest tem trudniejsza, że całe życie społeczne Turków jest ujęte w ścisłe przepisy ksiąg świętych. Brak więzi społecznej zastępuje dotychczas na Wschodzie wiara i organizacja religijna. Silne przejście się dogmatami wiary i ślepe przywiązanie do rytuału religijnego utrzymuje lud turecki w spójności, zastępując mu

organizację społeczną i te więzi społeczne, które u nas i na całym Zachodzie istnieją.

Reorganizacja życia zbiorowego i towarzyskiego, reorganizacja ustroju państwowego — wszystko to musi z konieczności prowadzić do starcia z pewnymi formami, jeśli już nie z duchem islamu, a przez to niweczyć jedyną siłę, która utrzymuje spójność narodu tureckiego. Jest przeto dylematem niesłychanie trudnym pogodzenie wymagań nowoczesnego życia z duchem i formą islamu.

Dość jasno wystąpił ten dylemat w czasie dni kwietniowych r. b. Wszak na tem tle rozegrała się kontrrewolucya w Konstantynopolu, wszak nietykalność świętego prawa Szeri było hasłem, rzuconem w tłumy.

Na kalifacie czyli zwierzchnictwie nad całym światem mahometańskim opierał Abdul-Hamid całą swoją politykę. Sądzymy, że dążność do złączenia całego owego świata w jedną potęgę, a przynajmniej do wyzyskania silnej wiary milionów mahometan w to, że sultan, siedzący w Konstantynopolu, jest głową widomą wszystkich wiernych, — że względu te są czynnikiem zbyt potężnym, by najtrzeźwiejsi i najbardziej na sposób europejski myślący politycy tureccy nie brali go w rachubę. Panislamizm w zmienionej postaci może się stać tak samo jednym z punktów programu polityków młodotureckich, jak był wytyczną działalności Abdul-Hamida. A jak pogodzić upodobnienie się do Zachodu z zachowaniem znaczenia kalifatu, jak wybrnąć z trudności istniejącego dziś ścisłego połączenia organizacji religij-

nej i państwowej? Politycy młodotureccy nie uczynili dotychczas ani jednego kroku, który pozwalałby przewidywać, jakie mają w tym kierunku plany; możemy tylko stwierdzić, że nie popełnili nic, coby wykraczało przeciwko tradycji i świętemu prawu Szeri.

Za tym szkopułem zasadniczym, o który tu zaledwie potraciliśmy, idzie cały szereg innych, mniej ważnych, lecz niemniej trudnych do rozwiązania. Pisaliśmy już, że biurokracja turecka jest w najwyższym stopniu niedoleżna i zdemoralizowana. Otóż wiadomą jest rzeczą, że łatwiej wprowadzić konstytucję, niż zmienić obyczaje biurokracji. Dość przypomnieć, że obecny ustrój administracyjny Francji datuje z czasów *ancien régime*. Na to trzeba niesłychanych wysiłków i długiego czasu, by zmienić gruntownie charakter i obyczaje ciała urzędniczego.

Potem idą trudności finansowe. Reforma ustroju państwowego i przeobrażenie społeczeństwa wymagają wielkich nakładów, a wiemy przecież, że skarb turecki był wiecznie pusty i posiada ciężary olbrzymie pod postacią „długu ośmańskiego”. Wyjście z tego stanu jest rzeczą trudną, ale będącą w granicach możliwości dla ludzi mądrych i energicznych, a takimi są niewątpliwie kierownicy młodej Turcyi.

Jeden z najznakomitszych znawców Turcyi, prof. Vámbery, który spędzał w tym kraju czas dłuższy, wyraża zdanie, że naród turecki ma wszelkie warunki po temu, by się odrodzić i odzyskać dawną świetność, przepowiada mu więc szczęśliwą przyszłość, o ile na to pozwolą pań-

stwa zachodnio-europejskie *). Vámbéry przytacza słowa Reszyda-paszy, jednego z najwybitniejszych tureckich statystów: „Europa da nam pieniądze, broń i rady, ale rzecz, której najbardziej potrzebujemy — to czas; nie wiadomo, czy udzieli nam tego skarbu.”

Gdy w roku zeszłym wprowadzono konstytucję, ze wszystkich stolic europejskich odezwały się powinszowania i życzenia. Ale czyż można wierzyć choć na chwilę w szczerść tych życzeń? Wszak na Wschodzie wszystkie mocarstwa mają niesłychanie żywotne interesy, które przez odrodzenie Turcyi byłyby poważnie zagrożone.

Mocarstwa europejskie mają na podstawie t. zw. kapitulacyi prawo opieki nad swymi poddanymi i liczne inne przywileje, mają dalej w swych rękach koleje, poczty i telegrafy, będące, jak wiadomo, potężnymi narzędziami wpływów politycznych. Sąsiedzi dalsi i bliżsi czekają oddawna na spadek po „chorym człowieku” i z pewnością nieradzi byłiby wyrzec się myśli o zyskach tak ponętnych, jak Macedonia dla Austrii, Albania dla Włoch, zdobycze w Azji dla Rosyi, Egipt dla Anglii, dominujący wpływ polityczny w Azji Mniejszej dla Niemiec i t. d.

Obok dążeń zaborczych wielkich mocarstw, cięży nad przyszłymi losami Turcyi największy mocarz współczesny—kapitał europejski.

*) A. Vámbéry: *La Turquie d'aujourd'hui et d'avant quarante ans* (Paryż, 1908). — Tenże: *The future of constitutional Turkey* (w zeszycie marcowym 1909 r. miesięcznika *The Nineteenth Century*).

Wszak koleje, poczty i telegrafy, tramwaje, doki, bulwary, banki, fabryki, kopalnie — wszystko to jest zakładane i eksploatowane za pieniądze europejskie.

Azyatyckie posiadłości Turcyi zawierają jeszcze niezmierne a niewyzyskane bogactwa, a mała przedsiębiorczość Turków ułatwiła dostęp Niemcom, Francuzom, Anglikom i t. d.

✓ Odrodzenie Turcyi — to klęska dla kapitalistów europejskich, którzy obecnie ciągną z niej zyski, i dlatego największym i najgroźniejszym przyszłości Turcyi nieprzyjacielem jest kosmopolityczny i niczem się nie krępujący kapitalizm zachodnio-europejski, na którego zresztą usługach często są dyplomatyczne agentury mocarstw, a w pierwszym rzędzie, jak wiadomo powszechnie, ambasador francuski, p. Constans.

✓ Pretekstem zawsze używanym do wtrącania się w wewnętrzne sprawy państwa otomańskiego jest różnorodny jego skład narodowościowy; tym sposobem pod płaszczykiem humanitaryzmu i opieki nad chrześcijanami kryją się niebezpieczne dla Turcyi dążności zaborcze.

Wreszcie wymienić należy dążności narodowe różnych ludów, wchodzących w skład państwa otomańskiego. Wskutek postępującej demokracji, wzrostu oświaty i budzenia się świadomości narodowej — ruch narodowy ogarnia w wieku obecnym Wschód, podobnie jak w wieku XIX kształtował państwa i wykreślał nowe granice na Zachodzie.

Teraźniejsze ruchy i przeobrażenia na pół-

wyspie Bałkańskim stanowią bez wątpienia najwybitniejsze zjawisko polityczne w Europie, które mieć będzie skutki niezmiernie doniosłe. Serbowie, Bułgarzy, Armeńczycy — wszystkie te ludy dążą do samoistności politycznej z siłą coraz większą, a nastanie wolności konstytucyjnych w Turcyi przyspieszy niewątpliwie zaostrenie się wynikających z tych dążeń zatargów narodowościowych. Będzie już chodziło nie o tworzenie państewek na pożytek potężnych sąsiadów (czem było powołanie do życia Serbii i Bułgaryi), lecz o państwowo twórczą pracę ludów, pragnących zachować i rozwinąć swoją indywidualność narodową.

Podobnie jak w obliczu Austro-Węgiei powstanie sprawa serbska, tak samo w obliczu Turcyi powstaną sprawy: bułgarska, armeńska, arabska. Najwyraźniej zaś już obecnie zarysowuje się możliwość starcia między Bułgaryą a Turcyą o panowanie na półwyspie Bałkańskim.

Na początku XIX wieku nie przewidywano wogóle wydarzeń, które doprowadziły do tak doniosłych wypadków, jak zjednoczenie Włoch lub utworzenie Cesarstwa Niemieckiego, gdyż poczucie jedności narodowej włoskiej lub państwowej niemieckiej nie istniało jeszcze w świadomości Włochów i Niemców.

Należy czerpać naukę ze zdobytych w ciągu wieku ubiegłego doświadczeń i nie zamykać oczu na to, że na początku wieku XX powstaje w oczach naszych „sprawa wschodnia” w nowej postaci, jako sprawa urzeczywistnienia aspiracyi

narodowych szeregu ludów, zamieszkałych na Wschodzie europejskim — od morza Bałtyckiego aż po morze Czarne i Egejskie.

Tak rozumiana „sprawa wschodnia” nie przestanie już zajmować polityków europejskich, a i my musimy się nią zainteresować, albowiem sprawa polska—to jeden z fragmentów tak pojętej sprawy wschodniej.

Czerwiec, 1909.

BULGARYA WSPÓŁCZESNA.

Rozwijający się przed naszymi oczami kryzys na półwyspie Bałkańskim ujawnia zmiany, zaszłe w układzie stosunków politycznych Europy w ciągu ostatnich lat trzydziestu. Kongres berliński, którego trzydziestolecie obecnie dobiega, był uświęceniem stanu równowagi politycznej, który nastąpił po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej.

Równowaga polityczna nie może być stałą, bo siły państw i narodów ulegają ciągłej i nieprzerwanej zmianie. Wysiłki dyplomacyi wprowadzić nieustannie się wyężdżają, by równowagę, będącą warunkiem trwania pokoju, tak niezbędnego dla rozwoju narodów, utrzymać, wszelako zbyt daleko idące zmiany w jakości i ilości sił doprowadzają co pewien czas do kryzysów, których załatwienie staje się możliwe jedynie środkami gwałtownymi, z bronią w ręku.

Wśród takiego kryzysu stoimy, jak się zda, w chwili obecnej. Wszystko wskazuje, że róż-

wnowaga europejska, naruszona wzrostem potęgi niemieckiej, osłabieniem Rosyi i t. d., będzie przywrócona przez znaczne zmiany w układzie stosunków politycznych, a być może nawet przez kompensaty terytoryalne. Niepodobna przewidzieć przyszłości, i o to kusić się nawet nie zamierzamy, będziemy tylko starali się o wyjaśnienie: jakie nowe czynniki ukazały się na widowni politycznej i jakie zmiany zaszły w sile i kierunku czynników dawniej istniejących.

Do czynników nowych należą młode państwa słowiańskie na półwyspie Bałkańskim — Bułgaria i Serbia.

Oslabienie potęgi otomańskiej wywołało sprawę wschodnią. Wielkie mocarstwa europejskie zapragnęły powiększyć swe terytorya lub zapewnić sobie korzyści ekonomiczne i wpływy polityczne kosztem upadającego państwa. Rozpoczęło się zażarte współzawodnictwo mocarstw o sukcesyę po „chorym człowieku”, a narzędziem tego współzawodnictwa w rękach dyplomacji europejskiej stały się narody, jęczące pod jarzmem panowania tureckiego. Szczególnie Rosya, już od czasów Piotra Wielkiego, korzystała z zatargów wewnątrz państwa tureckiego, aby mieć powód mieszania się do sprawy wschodniej. Osłabieniu Turcyi i współzawodnictwu mocarstw zawdzięczają narody półwyspu Bałkańskiego swoje wyjarzmienie. Wyswobodzone z więzów, zaczęły one dążyć do samodzielności zupełnej, do wyzwolenia się z pod opieki możnych sąsiadów, którym niepodległość zawdzięczały. Cała ich polityka i praca wewnętrzna w ciągu ostatnich dziesiątków

lat zmierzała do tego celu. Bułgaria rozpoczęła walkę z wpływami rosyjskimi, Serbia z wpływami austriackimi, ostatnie zaś wypadki stwierdzają dobitnie, że *państwa południowo-słowiańskie z narzędzi w rachubach dyplomacyi europejskiej stają się samoistnym czynnikiem politycznym.*

Serbia, wskutek niedogodnego, oddalonego od morza położenia swego i zależności handlowej od Austrii, a zwłaszcza z powodu niewyrobienia narodu serbskiego w umiejętności życia zbiorowego, samodzielności zupełnej osiągnąć nie zdołała, przeto w ciągu terażniejszego kryzysu szuka z jednej strony poparcia u Rosyi, powołując się na solidarność wszechsłowiańską, z drugiej zaś służy do pewnego stopnia za narzędzie polityki angielskiej w stosunku do Austrii.

Bułgaria natomiast wykazała samodzielność zupełną. Oparła się wprawdzie o porozumienie z trójprzymierzem, atoli nawet najsilniejsze mocarstwa nie mogą w czasach obecnych działać w odosobnieniu. Rząd bułgarski złożył dowody, że posiada swój własny plan działania, wynikający z żywotnych interesów kraju, i że konsekwentnie w myśl tego planu postępuje. Z tego względu musimy się żywo interesować Bułgaryą i widokami jej przyszłości, wyrasta ona bowiem na czynnik pierwszorzędnego znaczenia na Bliskim Wschodzie.

Trzydziestoletnie niezależne istnienie narodu bułgarskiego wykazało, że posiada on w wysokim stopniu zdolności polityczne i że siły jego wzrastają; jeśli nadto Bułgarzy osiągną cel swych aspiracji — zjednoczenie całego narodu w jednym

państwie przez przyłączenie Macedonii, co się wydaje wielce prawdopodobnem, to staną się panami całego prawie półwyspu, znajdą się w położeniu nadzwyczaj korzystnem i obejmą w posiadanie to, do czego przez dwa wieki bezskutecznie dążyła Rosya i co było od kilku dziesiątków lat celem zabiegów Austrii.

Trudno przepowiadać przyszłość żyjącego narodu, bo przyszłość ta zależy nietylko od jego sił wewnętrznych, lecz i od układu stosunków międzynarodowych, nadzwyczaj skomplikowanych i zmiennych; ażeby jednak zyskać pewne podstawy do sądu, postaramy się nakreślić dotychczasową linię rozwoju Bułgaryi, a chociaż nie upoważni to nas do przewidywania przyszłości, da przynajmniej materiał do orientowania się w wypadkach bieżących. Jest to tem bardziej potrzebne, że stosunki bułgarskie są u nas zupełnie nieznanne, a w prasie spotyka się takie ich przedstawienie, które ogromnie odbiega od prawdy.

Trzydziestoletnia historia wyzwolonej Bułgaryi — powiedzmy to z góry — świadczy dobitnie, że polityka bułgarska stawia sobie za cel dwa główne zadania: osiągnięcie całkowitej niepodległości i zjednoczenie wszystkich mówiących po bułgarsku żywiołów w jednym narodowym państwie.

Te zadania określają zarówno wewnętrzną, gospodarczą i kulturalną pracę narodu, jak i bieg polityki rządu bułgarskiego, który jest wierny jej założeniom, lubo z pewnemi wahaniami i przerwami, od kongresu berlińskiego aż do chwili obecnej.

Wszyscy podróżnicy i pisarze polityczni są zupełnie zgodni w stwierdzeniu wielkiego postępu, którego Bułgarya dokonała w ciągu lat trzydziestu. Naród, wyniszczony pięciowiekową niewolą turecką, pozbawiony warstw oświeconych, niemający własnej literatury, ani samoistnego życia duchowego, nie mógł, oczywiście, stanąć w ciągu lat trzydziestu na jednym stopniu z narodami, których rozwój odbywał się nieprzerwanie. Dla trafnej oceny obecnego stanu Bułgaryi należy pamiętać, że pierwszy elementarz bułgarski wyszedł z druku w roku 1824, że pierwsze pismo zaczęto wydawać w roku 1849, a w roku 1840 istniało zaledwie 30 książek bułgarskich. Bułgarzy w chwili swego wyzwolenia byli narodem włościan-rolników z nie liczną garścią inteligencji, wyszej ze stanu włościańskiego, musieli więc wszystko tworzyć od początku, wszystko budować od fundamentów. A całe dzieło odrodzenia jest wynikiem pracy jednego pokolenia, bo ci, którzy brali udział w walkach o niepodległość, stoją dziś u steru spraw państwa, wielu z nich dosięgło zaledwie pełni wieku męskiego.

Usiłowania trzydziestoletnie dały wyniki znaczne na wszystkich polach życia narodowego. Oświata podniosła się ogromnie dzięki licznym i dobrym szkołom. Liczba nieczytelnych jest oczywiście znaczna, bo większość ludności nie przechodziła szkoły, ale o postępie oświaty wśród młodszego pokolenia niech świadczy to, że z pomiędzy rekrutów zaledwie 10% nie umie czytać i pisać.

Rząd stara się usilnie o rozwój komunikacji

kolejowych, które są niezbędnym w naszych czasach warunkiem gospodarczego i kulturalnego rozwoju. Bułgaria posiada obecnie 1600 kilometrów linii kolejowych. Rząd gorliwie popiera przemysł, będący dopiero w zarodku i nie rokujący zresztą wielkiej przyszłości z powodu braku kapitałów i żelaza, przy niewielkiej ilości węgla. Główny nacisk kładzie się na podniesienie stanu gospodarstwa rolnego, a jest to rzeczą zrozumiałą ze względu na to, że główną podstawą bogactwa krajowego jest rolnictwo i że cała prawie ludność żyje z pracy na roli. Zakłada się więc szkoły rolnicze (4 istnieją obecnie), cały kraj podzielono na 44 okręgi rolnicze, w których działają inspektorowie rolnictwa, rząd wydaje zapomogi na zakup nasion, nawozów sztucznych i maszyn, rozdawanych między ludność dla prób i doświadczeń. Istnieje rządowy bank rolniczy, połączony ze 160-ma kasami pożyczkowymi gminnymi, które wydają pożyczki krótko- i długoterminowe. Rozwija się wreszcie samopomoc społeczna w postaci Towarzystwa Rolniczego i Spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena. Tych Spółek istniało z końcem 1907 roku 293, a bilans ich wynosił blisko 5 milionów franków.

Wojsko bułgarskie, które złożyło dowody swej dzielności w wojnie z Serbami w roku 1885, liczy w czasie pokoju 54,000 ludzi, w czasie zaś wojny może być doprowadzone do 320,000. Jest ono dobrze uzbrojone i zaprowiantowane: z budżetu państwa rok rocznie czwarta część (około 27 milionów franków) przeznaczona jest na cele wojskowe, a z pożyczek, kilkakrotnie zaciąganych

za granicą, znaczna część poszła na armaty, karabiny i amunicję. Bułgarzy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że według wszelkiego prawdopodobieństwa będą musieli z bronią w ręku wcielać w życie swe narodowe aspiracje—i dlatego przedstawicielstwo narodowe otacza staranną opieką armię narodową i nigdy nie żałuje pieniędzy na dalsze zbrojenia. Liczebnie armia bułgarska nie przewyższa armii serbskiej lub rumuńskiej, wziętych oddzielnie. Turcyja posiada oczywiście siły znacznie większe, bo dochodzące na stopie wojennej do 1,200,000 ludzi, ale mimo, że Turcyja ma wielkie terytorium do obrony, trudno sobie wyobrazić, by Bułgarzy sami, bez przymierzy i pomocy obcej, wzięli się przeciwko Turcyi wystąpić. 1878

Wyzwolenie Bułgaryi było bezpośredniem następstwem wojny rosyjsko-tureckiej, której źródłem było tradycyjne dążenie Rosyi ku Konstantynopolowi. Rząd rosyjski sądził, że Bułgarya stawszy się państwem samoistnem, przez wdzięczność dla swej wyzwolicielki i uznając potrzebę jej potężnej opieki, zgodzi się na pozostanie w ścisłej od Rosyi zależności, słowem, że będzie pomostem, po którym wojska rosyjskie kiedyś przejdą ku Bosforowi. W myśl tego planu, komisarze pełnomocni Rosyi, najpierw były członek Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem ks. Czerkaskij, a po jego śmierci ks. Dondukow-Korsakow, starali się urządzić kraj na wzór rosyjski. Ks. Korsakow był nawet upatrzony na przyszłego władcę Bułgaryi, ale wskutek stanowczego protestu mocarstw musiał ustąpić ks. Aleksandrowi Battenber-

gowi. Z początku Bułgarzy darzyli Rosyan zupełnem zaufaniem i chętnie spełniali wszelkie ich żądania; byliby się zgodzili niewątpliwie na ks. Dondukowa-Korsakowa, tak jak jednomyślnie obrali ks. Aleksandra, gdy im oświadczone, że jest kandydatem Rosyi.

Wkrótce atoli zaczęły się nieporozumienia między Rosyą, a pierwszym rządem młodego księstwa. W czasie pierwszego Sobranja, na którem rozważano projekt konstytucyi, przedstawiony przez ks. Dondukowa Korsakowa, ujawniły się dwa prądy wśród zgromadzonych przedstawicieli, które nazwano konserwatywnym i liberalnym.

Konserwatyści byli to przeważnie wychowañcy uniwersytetów zachodnio-europejskich. Sądzili oni, że narodowi niewyrobionemu politycznie nie należy dawać zbyt wielkiej wolności, zbyt liberalnej konstytucyi, bo naród taki nie potrafi z niej korzystać, że łącno, zamiast wolności i ładu, zaprowadzi w kraju samowola i rozprzężenie; żądali przeto pewnych ograniczeń w projekcie rosyjskim. Przywódcami konserwatystów byli: Naczewicz, Stoilow, Grekow i inni. Liberalowie zaś, którzy odbyli studia przeważnie w uniwersytetach rosyjskich i tam utrzymywali stosunki ze sferami rewolucyjnymi, od których przejęli cały sposób zachowania się, przypominający nihilistów rosyjskich, pragnęli dla Bułgaryi konstytucyi tak liberalnej i postępowej, jakiej nie było w najbardziej kulturalnych i demokratycznych państwach europejskich. Obok Petka Karawelowa przywódcą liberałów był Dragan Cankow.

Z natury rzeczy przedstawiciele Rosyi po-

pierali z początku konserwatystów, gdy jednak ks. Dondukow-Korsakow przekonał się, że nie zostanie księciem bułgarskim, zmienił swe sympatyje i umyślił dać nowemu księciu taką konstytucję, która uniemożliwiłaby mu rządy, poparł więc liberałów i zapewnił im zwycięstwo na pierwszym Sobranju oraz rządy w pierwszych latach istnienia księstwa.

Ks. Aleksander Battenberg był człowiekiem zdolnym i z najlepszymi chęciami. Ale przyjechał do Bułgarii w młodym bardzo wieku, bez doświadczenia i bez znajomości kraju, i musiał oprzeć się w swej działalności na jednym z żywiołów politycznych, istniejących w kraju. Rosyi zawdzięczał tron, przeto do przedstawicieli Rosyi zwrócił się po radę. Do rządów powołał konserwatystów, gdy jednak pierwsze Sobranje, a po jego rozwiązaniu i drugie posiadało większość liberalną, powołał do ministerym Karawelowa i Cankowa z łona tej większości i oddał władzę w ich ręce. Rządy liberalne atoli okazały się niemożliwymi na dalszą metę, i ks. Aleksander uciekł się do środka radykalnego — rozwiązał Sobranje i ogłosił, że ujmuje rządy na lat siedem we własne ręce i zawiesza na ten czas konstytucję. Z Rosyi przesłano mu do pomocy generałów Sobolewa i Kaulbarsa. Ale dwuletnie rządy generałów (1881 — 1883) stały się początkiem zatargów między Bułgarią a Rosyą. Generałowie administrowali źle, oburzyli na siebie ludność i zniechęcili księcia. Wreszcie zatarg z ministrami bułgarskimi z powodu koncesyi kolejowych uczynił wzajemne stosunki niemożliwymi. Rząd rosyjski za-

czął być niezadowolony z ks. Aleksandra, a i cesarz Aleksander III, który podówczas wstąpił na tron, był dla niego nieprzychylnie usposobiony. Sytuacja Battenberga była zachwiana, bo przedstawiciele Rosji zaczęli popierać niezadowolonych ze stanu wyjątkowego liberalów. Ażeby zapobiedz zamachowi z ich strony, książę zrzekł się w r. 1883 rządów absolutnych i powołał z łona Sobranja ministeryum koalicyjne konserwatywno-liberalne. Wkrótce atoli konserwatyści ustąpili i u steru rządów zostali sami liberalowie, Karawelow został prezesem ministrów. Generałowie rosyjscy wyjechali z Sofii, rząd rosyjski odwołał z Bułgarii wielu oficerów, niezadowolenie w Petersburgu z rządów Battenberga rosło. Dosięgło wreszcie punktu kulminacyjnego po przyłączeniu Rumunii Wschodniej w r. 1885 i po zwycięskiej dla Bułgarów wojnie przeciw Serbii.

Rosya patrzyła z niechęcią na to, że przyłączenie Rumelii odbyło się bez jej wiedzy i poparcia, że popularność ks. Aleksandra po tym fakcie i po wojnie rosła w kraju, że on sam, ulegając wyraźnemu prądowi opinii, stawał się coraz wyraźniejszym zwolennikiem samoistności Bułgarii.

Wówczas powstał spisek wśród oficerów, mający na celu detronizację ks. Aleksandra. Spiskowcy zyskali dla swej sprawy pułk strumski, otoczyli w nocy pałac książęcy, zmusili księcia do podpisania abdykacyi, wywieźli go do granicy rosyjskiej i w Reni oddali w ręce władz rosyjskich. Po pewnym czasie pozwolono mu wyjechać za granicę. Skorzystał z tego i udał się do Lwowa,

gdzie, jak wiadomo, ludność przyjęła go owacyjnie. Spiskowcy zaś ogłosili rząd tymczasowy i przygotowywali się do zaprowadzenia nowych rządów. Ale po stronie ks. Aleksandra oświadczył się dawny zwolennik Karawelowa i prezes Sobranja, Stefan Stambułow, a za nim poszła większość oficerów armii i ludności. Stambułow zmusił zdrajców do emigracyi, zaprowadził porządek i wysłał delegacyę do ks. Aleksandra, prosząc go, by powrócił. Księżę powrócił, ale ze stacyi nadgranicznej w Ruszczuku wysłał do cesarza Aleksandra III telegram, zakończony zdaniem: „Z rąk Rosyi otrzymałem koronę, więc do rąk Jego Cesarskiej Mości ją składam”. Na to otrzymał odpowiedź z oświadczeniem, że dopóki pozostanie w Bułgarii, Rosya nie będzie się zajmowała zupełnie losami tego kraju. Zrozumiał ks. Aleksander, że pozostanie jego na tronie bułgarskim doprowadziłoby Bułgarię do zerwania z Rosyą, co byłoby dla młodego państwa rzeczą niebezpieczną, więc abdykował ostatecznie i wyjechał, ustanawiając rząd tymczasowy, złożony ze Stambułowa, Karawelowa i Mutkarowa.

Władzę w swe ręce ujął Stambułow i **V**dział ją do r. 1894, naprzód jako kierownik rządu tymczasowego, a następnie jako prezes ministrów ks. Ferdynanda Koburga.

Stambułow poprowadził odrazu politykę jasną i stanowczą. Za główne swoje zadanie uważał wyzwolenie zupełne Bułgarii z pod wpływów rosyjskich. Oparł się więc na zewnątrz o Austryę i Anglię, i rozpoczął bezwzględłą walkę z wpływami rosyjskimi. Nie dopuścił na tron kandyda-

ta rosyjskiego, ks. Mingrelskiego, i osadził na nim, wbrew woli Rosyi, ks. Ferdynanda Koburga, a następnie, korzystając z zaufania nowego księcia, dążył na wewnątrz do wzmocnienia kraju przez oświatę i podniesienie kultury, oraz do usunięcia wpływów rosyjskich. Rosya nie uznała wyboru nowego księcia, licząc się zaś z opinią Rosyi, poszła za jej przykładem cała Europa, aczkolwiek Austria i Anglia potajemnie udzielały księciu swoje poparcie.

Stambułow był człowiekiem nieugiętej energii, posiadał wszystkie właściwości, niezbędne do rządzenia krajem politycznie niedojrzałym. Uważał on, że Bułgarzy nie są przygotowani do konstytucyi, pozostawiając przeto jej pozór, rządził samowładnie. Dzięki wpływom administracyi miał zawsze większość Sobranja za sobą i uzyskiwał od niego wszystko, co chciał.

W stosunku do przeciwników swoich, do stronnictwa liberalnego, które było zarazem stronnictwem rosyjskiem, był nieubłagany. Spiski karał niemiłosiernie. Gdy wykryto spisek Panicy, skazał go na śmierć. Gdy dokonano chybionego zamachu na Stambułowa, przyczem poniósł śmierć od kuli, przeznaczonej dla dyktatora, towarzyszący mu minister Belczew, Stambułow nakazał śledztwo i rozpoczął energiczne dochodzenie. Uwięziono około 800 osób, w tej liczbie Karawelowa. Cankow, drugi przywódca zwolenników Rosyi, musiał uciekać z Bułgaryi; posypały się wyroki śmierci i inne surowe kary za udział w spisku. Te środki obezwładniły przeciwników Stambułowa i pozwoliły mu rozwinąć energiczniej-

szą jeszcze pracę w myśl naczelnego swego hasła: „Bułgaria dla Bułgarów”.

Powoli jednak zaczęły się nieporozumienia między Stambułowem, a księciem Ferdynandem. Księżę stopniowo zapoznawał się ze stosunkami, i pomimo zgodności z pierwszym ministrem co do linii wytycznej jego polityki, nie mógł się z nim zgodzić co do posługiwania się bezwzględnymi środkami. Skończył się ten antagonizm przyjęciem dymisji Stambułowa w roku 1894. W roku następnym Stambułow padł z ręki skrytobójcy.

Od tej chwili ster polityki bułgarskiej przechodzi w ręce ks. Ferdynanda. Pozostawiając sprawy wewnętrzne swoim ministrom, zajął się księżę ze szczególną uwagą polityką zagraniczną.

Plan ks. Ferdynanda, jak to wyraźnie widać z dwunastoletnich samodzielnych jego rządów, był następujący: doprowadzić do uznania nowego stanu rzeczy w Bułgarii przez rządy wielkich mocarstw; uniezależnić najzupełniej Bułgarię od Turcyi; rozwiązać sprawę macedońską. Z tych trzech zadań udało mu się pomyślnie rozwiązać dwa pierwsze; trzecie należy do przyszłości. Plan to jedynie racjonalny, wynikający z sytuacji, a wykonanie jego dotychczasowe świadczy pochlebnie o zdolnościach politycznych cara bułgarskiego.

Uznanie przez Europę nowego stanu rzeczy, wytworzonego w Bułgarii pod rządami ks. Ferdynanda, zależało od stanowiska Rosyi, która byłaby uważała za prowokację przeciw sobie formalne uznanie ks. Ferdynanda księciem buł-

garskim ze strony któregokolwiek państwa. Głównem i pierwszym przeto zadaniem ks. Ferdynanda musiało być nawiązanie stosunków z Rosją. Przyjmuje przeto dymisyę gabinetu Stoilowa, pierwszego następcy Stambulowa, oddaje na krótko władzę stambulowistom, a następnie powołuje do rządu rusofilskich liberalów z Danewem na czele, i po długich zabiegach doprowadza do tego, że w r. 1896 cesarz rosyjski zgadza się być ojcem chrzestnym następcy tronu bułgarskiego, ks. Borysa, którego przyłączono do Kościoła wschodniego. W ślad za tem idzie oficjalne uznanie Ferdynanda księciem bułgarskim przez wszystkie mocarstwa, a sultan mianuje go generałem gubernatorem Rumelii Wschodniej.

W r. 1902 następuje zmiana ministeryum, do władzy dochodzą stambulowiczi z Petrowem i Petkowem na czele. Główne zadanie nowego rządu polega na załatwieniu kwestyi macedońskiej. Wybucho powstanie w Macedonii, a Bułgarya, oczywiście, doznaje wielkiej pokusy do wystąpienia zbrojnego, by skorzystać z okazji i załapać Macedonię. Atoli wobec dążności wielkich mocarstw do zachowania pokoju i wobec niemożności wystąpienia samopas, aczkolwiek opinia krajowa przemawiała za wojną, rząd bułgarski prowadzi politykę, zmierzającą do przeprowadzenia w Macedonii reform za pośrednictwem wielkich mocarstw. Gabinet Petrowa liczył mniej, niż Danew, na Rosyę i Włochy, szukał więc oparcia o Anglię i Francyę, by zrobić ze sprawy macedońskiej sprawę międzynarodową i na tej drodze program, ułożony w Mürzstegu, rozszerzyć

aż do autonomii. Jednocześnie czyniono energiczne przygotowania do wojny.

Zbliżenie do mocarstw zachodnich uwydatnia się jeszcze wyraźniej z chwilą objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych przez Stancewa, który był przedtem posłem w Petersburgu i tam zawiązał stosunki osobiste z Izwolskim i bar. Aerenthalem. Ustąpienie z gmachu na Ballplatzu hr. Gołuchowskiego ułatwia zbliżenie między Austryą a Bułgarią. Jednocześnie zawiązują się stosunki przyjazne między Bułgarią a Rumunią.

Zwrot ku trójprzymierzu akcentuje się jeszcze dobitniej w r. 1908, po ustąpieniu gabinetu sambułowistów (Gudew, Genadiew, Stancew) i przyjściu do władzy nowego stronnictwa, będącego secesją ze stronnictwa Karawelowa — t. zw. demokratów pod wodzą Malinowa.

Gabinet Malinowa przeprowadził, dzięki poparciu Austrii, ostateczne uniezależnienie Bułgarii od Turcyi, którego wyrazem formalnym było ogłoszenie się carem przez dotychczasowego księcia Ferdynanda. Akt ten był koniecznym i logicznym wynikiem całej dotychczasowej polityki narodowej Bułgarów, tem bardziej nagłym, że przy ewentualnem wzmocnieniu odrodzonej Turcyi dotychczasowy formalny stosunek lenny Bułgarii mógł być przez Turków uznany za istotny, co z kolei mogło doprowadzić do konfliktu, groźnego dla Bułgarii. To też ogłoszenie niepodległości spotkało się z uznaniem narodu bułgarskiego, a krytyka, z którą przeciw temu aktowi wystąpiono, wychodziła z przesłanek, nie da-

jących się obronić. Przywódca stronnictwa liberalnego, Danew, ubolewał, że dokonano tak ważnego dzieła bez pomocy Rosyi, a inny członek Sobranja piorunował na rząd, że doprowadził dzieło wyzwolenia Bułgaryi do ostatecznego, koniecznego wyniku, nie zapytawszy przedtem o pozwolenie Sobranja.

Obecnie Bułgarya staje przed trzeciem z wymienionych przez nas zadań—przyłączeniem Macedonii. Aneksya Bośni i Hercegowiny i konflikt austro-serbski zajmują obecnie uwagę Europy, nie można atoli wątpić ani na chwilę, że w razie wybuchu wojny, do której zostałyby wciągnięte Turcyja i Bułgarya, albo też w powołanym obecnie do życia Parlamencie otomańskim—sprawa macedońska wypłynie na powierzchnię zdarzeń, że stanie się ona dominującą w dalszym rozwoju kwestyi wschodniej.

Bułgarzy nie wyrzekną się i wyrzec nie mogą myśli o „Wielkiej Bułgaryi”, sprawa macedońska przeto będzie stale głównym motywem ich polityki zagranicznej, a polityka zagraniczna góruje w Bułgaryi nad polityką wewnętrzną.

Bułgarya jest jednolitym krajem włościan-rolników, nie może więc w niej być powodu do wielkich i trwałych różnic partyjnych, różnice są więc następstwem rozbieżności w poglądach na politykę zewnętrzną. Stronnictwa bułgarskie mają wprawdzie nazwy zapożyczone od stronnictw zachodnio-europejskich, a więc nazywają się: liberalne, radykalne, postępowe, są nawet socjaliści i anarchiści, ale nazwy te nie odpowiadają wcale istocie rzeczy. Początkowo były dwa kierunki:

rosyjski z Karawelowem i Cankowem na czele i antyrosyjski, wytworzony przez Stambułowa. W tych dwu wielkich odłamach, gdy się zjawili nowi wybitniejsi ludzie, następowały rozłamy, wyrażające niewielkie różnice programowe lub też idące przeciw dawnym sojusznikom. Rozpadło się więc wielkie stronnictwo liberalne—wskutek niezgody między przywódcami Karawelowem i Cankowem — na karawelistów i cankowistów; przywódcą cankowistów jest obecnie Danew. Dawni sojusznicy Stambułowa — konserwatyści — usunęli się ze stronnictwa po jego śmierci i tworzą obecnie frakcyę stoilowistów. Secesyą od stambułowistów są również radostawowcy pod wodzą Radostawowa i Tonczewa. Secesyą z obozu Karawelowa jest najmłodsze stronnictwo — demokratyczne, które obecnie dzierży władzę w swych rękach.

Ustalił się w Bułgarii taki porządek rzeczy, że książę, rozwiązując Sobranje, oddaje władzę stronnictwu nowemu, o ile uznaje zmianę za potrzebną, polecając mu jednocześnie przeprowadzenie wyborów. Machina administracyjna zaś działa tak sprawnie, a kraj tak jeszcze jest w życiu parlamentarnem niewyroblony, że zwykle ministeryum zwycięża przy wyborach. W poprzednim Sobranju mieli olbrzymią większość stambułowiści; gdy władza przeszła w ręce p. Malinowa, wybory dały taki wynik, że do nowego Sobranja nie wszedł *ani jeden* stambułowista, a z cankowistów dostał się tylko przywódca stronnictwa, Danew.

Stosownie do wymagań polityki zagranicznej

zmieniają się ministerya. Po Stambułowie przyszedł do władzy umiarkowany Stoilow, którego zadaniem było wprowadzić pewne uspokojenie w kraju, gdzie stosunki były zaognione przez energiczną działalność Stambułowa. Dla doprowadzenia ugody z Rosją nikt się lepiej nie nadawał, niż dawni zwolennicy ugody — cankowiści z Danewem na czele. Gdy wreszcie nadeszła chwila stosowna, by się oprzeć o Austryę, by podjąć sprawę macedońską, powołano do tego dzieła stambułowistów. Energiczniejszą jeszcze, wyraźną już politykę porozumienia z Austryą poprowadzili Malinow i Paprikow, minister spraw zagranicznych w gabinecie obecnym, który podobno posiada zupełne zaufanie króla Ferdynanda.

Dotychczasowe dzieje Bułgarii i jej szybki rozwój wewnętrzny czynią z niej poważny czynnik w rozgrywającym się kryzysie na Blizkim Wschodzie. I w razie konfliktu zbrojnego, jak w ciągu pertraktacji dyplomatycznych, Bułgaria jest wielkością, z którą będzie musiała liczyć się poważnie dyplomacya europejska, i dlatego właśnie musimy interesować się rozwojem i stanem współczesnym narodu bułgarskiego.

Styczeń, 1909.

SPRAWA SERBSKA I POLITYKA AUSTRO-WĘGIER NA BAŁKANIE.

W roku 1909-tym sprawa serbska wysunęła się na pierwszy plan w polityce europejskiej.

Była chwila, że groziło wejście jej na drogę najradykałniejszą rozwiązywania zatargów międzynarodowych—na drogę rozprawy orężnej.

Dyplomacya wielkich mocarstw zażegnała to niebezpieczeństwo, ale ani na krok nie posunęła samej sprawy. Skończyło się na cofnięciu się opuszczonej przez wszystkich Serbii, ale bez wyrzeczenia się przez nią aspiracji na przyszłość.

Sprawę serbską odsunięto tylko na czas pewien z porządku dziennego, wszelako istnieje ona w dalszym ciągu w stanie ukrytym, gdyż istnieją wszystkie czynniki, stanowiące jej istotę, mianowicie dążności narodowe Serbów i stająca im w poprzek polityka zaborcza Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim. Warto więc nieco bliżej zapoznać się ze sprawą serbską, czyli ocenić natężenie i wzajemny stosunek wzmiankowanych czynników.

Podejmujemy to zadanie w niniejszym artykule.

*

*

*

Sprawa serbska, jeśli na nią patrzeć ze stanowiska interesów narodu serbskiego, jest dążeniem narodu podzielonego do stworzenia państwa narodowego, do złączenia w jednym państwie wszystkich Serbów, osiadłych na przyległych ziemiach, jest zarazem dążeniem do zapewnienia temu państwu zupełnej samodzielności w zakresie politycznym, społecznym i gospodarczym.

Dążenia te ujawniają się z siłą coraz to większą, opierają się zaś na podstawie bardzo realnej, bo na podstawie czynników, składających

się na wytwarzanie żywotnego, samodzielnego narodu. Czynnikiem tymi są przedewszystkiem ziemia i lud.

Znaczny szmat ziemi, zajmujący północno-wschodnią część półwyspu Bałkańskiego, a mianowicie na północ rozciągający się od Dunaju i Sawy ku Macedonii, a na południe — od morza Adryatyckiego ku granicy bułgarskiej, zamieszkuje od VII przynajmniej wieku po Nar. Chr. lud słowiański, mówiący jednym językiem i, mimo zmiennych kolei losu, mający poczucie swej odrębności i przynależności do plemienia serbskiego.

Ludności, mówiącej po serbsku, liczą około 8 milionów, a że nie jest rozproszona, lecz w zwartej w dorzeczu rzeki Morawy siedzi gromadzie, przeto posiada warunki po temu, by dążyć do bytu samodzielnego.

Ludność ta ma też tradycje państwowe. Wszak przez kilka wieków istniało niezależne państwo serbskie, które nawet przez pewien czas, w wieku XIV, za panowania Stefana Duszana, znaczny obejmowało obszar i poważne wśród wielkich mocarstw europejskich zajmowało stanowisko. Stefan Duszan, wielki wojownik i bystry polityk, podbił był całą sąsiednią Bułgarię, a granice swego państwa rozszerzył znakomicie: na północ sięgało ono do Dunaju i Drawy, na wschód — po morze Czarne, na południe — do brzegów morza Egejskiego, na zachód — do morza Adryatyckiego. Ulegał mu cały prawie półwysep Bałkański, obawiali się go cesarze bizantyńscy, szanowali Węgrzy, a dożowie weneccy i inni

władcy Europy zachodniej ubiegali się o jego przyjaźń i traktowali z nim, jak równi z równym.

Pamięć potęgi Duszanowej przetrwała po dziś dzień wśród narodu serbskiego, a ówczesne granice królestwa serbskiego są po dziś dzień ideałem patriotów serbskich, którzy marzą nie tylko o odbudowaniu ojczyzny, lecz nadto pragną dla niej pierwszorzędnego stanowiska na Bałkanie.

Stefan Duszan jest największą osobistością w dziejach Serbii, a zarazem wcieleniem aspiracji politycznych narodu w chwili obecnej. Kto rozumie, jaką doniosłość dla życia narodu mają tradycje państwowe, ten zgodzi się na to, że przeszłość Serbii jest ważnym czynnikiem w teraźniejszości.

Obok ziemi i ludu, obok tradycji państwowej, posiadają Serbowie jeszcze czynnik trzeci—dorobek społeczny, polityczny i gospodarczy, który się wyraził w odrodzeniu serbskim wieku XIX. W ciągu wieku zeszłego z ludu włościańskiego, którego warstwy wyższe sturczyły się i odpadły od pnia narodowego, z ludu, który zachował związki rodowe, jako jedyne węzły, łączące poszczególne jednostki, przez zachowanie związku z tradycją i przez wysiłek ku przyszłości, wytwarza się społeczeństwo współczesne, złożone ze wszystkich warstw i posiadające wszystkie funkcje organizmów narodowych doby obecnej.

W następstwie osłabienia potęgi tureckiej w wieku XVII, po klęsce, zadanej Turkom przez Jana III pod Wiedniem, rozpoczyna się zdobyw-

czy ku Bałkanom pochód Rosyi z jednej, a Austrii z drugiej strony.

Rywalizacya tych dwóch mocarstw, tudzież poważne interesa, jakie mają na Wschodzie pozostałe wielkie państwa: Anglia, Francya, a pod koniec wieku XIX — także Włochy i Niemcy, stoją na przeszkodzie do dalszych terytoryalnych zdobyczy.

Dyplomacya rosyjska wynajduje wówczas system polityczny, polegający na szukaniu sprzymierzeńców wśród ludów, podbitych przez Turków, i na występowaniu w roli obrońcy współwyznawców wschodniego obrządku — Greków, lub też obrońcy pobratymczych Słowian — Bułgarów i Serbów.

Na tle współzawodnictwa mocarstw wytwarzają się dogodne warunki dla odrodzenia ludów ujarzmionych, zaczyna się też wśród nich dążenie do odrodzenia wewnętrznego i do niezależności.

W czasie wojen Austrii z Turcyą w końcu wieku XVII zjawiają się ochotnicy serbscy w szereгах austriackich. Austriya zawiera później z Turcyą przymierze (w Sistowie) i pozostawia Serbów własnemu ich losowi; atoli rozbudzony ruch ku wolności nie da się już zahamować.

W roku 1804 Serbowie pod wodzą Jerzego Czarnego (Karadzordża) porywają za broń. Było to pierwsze powstanie serbskie, które ze zmienem szczęściem trwało aż do roku 1813. Zwyciężeni wreszcie przez Turków, Serbowie rozpraszają się po lasach rodzinnych, a wybitniejsi

przywódcy, między nimi i Jerzy Czarny, chronią się za granicę—do Austrii.

Na scenę dziejową występuje wówczas Miłosz Obrenowicz, który próbuje jeszcze szczęścia w walce orężnej (drugie powstanie—r. 1815), ale rychło porzuca tę drogę i stara się metodą ugodową osiągnąć co bądź dla swojej ojczyzny. Oświadcza więc głośno swą wierność dla sultana, zastrzega się, że nie zamierza walczyć przeciw państwu otomańskiemu, że żąda tylko tego, by Turcy pozwolili Serbom zarządzać swemi sprawami wewnątrz kraju.

Wytrwałość polityki Miłoszowej i sprzyjające okoliczności sprawiły, że Serbia osiągnęła drogą pokojową to, czego zdobyć nie mogła orężem. W umowie, zawartej między Turcyą a Rosyą w Adrianopolu (1829 r.), sultan zobowiązał się do spełnienia żądań serbskich i zobowiązania tego dotrzymał, wydając w dniu 29 sierpnia 1830 r. firman, nadający Serbii niezależność wewnętrzną, to, co byśmy obecnie nazwali autonomią.

Akt ten jest podstawą niezależności Serbii, albowiem od chwili jego wydania Serbia należy już tylko formalnie do Turcyi, a zależność ta wyraża się w tem, że sultan jest uznany za najwyższego władcę kraju, że Serbowie płacą corocznie haracz i że w kilku starych fortecach serbskich znajdują się załogi tureckie.

Współcześnie z walką dyplomatyczną o niezależność Serbii, Miłosz Obrenowicz zajmuje się wewnętrzną organizacją kraju: zakłada szkoły, urządza sądownictwo, buduje drogi, organizuje wojsko, przekształca podatki, reguluje stosunki

kościelne. Powoli z całkiem zatowizowanego zbiorowiska ludzkiego zaczyna powstawać zorganizowane społeczeństwo.

Odrodzenie serbskie jest rozpoczęte, a wyrazem postępów na tem polu staje się powstająca literatura narodowa. Po Doroteju Obradowiczu (1739—1811) zjawia się istotny odnowiciel języka i piśmiennictwa serbskiego, znakomity Wuk Stefanowicz Karadžicz (1787—1864), który około roku 1800 rozpoczyna swą działalność literacką. Na podkładzie zabytków twórczości ludowej, pełnych poezyi pieśni ludowych serbskich, powstaje stworzona przez współtowarzyszów i następców Wuka Stefanowicza literatura serbska.

Nie jest naszym w tej chwili zadaniem wskazywać kolejne etapy w zdobyczach narodowych na polu politycznym, w odrodzeniu wewnętrznym i stopniowej organizacyi społeczeństwa serbskiego na tym obszarze ziemi serbskiej, który pozyskał względną niezależność i na którym Serbowie mogli sami o sobie stanowić. Wspominamy więc już tylko, że następcy Miłosza: jego syn Michał (od r. 1839 — 1842 i od r. 1859 do 1868) i syn Jerzego Czarnego, Aleksander Karadzordzewicz (1842—1859) — z mniejszem lub większem powodzeniem i wytrwałością prowadzili dalej dzieło Miłoszowe, wznosząc kraj na coraz wyższy stopień kultury i cywilizacyi.

W roku 1875 wybuchło powstanie w Bośni i Hercegowinie przeciw panowaniu tureckiemu, a wślad za tem szybko potoczyły się wypadki: nowe zbrojne wystąpienie Serbów, wojna rosyjska, pokój w San-Stefano, wreszcie kongres ber-

liński (r. 1878), na którym nakreślono nowe granice państw na półwyspie Bałkańskim i na którym ostatecznie uznano niepodległość Serbii. W kilka lat potem, w r. 1882, panujący od roku 1868 książę Milan Obrenowicz ogłosił się królem, i od tej daty istnieje współczesne królestwo serbskie.

Na kongresie w Berlinie założono fundamenta pod współczesne we wschodniej Europie stosunki. Postanowienia tego kongresu są źródłem nieporozumień obecnych, załatwiono bowiem powikłane sprawy w sposób chwilowo najdogodniejszy, a łagodząc jedne konflikty, dano początek innym, które obecnie z coraz to większą występują siłą.

Niwecząc ustanowioną przez pokój w San-Stefano „Wielką Bułgaryę”, nakreślono linię polityki bułgarskiej; tworząc królestwo serbskie w obecnych jego granicach, powołano do życia niezalatwioną sprawę serbską. Królestwo serbskie obejmuje tylko część ziem, zamieszkanych przez Serbów: z 8-iu z górą milionów mówiących po serbsku zaledwie 2 $\frac{1}{2}$ miliona posiada wolność polityczną w obrębie królestwa, a ćwierć miliona w księstwie czarnogórskim. Pozostali należą do państw ościennych—Austrii i Turcyi.

W dzisiejszych prowincjach austro-węgierskich—Bośni i Hercegowinie—jest około 700,000 Serbów obrządku grecko-wschodniego; w Chorwacyi i na Węgrzech mieszka około miliona Serbów; w tak zwanej Starej Serbii, stanowiącej część wilajetu Kosowskiego w Turcyi, mieszka około 400,000 Serbów.

Jest zatem rzeczą oczywistą, że w obecnych czasach, kiedy prądy narodowościowe wzmagają się na świecie całym, musiała powstać wśród różnych odłamów narodu serbskiego dążność do połączenia się w jedno państwo narodowe.

Dążność ta idzie nawet dalej, zmierza bowiem do włączenia do tego państwa Chorwatów z królestwa chorwackiego i z Bośni i Hercegowiny, których jest razem około 2½ miliona. Wprawdzie dzieje Serbii i Chorwacyi odmiennie już od XI wieku toczyły się kolejami, a co najważniejsza—Serbowie, wyznający wiarę greckowschodnią, weszli w krąg cywilizacji wschodniej, Chorwaci zaś, jako katolicy rzymscy, zespolili się z cywilizacją zachodnią, atoli obydwie te odłamy mówią tym samym językiem serbskim. Skutkiem tego, od pierwszych prawie zaczątków odrodzenia serbskiego i chorwackiego, zjawiają się tu i tam prądy, zmierzające do zespolenia pokrewnych sobie narodów i zlania ich w jeden. Dążność ta ma przedewszystkiem zwolenników wśród sfer literackich, a to od czasu do czasu występuje i na gruncie politycznym. Atoli różnice dwu kultur są tak wielkie, a poczucie wspólności interesów tak jeszcze małe, że w chwili obecnej o współrzednem, zgodnem i skoordynowanym działaniu Serbów i Chorwatów mówić jeszcze nie można. Serbowie są zawziętymi wrogami Austrii, natomiast Chorwaci w walce z Węgrami nieraz opierali się na Austrii i raczej za lojalnych w stosunku do dynastji Habsburgów uważani być mogą. Taki stan rzeczy stwarza jedną

z największych trudności na drodze do jasnego postawienia sprawy serbskiej.

Obok rozbitcia narodu serbskiego, kongres berliński dał jednocześnie początek zależności nawet formalnie niepodległej jego części od sąsiedniej Austrii.

Godząc się na utworzenie Bułgarii i Serbii, oba państwa, mające najżywotniejsze interesy na Bałkanach — Austriya i Rosya — zawarły milczącą między sobą ugodę, polegającą na tem, że Bułgaria z góry oddana została pod wpływy rosyjskie, Serbia zaś — pod wpływy austryackie.

Już samo geograficzne położenie Serbii czyni ją zależną od Austro-Węgier. Dość spojrzeć na mapę, aby się przekonać, że kraj, nie mający dostępu do morza, nie może posiadać całkowitej samodzielności. Jest przedewszystkiem handlowo zależny od innych — nie może spieniężać własnych produktów tam, gdzie mu byłoby najdogodniej, nie może sprowadzać tego, czego mu potrzeba, bez zgody sąsiadów. Serbia jest krajem rolniczym, a hodowla zwierząt domowych jest podstawą jego wytwórczości. W pierwszych latach bieżącego wieku Serbia wywoziła około 130,000 sztuk trzody chlewnej, około 60,000 sztuk bydła i około dwóch milionów kilogramów mięsa; olbrzymia zaś większość tych wytworów szła Dunajem do Austro-Węgier. Rząd wiedeński zatem trzymał Serbię w rękę. Skoro tylko rząd serbski ujawniał jakąkolwiek dążność do samodzielności, natychmiast pod rozmaitymi pozorami (chorób zwierzęcych lub czegoś podobnego) zamykano granicę dla wytworów rolnictwa serbskiego, a tym

sposobem rząd serbski, nie chcąc narażać swego kraju na ciężkie straty ekonomiczne, był zmuszony ustępować. Ponieważ największą wagę dla Serbii ma hodowla trzody chlewnej, przedewszystkiem więc przeciwko importowi świń zwracał się rząd austriacki, wypowiadając Serbom wojnę „świńską”, — jak ją nazywano. Z drugiej strony wywożono do Serbii wytwory przemysłu austriackiego, wkraczał do niej kapitał austro-węgierski, co jeszcze bardziej wzmacniało zależność ekonomiczną Serbii od potężnego sąsiada.

Za zależnością ekonomiczną zaś idzie zależność polityczna. Rząd wiedeński zresztą nie zasypiał sprawy i bacznie strzegł swej przewagi w Białogrodzie. Przez długie lata narzędziem tej przewagi był król Milan, który jako władca Serbii, a później jako ex-król i ojciec króla Aleksandra, prowadził politykę w duchu austriackim. Istniała tajna umowa między Milanem a Wiedniem, na mocy której Milan zobowiązał się do prowadzenia takiej polityki, a wzamian za to Austria przyrzekała czuwać nad tem, by dynastia Obrenowiczów nie utraciła tronu serbskiego. Wspomnieć atoli należy, że Rosya nie zrzekała się wpływu na Serbię, a stąd wynikał szereg starć o wpływy na dworze białogrodzkim. Ta walka wpływów jest tłem, na którym odbywały się wszelkie przewroty, zamachy stanu i zmiany dynastyi, których widownią była Serbia w ciągu ostatnich lat 30-tu.

Jeżeli Austria zjednywała sobie sfery dworskie za Milana i w pewnym okresie za Aleksandra, to Rosya liczyła głównie na naród serbski.

Wśród ludu serbskiego sympatye do pokrewnej i wyznającej tę samą religię Rosyi były i są podobno jeszcze bardzo silne. To też stronnictwa serbskie, opierające się na szerokich warstwach ludowych, a więc stronnictwa radykalne, zawsze stały po stronie Rosyi. Całe życie Milana było wypełnione walką z radykalistami, których niecierpiał i którzy mu też odpłacali nienawiścią. Miał ich poparcie przez pewien czas młody król Aleksander, ale stracił je, gdy się zbliżył do Austrii; zginął też z ręki oficerów spiskowców w chwili, gdy stanowczo odsunął się od Rosyi i skłaniał się ku Austrii.

Panujący obecnie król Piotr, z rodu Karađordżewiczów, wnuk Jerzego Czarnego, jest monarchą konstytucyjnym; to też władza od chwili jego wstąpienia na tron pozostaje w rękach stronnictw radykalnych, t. j. staro- i młodoradykalnego. Tłómaczy się więc jasno fakt rozpoczęcia walki z Austryą, na początek na polu ekonomicznem. Ta walka niekrwawa wypełnia szereg ostatnich lat dziejów serbskich.

Dawny traktat handlowy wyekspirował w roku 1905, przeto Serbia pragnęła zawrzeć nowy, pod dogodniejszymi dla siebie warunkami. Dla wywarcia nacisku na Austryę zaczęto badać, czy nie dałoby się skierować wywozu do innych państw, nie do Austrii. Zwrócono się przede wszystkim do Bułgarii i po pewnych usiłowaniach doprowadzono do ułożenia projektu traktatu handlowego między dwoma sąsiednimi słowiańskimi państwami. Nie podobało się to wsze-

ako Austrii, przeto granica austriacka została zamknięta dla produktów serbskich, a na Bułgarię rząd wiedeński wywarł nacisk dyplomatyczny, skutkiem czego projektowana umowa z Bułgarią nie doszła do skutku.

✓ Wówczas rząd serbski wysłał delegatów do Europy Zachodniej w celu nawiązania stosunków handlowych. Z Niemcami sprawa szła trudno, bo na żądanie Austrii rząd niemiecki wywarł nacisk na kupców niemieckich, by z Serbami w stosunki handlowe nie wchodzili. Udało się natomiast we Francji, gdzie znaleźli się odbiorcy, którzy zakontraktowali mięso ze 160,000 sztuk trzody chlewnej. Na bydło, śliwki i inne przedmioty znaleziono pewien zbyt w Anglii, w Egipcie i t. d.

W ten sposób Serbia była na dobrej drodze do rozluźnienia węzłów zależności ekonomicznej od Austrii. Wywóz odbywał się Dunajem, na którym żegluga, w myśl traktatów międzynarodowych, jest wolna, z jednej strony do Niemiec, z drugiej do morza Czarnego, wreszcie koleją przez Turcyę do Salonik.

Wzamian za zapewniony zbyt dla wytworów swego rolnictwa, rząd serbski porobił znaczne zamówienia na armaty w fabrykach francuskich, a nie austriackich, wreszcie, zaciągnął we Francji pożyczkę w wysokości 95 milionów franków.

Energia rządu serbskiego i powodzenie w wynajdowaniu nowych rynków zbytu skłoniły Austro-Węgry do pewnej względności. Pod koniec roku 1908 ułożono nareszcie, za wzajemnem porozumieniem, projekt nowej umowy han-

dłowej. Austro-Węgry zobowiązywały się do wpuszczenia przez swe granice 30,000 sztuk bydła i 50,000 sztuk trzody chlewnej rocznie.

Zdawało się już, że wojna celna będzie zakończona pomyślnie. Tymczasem niespodziewane wypadki obróciły w niwecz wszelkie rachuby. Nastąpił przewrót konstytucyjny w Turcyi, a wślad za nim aneksya Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Stosunki między Serbią a monarchią rakuską popsuły się tak dalece, że o mało co wojną się ten kryzys nie zakończył.

I nic w tem dziwnego. Wprawdzie aneksya nie wywoływała żadnych właściwie zmian, toż Austriacy już od 1875 roku dzierżyli Bośnię i Hercegowinę; ale dla każdego, kto zna aspiracye serbskie, jest rzeczą jasną, że aneksya zadawała cios tym aspiracyom. Bośnię i Hercegowinę Serbowie uważali za część integralną swej ojczyzny; nie opuszczała ich myśl, że prowincye te przy pierwszej sprzyjającej sposobności będą przyłączone do Serbii. Aż tu naraz są wcielone do Austrii, do potężnego, w porównaniu z Serbią, mocarstwa, przepada więc nieomal nadzieja ich odzyskania. Rozumieli zaś Serbowie dobrze, że jeszcze w chwili aneksyi, gdyby byli poparci przez inne wielkie mocarstwo, można było utracie Bośni i Hercegowiny zapobiedz. Protestowali więc i szykowali się do wystąpienia zbrojnego, atoli Rosya, od której spodziewali się pomocy, pozostawiła ich własnemu losowi, więc *nolens volens* musieli ustąpić.

Ustąpili, ale nie należy sądzić, by się swych

aspiracyi narodowych wyrzekli. Nie, aspiracye te są równie żywotne i głębokie, jak były przedtem, i są w dalszym ciągu czynnikiem, który przy pierwszej sposobności może sprawę serbską wywołać na powierzchnię życia politycznego.

*

*

*

Od dnia pierwszej poważniejszej porażki potęgi tureckiej pod Wiedniem (1683) w Austrii zjawiają się dążności zaborcze w kierunku południowo-wschodnim.

Dążności te nie wypełniają jeszcze wówczas polityki austriackiej. Dynastia habsburska, spadkobierczyni korony cesarskiej państwa rzymsko-niemieckiego od wieku XV, nie wykreśliła ze swych aspiracyi myśli o *dominium mundi*. Wprawdzie traktat westfalski zaczął oddalać Austryę od Renu, ale jeszcze Leopold I marzył o restauracyi imperyum Karola V.

Atoli stopniowe zmiany w układzie stosunków europejskich wpłynęły na zmianę polityki austriackiej. Ostateczna utrata Hiszpanii na rzecz Burbonów i wyrośnięcie potęgi pruskiej za Fryderyka II-go — oto dwa ważne fakta, które musiały skierować myśl kierowników polityki austriackiej w inną stronę, a że nastąpiły po rozpoczęciu się procesu słabnięcia potęgi tureckiej, więc złożyły się na to, że półwysep Bałkański zaczął się stawać coraz wyraźniejszym celem pożądań dla Austrii.

Cały wiek XVIII jest świadkiem wojen

i układów pokojowych z Turcją. Umowy w Karłowcu, Pożarewacu i Belgradzie znaczą poszczególne etapy w stosunku Austrii do Turcji.

A zaraz w pierwszych czasach swego posuwania się na południowy wschód Austria znajduje na swej drodze potężną rywalkę — Rosyę.

Rosya szuka dostępu do morza Czarnego, a, osiągnąwszy ten cel, musi dążyć do opanowania cieśnin, łączących morze Czarne z morzem Śródziemnem, czyli do opanowania Konstantynopola. Bez Konstantynopola morze Czarne nie ma dla Rosyi wielkiego znaczenia.

Zaczyna się w ten sposób zaraz po zwycięstwie wiedeńskim, na rubieży wieku XVII i XVIII, współzawodnictwo Rosyi i Austrii na półwyspie Bałkańskim, które trwa po dzień dzisiejszy i nie rychło zapewne się skończy.

Nie zamierzamy pisać tutaj dziejów tego współzawodnictwa, chcemy jeno wskazać linię zasadniczą, po której się ona rozwija. Rysuje się ta linia dość wyraźnie od samego początku. Następują po sobie kolejno, w zależności od ogólnego układu stosunków politycznych, różne okresy: to Rosya i Austria wiodą ostrą walkę dyplomatyczną, to dochodzą do zgody kosztem Turcji, dzieląc się sferami wpływów, lub też zdobyczami. Począwszy od poufnych i napół prywatnych układów między cesarzem Józefem II, a cesarzową Katarzyną, kończąc na ostatnim pojedynku dyplomatycznym między Izwołskim a bar. Aehrenthallem, stosunki rozwijają się według powyżej nakreślonego schematu.

Projekty, omawiane w korespondencji mię-

dzy Józefem II a cesarzową Katarzyną, są prototypem późniejszego podziału sfery wpływów między dwoma państwami w okresach współdziałania. Rosya miała otrzymać wschodnią część półwyspu Bałkańskiego: Mulfany, Wołoszczyznę, Bułgaryę i Rumelię z Konstantynopolem, Austria zaś—Serbię, Bośnię z Hercegowiną i Macedonię z Salonikami. Oknem rosyjskiem na morze Śródziemne miał się stać Konstantynopol, oknem austryackim—Saloniki.

Plany te nie urzeczywistniły się, Austria i Rosya posunęły się nieco na południe, atoli musiały się powstrzymać w swych zapędach zaborczych, bo naruszyło to było interesy innych wielkich mocarstw europejskich. Turcyja była na pewien czas uratowana, kosztem—jak wiadomo—Polski, której bezbronne terytorya posłużyły za wynagrodzenie dla państw, wyrzekających się zdobywcy na Bałkanie.

Później przyszła epoka ekspansyi francuskiej, epoka śmiałych zamiarów Napoleona, zmierzającego do złamania potęgi angielskiej i do ustalenia hegemonii Francyi. W plany wielkiego cesarza była również wciągnięta Turcyja i cała Azya zachodnia, ale plany te nie doczekały się realizacji.

Przyszedt kongres wiedeński, który tak zwaną sprawę wschodnią zupełnie pominął i nie posunął jej ani o krok naprzód.

Wkrótce potem zaczyna się wyteżone dążenie Rosyi do Konstantynopola i współzawodnictwo jej z Anglią, broniącą całości państwa otomańskiego. Przychodzi powstanie greckie, współza-

wodnictwo sultana Mahmuda i chedywa egipskiego Mahometa Alego (r. 1840), wojna krymska, wreszcie ostatnia wojna rosyjsko-turecka, zakończona wyzwoleniem Bułgarii i Serbii na kongresie berlińskim.

W ciągu tego okresu Austro-Węgry zajmowały stanowisko bardzo ostrożne, a pewne zdobycze otrzymały za neutralność względem Rosji. Ostatnią z tych zdobyczy była okupacja Bośni i Hercegowiny, na którą Rosya zezwoliła wzajemian za neutralność w czasie swej wojny z Turcją. Na kongresie berlińskim nastąpił znów podział wpływów: Austrii przypadła w udziale Serbia i zachodnia część półwyspu.

Pomimo to walka dyplomatyczna o wpływy na dworach sofijskim i belgradzkim nie ustała. Z tej walki korzystał Sambułow, by pracować dla uniezależnienia Bułgarii od wpływów rosyjskich. Następstwem tej walki między mocarstwami była wojna serbsko-bułgarska, do której Austria pchnęła Serbię.

1866 Austro-Węgry straciły po Sadowie możliwość odzyskania dawnego stanowiska wśród państw niemieckich, utworzenie bowiem cesarstwa niemieckiego położyło kres wszelkim w tym kierunku marzeniom, trzeba więc było zwrócić się całą siłą ku wschodowi i ku południowi. Bismarck, jak się zdaje, zupełnie świadomie wskazał ten kierunek, jako jedynie właściwy dla ekspansji monarchii rakuskiej. Po tej drodze idzie też ona od czasu kongresu berlińskiego z coraz to większym rozpędem, spotykając się, oczywiście, z dawnym współzawodnikiem—Rosją.

Nowy etap w dziejach współzawodnictwa obu aspirantów do sukcesyi po potędze tureckiej stanowi zwrot Rosyi ku Dalekiemu Wschodowi. W ostatniem dziesięcioleciu zeszłego wieku rozpoczyna się gorączkowa działalność rosyjska nad oceanem Spokojnym, przygotowuje się starcie z Japonią, na krańcach Sybiru widzą politycy rosyjscy główne zadanie Rosyi. Z tego powodu jest im potrzebny spokój na zachodnich kresach państwa. Gotowi są zaprzestać pochodu ku Konstantynopolowi, byle zapewnić sobie *status quo*, byle ich przeciwnik nie uczynił postępów w czasie, kiedy oni będą zajęci na kresach wschodnich. A że rząd austro-węgierski zajęty jest trudnościami wewnętrznymi, wynikającymi z narodowych aspiracyi ludów, należących do monarchii, przeto wspólny interes skłania do porozumienia. Oddziaływa też w tym kierunku dyplomacya niemiecka, pragnąca ułatwić Rosyi rzucenie się w ryzykowne przedsięwzięcia na Dalekim Wschodzie.

Na tem tle doszło do porozumień w roku 1897 i do ściślejszego zacieśnienia tego porozumienia w roku 1903, w Mü rzstegu. Austrya i Rosya godzą się zachować *status quo* i prowadzą za wspólnem porozumieniem sprawę reform w Macedonii. W czasie, gdy armaty grzmą nad oceanem Spokojnym, panuje na półwyspie Bałkańskim zgoda rosyjsko-austryacka.

Wyniki wojny rosyjsko-japońskiej, mające tak wielką doniosłość dla układu stosunków politycznych wogóle, naruszają ustaloną równowagę i niweczą zgodę rosyjsko-austryacką.

Współzawodnictwo Austrii i Rosyi na półwyspie Bałkańskim wchodzi w nową fazę.

Korzystając z osłabienia Rosyi, bar. Aehrenthal decyduje się na rozpoczęcie polityki czynnej na Bałkanie i występuje z projektem połączenia kolejowego między Uwaczem a Mitrowicą, a w ślad za tem rozwijają się będące świeżo w pamięci wszystkie wypędkki: projekt reform w Macedonii, przewrót konstytucyjny w Turcyi, aneksya Bośni i Hercegowiny i ogłoszenie niepodległości Bułgaryi. Postępy Austrii dokonywają się mimo wiedzy i wbrew woli Rosyi, a nieuniknionem tego następstwem musiała być walka dyplomatyczna między dwoma państwami. W chwili, gdy to piszemy, ponowne zarysowanie się konfliktu między Turcyą z jednej, a Bułgaryą i Grecyą z drugiej strony, wpływa na ponowne zbliżenie między Austryą a Rosyą.

Oslabienie Rosyi i zapowiadające się zmiany i konflikt na półwyspie Bałkańskim—oto są czynniki, które popychają Austryę do czynnej polityki zewnętrznej, do rozwinięcia polityki ekspansyjnej w kierunku południowym.

Obok wyluszczonych tu czynników zewnętrznych, istnieją czynniki natury wewnętrznej, będące następstwem zmian w układzie sił i w napięciu aspiracyi narodowych wśród ludów monarchii habsburskiej.

Pozornie nic się od r. 1867 w Austro-Węgrzech nie zmieniło, w istocie wszakże zaszły zmiany niezmiernie doniosłe. W chwili zaprowadzenia dualizmu kierunek spraw monarchii spoczywał w rękach Niemców i Węgrów. Popular-

nie przedstawiano to w ten sposób, że ugoda została zawarta na tej podstawie, iż Niemcy powiedzieli Węgrom: „My będziemy pilnowali naszych Słowian, a wy pilnujcie swoich”. Tak też było istotnie, ludy słowiańskie stały na dość niskim poziomie kultury. Polacy sami przeciw Niemcom i Węgrom walczyć nie mogli, hegemonia należała do Węgrów na wschodzie, a do Niemców na zachodzie.

W ciągu wszelako ostatnich dziesiątków lat wśród ludów słowiańskich odbyła się głęboka wewnętrzna przemiana. Prąd odrodzeniowy, podobny do tego, który powołał do życia Serbię i Bułgarię, przeszedł przez organizmy narodowe Czechów, Chorwatów, Słowiańców i t. d. Narody te pogłębiły swą oświatę, poprawiły swe położenie gospodarcze, zapragnęły żyć samoistnie. Sprawa narodowościowa stała się najważniejszą sprawą wewnętrzną monarchii, spory narodowościowe zajmują uwagę parlamentu, uniemożliwiają normalny bieg interesów.

Wprowadzenie powszechnego i równego głosowania w Austrii wysunęło ostatecznie Słowian, jako poważny czynnik polityczny, dziś jeszcze niezupełnie świadomy i skoordynowany, ale organizujący się do poprowadzenia własnej polityki w państwie.

Wzmożenie siły organicznej Słowian — to jeden fakt pierwszorzędного znaczenia, wzmożenie aspiracji narodowych u Węgrów — to fakt drugi. Fakty te są zjawiskami, panującymi w wewnętrznej polityce monarchii habsburskiej, a razem determinują one jej politykę zewnętrzną

W Austrii odgrywają jeszcze dotychczas wielką rolę interesy dynastyczne, które zmuszają państwo do ekspansji zewnętrznej i utrzymania jedności wewnątrz. Ponieważ dla dynastji dyslokacja państwa, do której prowadzą Węgry, jest niepożądana, przeto polityka dworu austriackiego musi zmierzać do ograniczenia aspiracji węgierskich. Środkiem zaś do tego celu prowadzącym i wielokrotnie już stosowanym (najenergiczniej w r. 1848), jest wysuwanie nie-madziarskiej części ludności Węgier przeciwko Madziarom. Jeśli się uwzględni, że na 17 milionów mieszkańców w węgierskiej połowie monarchji jest tylko 8 milionów Węgrów, to łatwo zrozumieć, że Wiedeń może w samem łonie Zalicawii mieć potężnego sprzymierzeńca. Jesteśmy obecnie w tym momencie, że do tego właśnie sprzymierzeńca zamierza apelować król węgierski za pośrednictwem gabinetu hr. Khün-Hedervarego. Chcąc zaś Słowian wysunąć przeciwko Węgom, trzeba tym Słowianom nietylko w Zalicawii, lecz i w Przedlitawii czynić ustępstwa. Antagonizm Austrii i Węgier prowadzi zatem do faworyzowania Słowian i do wysuwania ich na wyższe stanowisko w monarchji. Pogłoski, które zjawily się w czasie zeszłorocznego kryzysu o tem, że istnieje jakoby zamiar zamiany dualizmu na tryalizm przez utworzenie trzeciej części monarchji w postaci państwa południowo-słowiańskiego, nie były może realnymi projektami politycznymi, wszelako były niewątpliwie wskazówką, że w tym kierunku chcą poprowadzić wewnętrzną politykę pewne, wpływowe w państwie czynniki.

Pozyskanie dla polityki państwowej i dyna-

stycznej Słowian, zamieszkałych w granicach monarchii, może nastąpić jedynie na drodze ustępstw dla ich narodowych interesów. Austro—Węgry mogą utrzymać jedność wewnętrzną i dążyć do ekspansji zewnętrznej jedynie na drodze pozyskania dla idei państwowej ludów, do monarchii należących. Mimo walk narodowościowych państwo jest dość silne i zabezpieczone od dążeń separatystycznych, a to dzięki temu, że wszystkim ludom zależy na istnieniu Austro—Węgier, że istnienie monarchii habsburskiej jest dla nich konieczne, że z chwilą rozpadnięcia się monarchii znalazłyby się w położeniu daleko gorszym. Podbój austriacki może być tylko „podbojem moralnym”, oparty zaś na podstawie przewagi siły nie może być ani gruntowny, ani trwały.

Jedności Austro—Węgier zatem zagrażają aspiracje narodowe serbskie, które szczepią wśród mówiących po serbsku poddanych cesarsko—królewskich w Chorwacji, Bośni, Hercegowinie, Dalmacji, Istrii i t. d. dążności separatystyczne. Ogniskiem, podsycającym ten separatyzm, jest niepodległe królestwo serbskie, ideałem zaś jaśniejącym przed wyobraźnią tych ludów — Wielka Serbia.

Tak więc „sprawa serbska” jest dla Austro—Węgier sprawą wewnętrzną, ale jest również sprawą zewnętrzną.

W miarę rozpowszechniania się i pogłębiania dążeń wielkoserbskich z jednej, w miarę zaś wzrastających dążeń ekspansywnych Austro—Węgier z drugiej strony — rysuje się w obliczu monarchii habsburskiej coraz wyraźniej, coraz groź-

niej sprawa serbska. Jest ona kwestią utrzymania przywiązania dla idei państwowej wśród Słowian południowych, zyskania w nich oparcia dla poprowadzenia intensywniejszej polityki na półwyspie Bałkańskim, wreszcie kwestią ekspansji państwowej.

Słowianie południowi, gdyby się zwrócili przeciw Wiedniowi, usuwają wszelką możliwość przeciwdziałania separatystycznym dążeniom węgierskim; królestwo serbskie dość silne, lub też mające poparcie innego mocarstwa, jest tamą, zagrażającą raz na zawsze pochód wpływów austriackich ku Salonikom.

* * *

W rozważaniach powyższych staraliśmy się wykazać te czynniki, których starcie wytwarza sprawę serbską i przekonaliśmy się, że z jednej strony są to aspiracje narodowe narodu serbskiego, z drugiej zaś — dążenia ekspansywne na półwyspie Bałkańskim i konieczność utrzymania jedności państwowej i równowagi narodowości monarchii austro-węgierskiej.

Rozwiązanie ostateczne sprawy serbskiej byłoby możliwe tylko w dwóch wypadkach: gdyby nad Dunajem Austro-Węgry przeżyły po raz wtóry Magentę i Solferino, i gdyby na podobieństwo zjednoczonych Włoch powstała zjednoczona Wielka Serbia, lub też gdyby Serbowie raz jeszcze ponieśli klęskę z takimi następstwami, jak bitwa na Kosowskim polu i zgodzić się musieli na aneksję wszystkich ziem serbskich przez Austro-Węgry.

Luty, 1910.

POLSKA, A SPRAWA WSCHODNIA.

Jeśli jest rzeczą możliwą ujmowanie rozwoju dziejowego w ścisłe okresy, to można powiedzieć, że sprawa wschodnia w jej dotychczasowym rozumieniu rozpoczyna się od daty wielkiego zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

Powstrzymanie pochodu Turków na wschód i odrzucenie ich stanowcze od stolicy naddunajskiej jest chwilą graniczną, od której rozpoczyna się stopniowe cofanie potęgi tureckiej i utrata zdobytych przez nią dawniej placówek. A że w stosunkach politycznych, próżnia istnieć nie może, więc, począwszy od chwili, kiedy potęga otomańska zaczęła się kurczyć, datują zaborcze dążności najpierw najbliższych sąsiadów — Austrii i Rosyi, a potem i innych mocarstw: Francyi, Anglii i t. d.

Przez dwa wieki — XVIII i XIX — zajmuje sprawa wschodnia kierowników polityki europejskiej. Przez dwa wieki stosunki i interesy na półwyspie Bałkańskim zbliżają państwa między sobą, łączą je do wspólnego działania, albo też zmuszają do wrogich przeciw siebie wystąpień, do walk dyplomatycznych i orężnych.

Na całym obszarze Europy odbywały się przez ten czas doniosłe przewroty, narody wszystkich części świata zostały wciągnięte w wir politycznych walk i zabiegów; upadły jedne państwa, powstały i wzmożyły się inne, a sprawa wschodnia wciąż niepokoi Europę, wciąż występuje na porządek dzienny od czasu do czasu. Atoli zmieniony układ

sił wywołuje różne zmiany w stosunku państw do zagadnień bałkańskich i łączy je w rozmaite ugrupowania.

Przez pewien czas dominuje współzawodnictwo Austrii i Rosyi w zabiegach o spadek po „chorym człowieku”; potem występują na widownię Rosya i Anglia, by zetrzeć się po raz ostatni na kongresie berlińskim; wreszcie już w ostatniem dwudziestoleciu wieku XIX kształtują się na nowych podstawach stosunki polityczne, a to wskutek wystąpienia dwóch nowych czynników: zjednoczonych po wojnie francusko-pruskiej Niemiec i młodych, na kongresie berlińskim do życia powołanych państewek na półwyspie Bałkańskim.

Z ręki polskiej spadł pierwszy decydujący cios na potęgę turecką pod Wiedniem, ściśle też w następstwie losy Polski z rozwojem sprawy wschodniej były związane. Interesujące na ten temat możnaby napisać studjum, przedstawiając dzieje polityczne Europy wschodniej, ujawniając wzajemną zależność różnych wydarzeń. Ponieważ nie jest to w chwili obecnej naszym zadaniem, podkreślimy więc tylko uderzający najsilniej wyobraźnię dowód tej zależności, przedstawiony z prawdziwym mistrzostwem przez historyka francuskiego Alberta Sorela, a wyrażający się w tem, że pierwszy rozbiór Polski był właściwie wynagrodzeniem, wziętem przez mocarstwa rozbiorcze za zachowanie całości państwa tureckiego. Czyż potrzeba bardziej bijącego w oczy przykładu na to, jak wypadki, rozgrywające się nad Bosforem i Dunajem, odzywały się echem nad Wisłą? A później związek wypadków w naszym kraju ze

starciami kolejnymi między Rosją a Turcją, legiony naddunajskie Mickiewicza, nadzieje i przygotowania Polski przed ostatnią wojną turecką i t. d.

Wzmianki powyższe muszą wystarczyć na tem miejscu, nie chodzi nam bowiem o przeszłość, lecz zamierzamy wykazać, że zmiany, zaszłe w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci, wpłynęły na uwydatnienie zależności między sprawą naszą, a sprawą wschodnią, powiemy nawet więcej—na to, że tak, jak stosunki obecnie się układają, to sprawa wschodnia zgoła innej nabrała treści, i że we współczesnem jej rozumieniu jest ona sprawą obszerniejszą, w której sprawa polska jako część się mieści.

W jednym z artykułów poprzednich*) starałiśmy się wykazać, że utworzenie na kongresie berlińskim małych państw słowiańskich na Bałkanie dało początek zjawieniu się nowego czynnika w rozwoju sprawy wschodniej. Państwa te były uważane przez wielkie sąsiednie mocarstwa za przednie strażę ich wpływów na półwyspie, za pewnego rodzaju marchie kresowe, w ścisłą oddane im zależność. . Wszak nawet przenikliwy Beaconsfield uważał Bułgaryę za przyszłą prowincyę rosyjską, a Serbię za marchię austryacką, i dlatego właśnie sprzeciwił się stanowczo wypełnieniu pokoju sanstefańskiego i wcieleniu Macedonii do księstwa bułgarskiego. Dziś dopiero, w czasie kryzysu na Wschodzie, w roku 1909 okazało się dobitnie, jak wielki błąd popełnił znakomity statysta angielski. Dziś jest już dla nas

*) „Nowa faza kwestyi wschodniej“,

rzeczą jasną, że młode państewka naddunajskie w ciągu niespełna lat trzydziestu z narzędzi powolnych w rękach sąsiednich mocarstw stają się *samodzielnym czynnikiem* w rozwoju sprawy wschodniej i w politycznym układzie europejskim.

Jest faktem, nie ulegającym już wątpliwości, że silny prąd odrodzenia przeszedł przez Bułgarię i Serbię, że z chłopskich zbiorowisk przemieniły się one w zorganizowane na sposób współczesny narody, że przez ciężką a owocną pracę wewnętrzną wzmogły się na siłach, nabrały indywidualnej fizyonomii i silnych aspiracji narodowych. Aspiracje te streszczają się w dążeniu do zjednoczenia wszystkich mówiących jednym językiem w narodowe państwa, wyrażają się zaś w usiłowaniach Bułgarii, zmierzających do przyłączenia Macedonii, i w myśli Serbów o „Wielkiej Serbii”, do której oprócz dotychczasowego królestwa serbskiego, należałyby: Bośnia, Hercegowina, Stara Serbia, sandżak Nowobazarski, Czarnogórze, a może nawet Chorwacya, Sławonia, Istrya, Dalmacya i t. d.

Widownią doniosłych zmian były też Austro-Węgry w ciągu ostatnich kilku lat dziesiątków, a szczególnie od czasu wprowadzenia do tego państwa ustroju konstytucyjnego. Narody, składające monarchię habsburską, przeszły również proces głębokiego odrodzenia wewnętrznego.

Granicząca z Serbią Chorwacya, zamieszkała przez lud słowiański, mówiący tym samym co Serbowie językiem, posiada w swych dziejach wieku XIX wiele z Serbią analogii. Przebyła ona

rozbudzenie się żywego ruchu literackiego i politycznego. Stwierdzić przytem należy, iż w Chorwacyi ujawniły się, obok aspiracyi do daleko sięgającej samodzielności narodowej, nawet dążenia do jedności państwowej z pobratymcami, mówiącymi tym samym językiem, t. j. z Serbami. Różnice kulturalne są wprawdzie między Serbami a Chorwatami tak wielkie, że można ich uważać za dwa oddzielne narody, a jednak mimo to zjawilo się poczucie wielkiej wspólności interesów, a nawet jedności narodowej.

Wzmogli się również i zorganizowali znakomicie na wewnątrz Czesi, którzy musieli odbudować, podobnie zresztą jak Słowianie południowi, całe społeczeństwo z pnia ludowego. Dziś Czesi są jednym z najlepiej zorganizowanych narodów, posiadają mocną podstawę ekonomiczną i rozwinięte życie kulturalne, literaturę, sztukę, i t. d. Dlatego też, mimo niezbyt wielkiej swej liczebności, są poważnym czynnikiem w monarchii austro-węgierskiej.

Nabrali wreszcie sił w okresie konstytucyjnym Węgrzy tak dalece, że nie zadowolają się już dziś układem dualistycznym, stworzonym przez Deaka, lecz dążą wyraźnie do związku czysto dynastycznego z Austryą.

Dziś jest już rzeczą jasną dla każdego, że sprawy narodowościowe wysunęły się na pierwszy plan w polityce wewnętrznej monarchii habsburskiej. Nawet powszechne prawo wyborcze, wprowadzone, między innymi, w tym celu, by przez powołanie mniej uświadomionych narodowo warstw

do czynnej polityki usunąć na plan drugi sprawy narodowe i zacieśnić w ten sposób związki między różnymi częściami monarchii, nawet to prawo—powtarzamy—zawiodło, a antagonizmy narodowe z większą, niż kiedykolwiek przedtem, występują siłą. Nie należy przeto i nie można dłużej nie widzieć faktów, trzeba prawdzie prosto spojrzeć w oczy i przyznać, że powołanie do życia narodowego, uświadomienie polityczne szerokich warstw wśród ludów, składających państwo austriackie, wysuwa i z coraz większym naciskiem wysuwać będzie sprawy narodowościowe w tym konglomeracie różnych narodów.

Idźmy z kolei dalej na północ, wkroczmy na ziemie polskie, a przekonamy się, że i tutaj doniosła dokonała się przemiana. Różne w naszych dzielnicach panują stosunki wskutek różności ustroju politycznego i warunków bytu, ale wszędzie, na całym obszarze ziem polskich stwierdzić należy zjawisko wielce doniosłe, jakim jest zjednoczenie warstw ludowych z innymi warstwami narodu we wspólnych dążeniach i aspiracjach. Powolna, ale wyraźna przemiana społeczeństwa polskiego z podzielonego na oddalone od siebie klasy w jednolity organizm narodowy, ta konsolidacja narodowa, która się u nas odbywa, jest faktem niezmiernej doniosłości w naszym życiu wewnętrznym, jest też ważnym czynnikiem na zewnątrz w polityce międzynarodowej, gdyż czyni z narodu naszego poważną siłę polityczną.

A w blizkiem sąsiedztwie naszym budzą się do życia samodzielne narody, które dotychczas

nigdy nie posiadały własnej państwowości, które nie wyszły poza granicę odrębności plemiennej,— pragną dziś bowiem niezależności Litwini i Rusini. I dalej na obszarach państwa rosyjskiego przebiegają przez ludy nowe jakieś dreszcze, chaotyczne, nieskoordynowane, ale świadczące o przemianach wewnętrznych i krystalizowaniu się czegoś nowego w duszach ludów.

Streszczając się, możemy powiedzieć, że jeśli na mapie Europy przeciągnąć linię, wiodącą od morza Adryatyckiego do morza Bałtyckiego, a kończącą się w tem, mniej więcej, miejscu, gdzie do niego wpada Odra, to na wschód od tej linii widzimy szereg narodów, które z obecnego położenia swego są niezadowolone, które mają dawne tradycje samodzielności narodowej, lub też w naszych już czasach rozwinęły w sobie nowe siły i dążności, i dla których wprost warunkiem istnienia i rozwoju jest zmiana gruntowna obecnych warunków bytu.

Zasada narodowości dopiero w ciągu XIX wieku wcieliła się w życie w Europie zachodniej. Wszak dopiero wiek ubiegły był świadkiem zjednoczenia Włoch i utworzenia państwa niemieckiego, dwóch najważniejszych wydarzeń tego wieku. W Europie zachodniej widzimy szereg państw narodowych, granice są tam jeszcze sporne, ale na ogół wzajemne stosunki narodów dość ustalone. Narody doszły do znacznego dobrobytu i wielkiej kultury, nie mogą i nie chcą bez namysłu ryzykować swego dorobku w walkach zbrojnych, dążą do polubownego, na drodze

dyplomatycznej, załatwiania wynikających za-
targów.

Zgola inny obraz przedstawia Europa wscho-
dnia. Widzimy tu szereg ludów, mających żywe
poczucie narodowe, posiadających mocną dążność
do samodzielności, przekonanych, że od możno-
ści stanowienia o sobie zależy już nietylko ich
rozwój, lecz wprost istnienie elementarne. Mamy
więc do czynienia z szeregiem sił żywych, które
nie spoczną w usiłowaniach swego wyzwolenia.

Nie spoczną, — powiadamy, — bo rozwojowi
ich sprzyja wielki ogólnościowy proces społecz-
ny, kształtujący narody współczesne — demokraty-
zacya. Można się różnie na ten proces zapatry-
wać, można się z niego cieszyć, lub nad nim
biadać, to wszakże pozostaje faktem niezbitym,
że objął on wszystkie narody współczesne i że
zmienia gruntownie ich strukturę. Tutaj zaś chce-
my podkreślić jeden ze skutków procesu demo-
kratyzacyi, a mianowicie wzmożenie przezeń dą-
żności narodowościowych.

Wbrew bowiem przepowiedniom proroków
socjalizmu, demokratyzacya narodów europejskich
nie przyczynia się wcale do szerzenia usposobień
pokojowych i do naprawy stosunków międzynaro-
dowych, lecz zgola przeciwnie — zaostrza antago-
nizmy narodowe, zmusza do prowadzenia brutal-
niejszej polityki zewnętrznej, słowem — rodzi to,
co w Europie zachodniej nazywają nacjonalizmem.
Dość wskazać dwa najbardziej zdemokratyzowane
społeczeństwa — angielskie i niemieckie, by się
przekonać, że tam właśnie dążności zaborcze

najsilniej są rozwinięte. I dziwić się temu nie można, wszak demokratyzacja nie tylko liczebnie powiększa siłę narodu, lecz wprowadza również nowe pierwiastki do świadomości narodowej, zasilając naród warstwami młodemi i niezużytemi, pragnącymi ekspansji i zmuszonymi do niej przez działanie sił ekonomicznych, żywiołami mniej kulturalnymi, a więc brutalniejszymi w wyborze środków działania. Interesy chłopów i robotników niemieckich zmuszają rząd niemiecki do szukania rynków zbytu na świecie całym dla wytworów przemysłu, do zagarniania nowych terytoriów, na których możnaby było puścić pługi niemieckie.

W interesie robotnika angielskiego musi rząd królewski bronić przemysłu brytańskiego, budować flotę, formować armię lądową, dążyć do ściślejszego związania kolonii z krajem macierzystym. Nie napróżno za ojca imperyalizmu angielskiego uważany jest syn szewca londyńskiego — Chamberlain, nie napróżno najradykałniejszy odłam mocno narodowego stronnictwa konserwatywnego obrał sobie nazwę *imperial democracy*. Te dwa słowa charakteryzują nie tylko jego dążności, lecz jednocześnie tłumaczą genezę jego powstania.

Te same przyczyny wywołać muszą też same skutki wśród narodów we wschodniej części Europy. Demokratyzacja wzmocniła tutaj aspiracje narodowe i dała im trwałą podstawę u tych narodów, które miały własne tradycje państwowe i świeże wspomnienia bytu niezależnego, zbudziła zaś te dążności, powołała do życia całe organi-

zmy narodowe tam, gdzie długoletnia niewola i zależność zdawały już doprowadzać ludy do zagłady zupełnej.

Nie potrzeba być prorokiem, by twierdzić, że wiek XX będzie świadkiem podobnych wydarzeń we wschodniej części Europy, jakie wiek XIX widział w zachodniej, że będzie on okresem dalszego wcielania w życie zasady narodowości przez szereg ludów, idących ku swemu odrodzeniu.

Rozwojowi stosunków w tym kierunku sprzyja układ, zarysowujący się w Europie zachodniej. Wszak najwybitniejszym tam faktem jest ekspansja Niemiec i dążenie ich do hegemonii w Europie, a w dalszej przyszłości—na całej kuli ziemskiej. Stąd wynika antagonizm angielsko-niemiecki, stąd bierze początek nawrót Francji ze swej drogi historycznej i pogodzenie się z Anglią po zlikwidowaniu swej polityki antyangielskiej po Faszodzie, stąd wreszcie wypływają zabiegi Anglii i Francji, zmierzające do pozyskania Rosji, do odciągnięcia jej od tradycyjnego przymierza z Niemcami. Ostatnia klęska w wojnie z Japonią osłabiła Rosyę, zrobiła z niej mniej potężnego sojusznika, wreszcie, osłabiając, uzależniła ją od polityki niemieckiej. Na tym gruncie zarysować się musiały w umysłach polityków zachodnio-europejskich pewne wątpliwości co do tego, czy potęga militarna Rosji jest dość znacząca, a przebieg zeszłorocznego zatargu z Austryą i cofnięcie się dyplomacji rosyjskiej na całej linii musiały jeszcze wzmocnić te wątpliwości. Z tego stanu rzeczy wyniknąć musiała koncepcja nowa, pole-

gająca na przekonaniu, że już nie Rosya sama, lecz jedynie wielki konglomerat, złożony z pojedynych i po jednej linii idących narodów słowiańskich, może być dostateczną przeciwwagą dla ekspansywnych dążeń niemieckich, dostatecznie silną tamą dla pochodów Niemców na Wschód. Tak sprawę pojmując, snadnie zrozumiemy przyczynę sympatyj, którą Francuzi witali próby pojednania między różnymi narodami słowiańskimi, zrozumiemy, dlaczego interesują ich stosunki rosyjsko-polskie, dlaczego badają układ stosunków w Austrii, dlaczego zajmują się narodami południowo-słowiańskimi. Warto też przypomnieć zabiegi francuskie, zmierzające do pozyskania sympatyj węgierskich. Politycy zachodnio-europejscy dostrzegli i zrozumieli, jak doniosłą rolę odegra w polityce wszechświatowej ukształtowanie się stosunków w Europie wschodniej, a, zrozumiałwszy to, odrazu przystąpili do działania, mającego na celu nadanie sprawom takiego kierunku, jaki z ich punktu widzenia jest najwłaściwszy.

Jeśli rozwojem wypadków na Wschodzie interesują się Anglia, Francya i t. d., to tembardziej interesować się tem muszą Polacy, którzy z racji swego geograficznego rozmieszczenia będą czynnymi, w gotujących się wypadkach, aktorami.

Że zaś w polityce wypadki są tylko następstwem całego szeregu przyczyn, przeto zadaniem naszym i obowiązkiem jest myślenie już teraz o przyszłości, przygotowanie się do niej, zajmowanie pozycji w rozwijającym się ruchu. Jako narodowi z tradycjami państwowymi, z wysoko

rozwinęta kultura ogólna i polityczną, szykuje się nam doniosła do odegrania rola. Wyrzeczenie się jej byłoby zarazem wyrzeczeniem się już nietylko dziejowego przeznaczenia narodu, lecz i skazaniem siebie na zagładę.

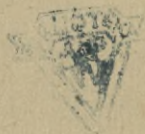
Oczywiście, że podjęcie pracy na zaniedbanym dotychczas u nas terenie stosunków zewnętrznych jest rzeczą bardzo trudną i grozi wieloma niebezpieczeństwami; wszelako nie może to być powodem dostatecznym do wyrzeczenia się działania. Konserwatyzm myślowy i lenistwo zniewalałoby nas do trzymania się utartych ścieżek i metod, atoli myśl o przyszłości narodu i poczucie odpowiedzialności za jego losy skłaniać powinny kierowników narodowej polityki do podjęcia trudnych, ale koniecznych zabiegów.

Pierwszą próbą koordynacji dążeń i sił żywotnych, istniejących wśród narodów, zamieszkujących wschodnią Europę, jest tak zwany ruch neosłowiański. Można różne wypowiadać zdania co do dotychczasowego rozwoju ruchu, można bardziej lub mniej przychylnie oceniać taktykę przedstawicieli naszego narodu, można czynić różne przepowiednie co do najbliższej jego przyszłości. Jeśli jednak ujmujemy ruch ten jako wyrosły na gruncie kształtujących się nowych sił, jako pierwszą próbę ujęcia tych sił w harmonijną całość i wyzyskania ich na pożytek wszystkich poszczególnych składników, to, uwzględniając poprzednie nasze wywody, dojść musimy do wniosku, że wejście na drogę wzajemnego poznania się i prób skoordynowania swych usiłowań z narodami, zamieszkującymi obok nas wschodni ob-

szar Europy, narodami, niezadowolonymi ze swego obecnego położenia, lub będącymi w okresie głębokich przemian wewnętrznych — jest dla Polski koniecznością dziejową, jest dalszym jeno krokiem na drodze do wypełnienia naszych dziejowych przeznaczeń.

Marzec, 1910.

K O N I E C.



2499



6515/1